PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 44 (8100) 21 - 22. II. 1970 r.

NAKŁAD: 928.365 EGZEMPLARZY

TRYBUNA ROBOTNICZA

8 STRON

CENA 1 ZŁ

MAGAZYN NIEDZIELNY

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ w KATOWICACH

ŚLADEM LENINOWSKIEJ MYŚLI

SKĄD SIĘ WYWODZĄ ZWYCIĘSTWA

MACIEJ SZCZEPAŃSKI

MOGĘ sobie wyobrazić obraz, jaki pojawił się zza linii horyzontu pilotowi „Stukasa", kiedy latem 1941 roku nadlatywał z południowego zachodu: olbrzymie 3,5-milionowe miasto, pudełka domów mieszkalnych, kominy fabryk, strzeliste wieże, kopuły soborów, rzeka, kanały i dalej ku północnemu wschodowi morze. Jeśli wtedy była słoneczna pogoda, wysoka iglica na gmachu Admiralicji i wieża soboru Pietropawłowskiej twierdzy strzelały w górę niby dwa złociste wykrzykniki. A pogoda wtedy, niestety, była i pilot pochylając swój bombowiec do lotu nurkowego mógł dokładnie wybierać cele i niszczyć, niszczyć miasto, które szczyciło się tak nienawistną faszystom nazwą: Leningrad.

W instrukcji Oberkommando der Wehrmacht z dnia 29 sierpnia 1941 roku napisano:

...punkt 2: zlikwidować Petersburg z powierzchni ziemi. Po likwidacji Związku Radzieckiego nie będzie on już potrzebny jako centrum administracyjne, przemysłowe, naukowe czy jakiekolwiek inne...

...punkt 4: miasto należy bombardować i ostrzeliwać przy użyciu wszelkich środków niszczących..."

Do dzisiaj w Muzeum Historii w Leningradzie wisi fotokopia tej instrukcji, która była tak jednoznaczna i tak gorliwie wypełniano, że — moim zdaniem — ona jedna mogłaby wystarczyć za wszystkie dowody oskarżenia w procesie norymberskim.

* * *

Gazeta „Leningradzka Prawda", która ukazała się z datą 21 czerwca 1941 roku, zawierała m. in. felieton podsumowujący zakończony w mieście sezon teatralny, artykuł poświęcony budownictwu mieszkaniowemu itd. Nikt jednak spośród czytelników tego pisma nie zaprzątał sobie głowy operą, komedią czy też dramatem w teatrze.

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

DWIE OJCZYZNY

STANISŁAW BROSZKIEWICZ

NIE WIERZĘ w przeczucia, a jednak bronię się przed nimi jak mogę. Zacząłem pisać dziennik, ale nie jest to dziennik w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Gruby zeszyt w zielonej oprawie, taki sam, w jakim robiłem uwagi z wykładów Głazowa, jakieś glosy pomiędzy wierszami w rodzaju: „Lena jest jak śpiew koloraturowy", lub „Lena ma oczy całe z miodu, bursztynu i słońca".

Podobne zeszyty dostajemy od szefa sztabu. Taki zeszyt nosi się w torbie polowej obok map, bloku meldunkowego, ręczników, mydła, ołówków, suwaka logarytmicznego, krzywika i żelaznej porcji. Niejeden na takich kartkach pisze listy do swoich bliskich. Ja już nikogo nie mam, tak, że ten dziennik piszę sam dla siebie, ale jaki to dziennik!... Nie mogę przecież nazywać dziennikiem owych luźnych kartek. Bo i co jest w nich z dziennika? Groch z kapustą — jakieś nastroje, urywki, niekompletne obserwacje, ułamki emocji, czyli tak zwane stany duszy, próby opisania czegoś, tam i tutaj. Ten zeszyt to nie dziennik, to raczej partner rozmowy, powiernik spojrzenia na wszystko i na nic. I to wszystko. To, co krępowałbym się powiedzieć innym, to sobie piszę i wkładam między zielone okładki. Jest to właściwie konieczność...

Wiem, że w sumie dobrze opanowałem polską terminologię wojskową, ba, nie tylko, niejednej polskiej dziewczynie całymi godzinami i nawet zrozumiale potrafiłem mówić o bogactwie jej duszy i burzach stepowych koło Noworosyjska, ale, co ciekawe, ten niby pamiętnik polskiego oficera pisany jest nie po polsku lecz po rosyjsku, po mojemu. Tym językiem najlepiej się tak wolno, nie obowiązująco pogaduje, w nim najłatwiej wyrazić można wszystko co ciepłe i zamarzłe.

Ale ja już znam na tyle polski, że głęboko mnie wzrusza czytany po polsku Mickiewicz, chociaż bardziej przemawia do mnie po rosyjsku. Jest równie wielki, równie potężny, a przecież jakiś rosyjski, taki od własnego dzieciństwa. Mam taki tomik Mickiewicza w polowym wydaniu z mottem: „Chcesz poznać bratnią Polskę? Te wiersze ci ją przybliżą". Gdy byłem jeszcze w naszej armii, to jest, chciałem powiedzieć w Armii Radzieckiej, odczuwałem, że Mickiewicz mówi tą samą barwą co Lermontow i... Majakowski. Chodzi mi o tę pasję, a te jego wiersze — po kilkakrotnym przeczytaniu zapadały w pamięć jak budowane ze słów własnych, swojskich, na przykład taki jeden sonet „Czatyrdah" po jednorazowym przeczytaniu umiałem na pamięć.

No, rozpisałem się. I to ma być dziennik? Dziennik oficera saperów? Dowódcy batalionu? Prawdę mówiąc ten mój batalion liczy nie więcej ludzi niż kompania, pogubili mi się chłopcy, przyznać trzeba, że z fasonem, po minersku: w trzasku i blasku. Jest więc nas mało i uzupełnienia nadchodzą skąpo. No tak, sapera trzeba długo i żmudnie szkolić i saper długo dojrzewa do tego, by w blasku i trzasku... ale co ja wygaduję?...

Przecież ja to przeżyję, wszyscy to przeżyjemy, chyba żeby... To skomplikowana rzecz — umieranie. Raz nad Sanem, dowodziłem wówczas jeszcze kompanią... krótko mówiąc szedłem z kompanią w szpicy minerskiej i zostałem odcięty od naszych czołgów i piechoty atakiem „Ferdynandów". Chłopcy mi ginęli, a wówczas jeden z drużynowych, dobry Polak, powiedział: — To nic, pokażemy tym sukinsynom, jak się umiera!

Dałem mu po łbie: — Ty sraluchu, myśmy tu przyszli zabijać, a nie zdychać! Udało mi się zorganizować obronę okrężną i paru z nas wyszło z tej bryndzy.

Czuję jednak, że zaczyna mi się podobać, nawet imponować mi takie polskie podejście do wojny. Pamiętam, kapral Zubek, który szedł przed czołgami prowadząc je przez pole minowe, dostał z automatu serię przez pierś. Wstał i wyprostował się. Odwrócił się ku mnie, twarzą do czołgu, na którym jechałem, przyjął postawę zasadniczą, jeszcze bluzę na sobie obciągnął i ryknął... jak myślicie, co? „Niech żyje Polska"? „Śmierć faszystom"? Nic z tych rzeczy. Jak mówię, stanął na baczność i regulaminowo: — Panie poruczniku, kapral Zubek melduje, że umiera! I umarł. Prawidłowo... tyle, że ten zwrot „panie poruczniku" był trochę nieprzepisowy.

Oczywiście, tego nikt nie znajdzie w szkolnych wypisach z tego, co piszę, niewiele się do czytanek szkolnych nadaje. Jeszcze mniej na testament. Jeżeli zginę, niech się kto chce śmieje z tych moich wynurzeń, mnie już to boleć nie będzie.

Ale co ja wciąż o tej śmierci? Obsesja, czy co? Mój dawny dowódca, pułkownik gwardii Bakłanow, oficer wszechstronnie wykształcony i w ogóle człowiek o nienagannych manierach, powiadał: — Nie demonizujcie, nie wyzywajcie losu i, broń Boże, nie pisujcie pamiętników. Wszyscy, co z mojej brygady polegli, byli właśnie takimi „literatami", po prostu przeintelektualizowali wojnę a wojna im za to w pysk.

Oczywiście, nie wierzę w przeczucia, jako materialista, racjonalista i tak dalej

(CIĄG DALSZY NA STR. 4—5)

PLENARNE POSIEDZENIE OK FJN Z UDZIAŁEM TOWARZYSZY WŁ. GOMUŁKI, M. SPYCHALSKIEGO I J. CYRANKIEWICZA

ZESPOLENIE WSZYSTKICH SIŁ PATRIOTYCZNYCH RĘKOJMIĄ DALSZEGO ROZKWITU POLSKI LUDOWEJ

WARSZAWA (PAP)

W piątek o godzinie 10 rozpoczęła się plenarna sesja Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. W obradach udział biorą przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych z **Władysławem Gomułką, Marianem Spychalskim, Józefem Cyrankiewiczem, Czesławem Wycechem i Zygmuntem Moskwą.**

Posiedzenie OKFJN ma szczególne znaczenie, przypada bowiem w roku, w którym obchodzimy 25-lecie zwycięstwa nad hitleryzmem i powrotu do Macierzy prastarych ziem piastowskich nad Odrą, Nysą i Bałtykiem oraz setną rocznicę urodzin Lenina. Plenum OKFJN poddało analizie i ocenie sprawę udziału oraz form i metod pracy wszystkich ogniw FJN na rzecz dalszej, konsekwentnej realizacji programu wyborczego, z uwzględnieniem tych wszystkich treści, jakie niosą nowe zjawiska i potrzeby społeczne.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Przemówienie tow. MARIANA SPYCHALSKIEGO i tekst Uchwały — publikujemy wewnątrz numeru.

Na zdjęciu: Prezydium Plenarnego Posiedzenia OK FJN CAF — telefoto

Rakieta na pozycji

APN

23 lutego – DZIEŃ ARMII RADZIECKIEJ

SIŁY ZBROJNE ZSRR ORĘŻEM POKOJU I BEZPIECZEŃSTWA

Wywiad zastępcy ministra obrony ZSRR, marszałka Związku Radzieckiego **KIRIŁŁA MOSKALENKI** *dla Agencji Robotniczej*

Z okazji 52 rocznicy powstania Armii Radzieckiej i Floty Wojennej, zastępca ministra obrony ZSRR, marszałek Związku Radzieckiego, Kiriłł Moskalenko, udzielił Agencji Robotniczej — za pośrednictwem Agencji Prasowej „Nowosti" — wywiadu, którego tekst przedstawiamy poniżej z nieznacznymi skrótami.

— JAK MOŻNA BYŁOBY SCHARAKTERYZOWAĆ AKTUALNĄ ROLĘ ORAZ WYPOSAŻENIE RADZIECKICH SIŁ ZBROJNYCH?

— Zanim odpowiem na to pytanie, chcę podkreślić, że na wszystkich etapach rozwoju państwa radzieckiego jego głównym zadaniem była obrona zdobyczy socjalizmu przed pozostałościami sił kontrrewolucji i przed światowym imperializmem. Los rewolucji zależy od tego, czy potrafi się ona obronić. „Kto odnosiłby się lekkomyślnie do obrony kraju, w którym zwyciężył socjalizm — podkreślał Lenin — ten niszczy więź z międzynarodowym socjalizmem". My, komuniści, musimy zawsze być trzeźwymi realistami. Obiektywna rzeczywistość naszych czasów jest taka, że wypada nam żyć w warunkach ciągłego zewnętrznego zagrożenia wojennego, które kryje w sobie samo istnienie imperializmu.

Radzieckie siły zbrojne — podkreślił w dalszym ciągu wywiadu marszałek Moskalenko — są obecnie wyposażone w najnowocześniejsze środki bojowe. Dysponują one głowicami jądrowymi najrozmaitszych kalibrów i przeznaczenia, rakietami o dowolnym zasięgu, okrętami podwodnymi o napędzie nuklearnym i innymi nowoczesnymi okrętami z uzbrojeniem rakietowym, naddźwiękowymi samolotami odrzutowymi, rakietowymi systemami obrony przeciwlotniczej, pewnie chroniącymi nasze radzieckie niebo.

Aby lepiej pokazać, jak zasadniczo zmieniły się nasze siły zbrojne w ostatnich czasach, przytoczę kilka liczb.

Współczesna radziecka dywizja zmotoryzowana, w porównaniu z dywizją z 1939 r. posiada 16 razy więcej czołgów, 37 razy więcej transporterów opancerzonych i wozów pancernych, 13 razy więcej broni automatycznej, 5 razy więcej środków łączności, i — rozumie się — nieporównanie przewyższa ją jakością swego uzbrojenia.

Radzieckie lotnictwo wojskowe przeszło również wielkie zmiany. Od samolotów z silnikami tłokowymi przeszło ono do nowoczesnych maszyn odrzutowych, latających z prędkościami przewyższającymi 2,5—3 tys. km/godz. Siła rażenia bomb współczesnego samolotu jest także wielokrotnie wyższa niż poprzednio. Lotnictwo wojskowe posiada samoloty zdolne dokonać w dowolnych warunkach meteorologicznych lotów międzykontynentalnych i zadać ciosy rakietami, wyposażonymi w głowice nuklearne.

Dumni jesteśmy z naszej floty wojennej, która stała się obecnie flotą oceaniczną. Przedstawia ona sobą nową jakość — jej podstawową siłą stały się atomowe łodzie podwodne. Jak dalece różnią się one od starych łodzi podwodnych, mówi następujące zestawienie: moc siłowni współ-

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

JAN PARANDOWSKI

KAROL MIARKA

KAROL MIARKA wracał z drukarni do domu. W myślach rozważał numer swojego „Katolika", który właśnie podpisał do druku. Rozpamiętywał każde słowo, bo były tam sprawy doniosłe. Górny Śląsk stał przed nowymi wyborami. Trzydziestu dwóch posłów miało wejść z tej ziemi do pruskiego Reichstagu. Już od miesiąca przygotowywał Miarka lud górnośląski na tę ważną chwilę. Ostrzegał przed kandydatami rządowymi, wskazywał na ludzi, którzy umieli czuć i myśleć po polsku. Prowadził wytrwale dzieło rozpoczęte przed kilkunastu laty, kiedy to po raz pierwszy odezwał się do ziomków drukowanym słowem ojczystym.

Wychowany w niemieckiej szkole, nie przeczuwał nawet że można pisać po polsku. Myślał wówczas tak jak wszyscy na Górnym Śląsku, że język polski jest mową gminną, niegodną oświeconego człowieka. Lud rdzennie polski, mówiący od prawieków tym samym cudnym językiem, który słychać nad Wisłą, Wartą, Sanem, Bugiem i na płaskościach Pomorza, nie wiedział, że należy do Polski. Boga wyznawał w swej mowie, od matki ją brał z pierwszym oddechem życia, wszystkie najprostsze sprawy i najtajniejsze uczucia w niej wyrażał, a za obelgę to miał, gdy go ktoś nazwał Polakiem. Niemcy nauczyli go widzieć w tym imieniu coś nędznego, podłego, wbijali mu w głowę, że być Polakiem znaczy być niewolnikiem, ciemnym i nieokrzesanym.

Miarka pamiętał dobrze te czasy, a idąc teraz i rozmyślając co chwila odczuwał jak mu serce bije wielką dumą. Bo przecież to w nim właśnie ocknął się i przejrzał lud górnośląski. Stało się to wtedy, gdy u przyjaciela zobaczył szafę z polskimi książkami. Kilka rzędów tych dziwnych, nie przeczuwanych tomów ułożyło się nagle w długą, prostą, jasną drogę nowego życia. Od tej pory sam zaczął pisać po polsku. Poczciwe, zacne książczyny wychodziły z jego rąk spracowanych. Były to powiastki

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

NIE dotarłem do górskich siedzib Indian peruwiańskich, ani do ich osad w selwie — po drugiej stronie Andów. Ale — jak w Caracas, jak w Santiago de Chile — również w Limie wystarczy wybrać się na skraj miasta. Pierścień barradas składa się z osiedli nędzy. W szałasach, glinianych lepiankach, budach z kartonu i blachy, rozrzuconych na piaszczystych, palonych słońcem wzgórzach, gnieżdżą się setki tysięcy, tak — setki tysięcy Indios, którzy w rozpaczliwym akcie samoobrony przed klęską głodowej, zwierzęcej wegetacji w interiorze przedarli się do miasta.

NIE MA ŻADNEJ NICI...

TADEUSZ LUBIEJEWSKI

(Korespondencja własna „TR" z Ameryki Łacińskiej)

Jest to powszechne, przerażające zjawisko właściwe całej Ameryce Łacińskiej. Wysoka fala migracji ludności z wnętrza kraju do miast. Migracji, która przemienia się w exdous. Pierścień oblężenia gęstnieje nieustannie.

W Organizacji Państw Amerykańskich toczą się na ten temat długie debaty, a slumsy obrastające Limę w chaotycznej rozsypce, przypominające obozowiska hord oblegających miasto, ciągną się już na przestrzeni 25 km. Oto indiańska współczesność, nie przechowująca nawet najmniejszego okruchu dawnej inkaskiej świetności. Na próżno szukać jej śladów wśród żyjących pokoleń Indian, stanowiących około 70 proc. społeczeństwa dzisiejszego Peru. Próbki dawnego rzemiosła i sztuki, pozostałości bogactwa i tego wszystkiego, co wywarło tak wielkie wrażenie na pierwszych Hiszpanach, którzy tu przybyli, że do swego króla pisali: „Nic podobnego nie masz w całym chrześcijaństwie" można jedynie za wysoką opłatą obejrzeć w gablotach kilku muzeów, gdzie trwają w zupełnym oderwaniu od rzeczywistości narodu. Tradycje wielkości są martwe. Żywa jest nędza i ciemnota. I nie ma żadnej nici łączącej dawne lata ze współczesnością.

W muzeum Rafaela Larco Herery w Limie zgromadzono 45 tys. huaco. Tak kiedyś nazywano usypiska skrywające ruiny i cmentarze Inków. Z czasem nazwa ta przeszła na odnajdywane w nich zabytkowe przedmioty, głównie używa się jej w odniesieniu do ceramiki. Autentyczność zbiorów Herery nie budzi najmniejszych wątpliwości. Trzeba natomiast być bardzo ostrożnym w ocenie tego, co jako autentyczne zabytki oferują w mieście pokątni kolekcjonerzy — hurtownicy. Produkcja falsyfikatów idzie całą parą. Jej koniunkturę napina głupota i snobizm turystów, głównie starszych pań z USA które gotowe są zapłacić każdą cenę, byle zdobyć do swego living roomu w Richmond lub Ohio „coś inkaskiego". No i płacą nieprawdopodobne ceny za bezwartościowe, wczoraj ulepione nędzne kopie oryginałów.

U Herery przed regałami ze zbiorem autentycznej ceramiki z siedmiu prehistorycznych epok Peru uczę się najprostszego sposobu odróżniania autentyku od imitacji. Sprawdza się jeszcze raz stara prawda, że rodak zawsze pomoże rodakowi. Nauczycielem jest p. Michał Czerwiński, instrumentalista Filharmonii Narodowej w Warszawie „wypożyczony" w 1967 roku przez „Pagart" Narodowej Orkiestrze Symfonicznej w Peru. Właśnie otrzymał ze strony peruwiańskiej propozycję przedłużenia kontraktu na następne dwa lata.

— Wystarczy proszę pana — tłumaczy — spróbować czymś ostrym zarysować takie huaco. Jeśli powstanie rysa może pan spokojnie machnąć na nie ręką.

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

SCENERIA NARCIARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA

W takiej oto scenerii odbywają się w Szczyrbskim Jeziorze w Czechosłowacji narciarskie mistrzostwa świata w konkurencjach klasycznych. Przed nami dwa ostatnie dni mistrzostw: w sobotę otwarty konkurs skoków na dużym obiekcie, w niedzielę bieg na 50 km i drużynowy konkurs skoków, nie zaliczany do mistrzostw.

Foto: Z. Wieczorek

Radziecko-amerykańskie rokowania w sprawie pokojowego wykorzystania eksplozji nuklearnych

Agencja TASS podaje:

W dniach od 12—17 lutego toczyły się w Moskwie rozmowy radziecko-amerykańskie w sprawie wykorzystywania eksplozji nuklearnych dla celów pokojowych. Rozmowy te stanowiły kontynuację technicznych rozmów w tej samej sprawie, które odbyły się w kwietniu 1969 roku w Wiedniu.

Delegacji Związku Radzieckiego przewodniczył **Igor Morochow** pierwszy zastępca przewodniczącego komitetu d/s wykorzystywania energii atomowej, a delegacji Stanów Zjednoczonych **T. Thompson**, członek komisji energii atomowej USA.

Po zakończeniu rozmów ogłoszono wspólny komunikat, który stwierdza, że obie strony omówiły różne aspekty ewentualnego stosowania eksplozji nuklearnych dla celów pokojowych i poinformowały się nawzajem o dokonywanych w związku z tym doświadczalnych eksplozjach nuklearnych. Komunikat podkreśla jedność poglądów na możliwość skutecznego wykorzystywania wybuchów nuklearnych do intensyfikacji wydobywania ropy naftowej i gazu, budowania podziemnych komór i zbiorników wodnych w regionach w których zachodzi taka potrzeba, budowy kanałów, prowadzenia robót odkrywkowych przy eksploatacji złóż minerałów, do likwidacji awaryjnego wydobywania się ropy naftowej i gazu i innych rodzajów prac.

W toku rozmów dużą uwagę poświęcono sprawie zapewnienia bezpieczeństwa w czasie dokonywania podziemnych eksplozji nuklearnych w celach pokojowych.

Obie delegacje — głosi komunikat — wyraziły zgodną opinię, że wymiana poglądów i informacji była niezmiernie pożyteczna i doszły do wniosku, że konieczne jest kontynuowanie rozmów w przyszłości. Uznano za celowe, aby w przyszłych rozmowach wymienić informacje o danych naukowo-technicznych, uzyskiwanych w wyniku realizacji programów narodowych. Chodzi tu o udzielenie szczególnej uwagi sprawom zapewnienia bezpieczeństwa w czasie dokonywania podziemnych eksplozji nuklearnych w celach pokojowych.

Uznając doniosłą rolę, jaką Międzynarodowa Agencja do spraw Energii Atomowej powinna odegrać w przyszłości — jeśli chodzi o wykorzystanie dóbr materialnych, powstałych w następstwie pokojowych eksplozji nuklearnych oraz w świetle artykułu 5 Układu o nierozpowszechnianiu broni nuklearnej (artykuł ten przewiduje, że potencjalne korzyści wypływające z pokojowego stosowania eksplozji nuklearnych zostaną udostępnione sygnatariuszom Układu, nie dysponującym bronią atomową), obie strony wyraziły chęć współdziałania w przeprowadzaniu badań naukowo-technicznych w ramach Międzynarodowej Agencji do spraw Energii Atomowej. (PAP)

● Dodatkowa produkcja ● Prace społeczne

Załogi Kombinatu Obrabiarek Ciężkich podjęły Czyn Zwycięstwa

(Obsługa własna)

Na apel pracowników lubińskiego zagłębia miedziowego odpowiedziały załogi zakładów wchodzących w skład, powołanego przed dwoma miesiącami Kombinatu Obrabiarek Ciężkich PONAR-PORUM. Podjęciem zobowiązania o wykonaniu dodatkowej produkcji dla uczczenia 25 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem, 25 rocznicy powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy oraz dla uczczenia 100 rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina, załoga Kombinatu manifestuje swoje zaangażowanie w realizacji intensywnego rozwoju gospodarczego wytyczonego przez partię.

Jak informuje nas społeczny współpracownik „TR" **Jan Hierowski**, łączna wartość dodatkowej produkcji Kombinatu Obrabiarek Ciężkich, który w tym roku zdaje praktyczny egzamin funkcjonowania nowego modelu zarządzania, wyniesie 18 mln zł.

W ramach zobowiązania, załoga zakładu wiodącego — FUM „Poręba" podjęła się wykonania dodatkowo m. in. unikalnej frezarki ciężkiej, 9 szt. kopiałów hydraulicznych do obrabiarek oraz 470 m kw. grzejników centralnego ogrzewania.

Równocześnie z zakładem wiodącym, Czyn Zwycięstwa podjęły załogi pozostałych zakładów wchodzących w skład Kombinatu — Dąbrowskiej Fabryki Obrabiarek, Bielskiej Fabryki Obrabiarek i Jędrzejowskich Zakładów Mechanicznych. Realizując podjęte zobowiązania Bielska Fabryka Obrabiarek m. in. wykona dodatkowo 10 ton odlewów z metali kolorowych oraz 2 obrabiarki do cięcia metali, a Zakłady Mechaniczne w Jędrzejowie zmontują dodatkowo 100 szt. elementów do obrabiarek produkowanych w „Porębie".

Oprócz zobowiązań produkcyjnych załogi podjęły się wykonania w czynie społecznym wielu prac na rzecz swych zakładów i osiedli. Np. pracownicy Dąbrowskiej Fabryki Obrabiarek, przy porządkowaniu terenu zakładu, przepracują 3.780 roboczogodzin, a pracownicy „Poręby" w czynie społecznym uczestniczyć będą m. in. przy budowie ośrodka wypoczynkowego. Ponadto ZMS-owcy „Poręby" przepracują 1300 godzin przy budowie tego ośrodka i przy remoncie klubu dyskusyjno - rozrywkowego. (r.b.)

Uroczystości z okazji 24 rocznicy powstania ORMO

Na straży ładu i porządku publicznego

Mija 24 rocznica powstania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Z tej okazji odbyło się wczoraj w Rudzie Śląskiej spotkanie aktywu ORMO z woj. katowickiego. Na uroczystość przybyli członek Sekretariatu KW PZPR przewodniczący WKKP, przewodniczący Woj. Społecznego Komitetu ORMO tow. **Jan Leś**, członek Egzekutywy KW komendant wojewódzki MO tow. **Włodzimierz Kruszyński**, kierownik Wydziału Administracyjnego KW PZPR, wiceprzewodniczący WSK ORMO tow. **Józef Haensel**, komendant wojewódzki ORMO tow. **Józef Piskozub**.

Podsumowania dotychczasowych osiągnięć ORMO w woj. katowickim dokonał w swym referacie tow. Jan Leś, przekazując ORMO-wcom życzenia w imieniu Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego partii i składając im serdeczne podziękowania za pełną poświęcenia pracę społeczną. W sumie w ubiegłym roku ORMO-wcy woj. katowickiego przepracowali około 3 mln roboczogodzin, kontrolując ważne odcinki życia gospodarczego poprzez grupy specjalistyczne; drogowe, wodne, przeciwpożarowe itp.

Spotkanie aktywu poprzedziło otwarcie nowoczesnej placówki ORMO przy kop. „Nowy Wirek" w Kochłowicach.

(KA)

Plenarne posiedzenie OK FJN

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Nowe zadania wytyczone w uchwałach V Zjazdu partii oraz II i IV Plenum KC PZPR zmierzają do podniesienia efektywności gospodarowania.

Konieczność ich pełnej realizacji podkreśla charakter bieżącego roku, który stanowi przygotowanie do nowego planu 5-letniego, przygotowuje warunki do wejścia naszego kraju w okres nowego rozwoju i rozkwitu.

Na długo przed godz. 10, wielką salę kolumnową URM zaczęli wypełniać przybyli na posiedzenie członkowie Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu i zaproszeni goście. Na sali — wielu czołowych działaczy politycznych, gospodarczych, społecznych, posłów na Sejm, ministrów. Są reprezentanci poszczególnych regionów kraju, wszystkim środowisk naszego społeczeństwa. Są górnicy w swych charakterystycznych galowych mundurach, generałowie i oficerowie WP, przedstawiciele inteligencji, pisarze, ludzie nauki, duchowni różnych wyznań, przedstawiciele polskiej młodzieży. Jest to żywym potwierdzeniem treści widniejącego na stole prezydialnym — obok godła narodowego i biało-czerwonego sztandaru — napisu, który głosi: „Front Jedności Narodu zespala wszystkie patriotyczne siły wokół programu budownictwa socjalistycznego".

Na sali obrad zainstalowała kamery Telewizja Polska. Bezpośrednią transmisję z obrad przeprowadza Polskie Radio.

Dzisiejsze posiedzenie OK FJN ma szczególne znaczenie. Przypada bowiem w roku, w którym obchodzimy 25-lecie zwycięstwa nad hitleryzmem i powrotu do Macierzy prastarych ziem piastowskich nad Odrą, Nysą i Bałtykiem. Plenum OK FJN, które przede wszystkim poświęcone jest aktualnym zadaniom Frontu Jedności Narodu, da również wyraz znaczeniu tych doniosłych rocznic integralnie związanych z wszechstronnym rozkwitem naszej Ludowej Ojczyzny, nad której rozwojem pracują wszystkie siły wchodzące w skład frontu.

Zbliża się godz. 10.00. Za stołem prezydialnym zajmują miejsca **Władysław Gomułka, Marian Spychalski, Józef Cyrankiewicz, Zenon Kliszko, Władysław Kruczek, Ignacy Loga-Sowiński, Ryszard Strzelecki, Mieczysław Moczar, Jan Szydlak, Czesław Wycech, Zygmunt Moskwa, Bolesław Podedworny, Ludomir Stasiak, Witold Jarosiński, Stefan Ignar, Eugenia Krassowska, prof. Janusz Groszkowski, Zdzisław Kurowski.**

Posiedzenie otwiera przewodniczący OK FJN, przewodniczący Rady Państwa, Marszałek Polski — Marian Spychalski. W imieniu Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu wita członków OK FJN i przybyłych gości.

Uczestnicy Plenum minutą ciszy czczą pamięć zmarłych długoletnich działaczy FJN: członka Prezydium OK FJN, wybitnego pisarza i dramaturga, działacza katolickiego — **Jerzego Zawieyskiego**; członka OK FJN, wiceprzewodniczącego komisji planowania przy Radzie Ministrów, członka NK ZSL, zasłużonego działacza ruchu ludowego, bojownika ruchu oporu w okresie okupacji — **Władysława Jagusztyna**; członka OK FJN zasłużonego działacza społecznego i kulturalnego, pedagoga, bojownika o polskość Warmii i Mazur — **Karola Małłka.**

Następnie Marian Spychalski wygłasza referat pt. „Aktualne zadania Frontu Jedności Narodu".

Po przemówieniu M. Spychalskiego rozpoczęła się dyskusja.

Wiesław Adamski stwierdził, że podjęty w odpowiedzi na apel górników zagłębia lubińsko-głogowskiego „Czyn Zwycięstwa" jest wyrazem zaangażowania wszystkich ludzi pracy. W procesie realizacji nowych metod gospodarowania wytyczonych w uchwałach V Zjazdu PZPR oraz II i IV Plenum KC partii dużą rolę mają do odegrania ogniwa związkowe i samorządy robotnicze.

Sekretarz CRZZ zapewnił, że 10-milionowa organizacja jaką są związki zawodowe — aktywne ogniwo FJN — włączy się jak najszerzej w wielką kampanię obchodów 25-lecia zwycięstwa nad faszyzmem, 25-lecia powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy i setnej rocznicy urodzin Lenina.

Aleksander Salaga — dyrektor naczelny Zakładów „Hutmen" we Wrocławiu przedstawił osiągnięcia Dolnego Śląska w latach Polski Ludowej, podając m. in., że w ub. roku wartość produkcji przemysłowej tego regionu wyniosła ok. 100 mld. zł. Mówca zapewnił, że społeczeństwo woj. wrocławskiego, w myśl hasła „Byliśmy, jesteśmy, będziemy" swoją codzienną pracą przyczyni się do dalszego wzbogacenia tego regionu i całego kraju.

Wiceminister obrony narodowej, gen. broni **Grzegorz Korczyński** poświęcił swe wystąpienie przygotowaniom Ludowego Wojska Polskiego do obchodów przypadających w br. doniosłych rocznic. Mówca przypomniał wkład narodu polskiego w zwycięstwo nad faszyzmem niemieckim, stwierdzając m. in., że ruch oporu w Polsce charakteryzowały różnorodne formy i szeroki zasięg działania. Regularne oddziały WP walczyły na wszystkich frontach — na wschodzie i na zachodzie, licząc w końcowej fazie wojny 600 tys żołnierzy. Polska wystawiła największą z okupowanych krajów armię — trzecią co do wielkości w Europie po ZSRR i Anglii. Biało-czerwone flagi na gruzach Berlina oznajmiły naszemu narodowi zwycięstwo, odzyskanie niepodległości w nowych granicach, ukształtowanie nowego ustroju sprawiedliwości społecznej, przyjaźń ze wszystkimi sąsiadami, a zwłaszcza z wypróbowanym sojusznikiem — Związkiem Radzieckim. Na tych zasadach — stwierdził mówca — zaczęliśmy wznosić gmach Polski Ludowej, a nasze osiągnięcia potwierdzają słuszność linii politycznej zapoczątkowanej w latach wojny przez PPR.

Gen. Korczyński przypomniał również udział wojska w odbudowie ze zniszczeń wojennych Ziem Zachodnich i Północnych oraz wkład 200 tys. osadników wojskowych w rozwój gospodarczy tych ziem.

Stanisław Ciosek — przewodniczący OKWOM i Rady Naczelnej ZSP, oświadczył, że wyrazem politycznego zaangażowania młodzieży jest jej aktywny udział w realizowaniu czynów produkcyjnych i społecznych. St. Ciosek omówił niektóre zadania, które stoją przed ZMS, ZMW i ZSP. Głównym obowiązkiem młodych jest: dobra nauka, wydajna praca — te bowiem są miernikami patriotyzmu: kojarzenie ekonomiki z polityką; i łączenie interesów jednostkowych z interesami narodu i państwa.

Leopold Szydłowski — prezes WK ZSL, wiceprzewodniczący WK FJN w Rzeszowie, skoncentrował się na działalności komitetów FJN w środowisku wiejskim oraz przedstawił niektóre doświadczenia pracy masowo-politycznej wśród społeczeństwa rzeszowskiego.

Rudolf Szura — przewodniczący WK SD w Kielcach, stwierdził, że obecnie przed Stronnictwem stoi zadanie nasilenia działalności w środowisku rzemieślniczym. Zaspokajanie potrzeb ludności, gospodarka komunalna, działalność oświatowa i kulturalna, — problemy te powinny znajdować się w centrum uwagi wszystkich terenowych ogniw SD.

Górnik kopalni „Generał Zawadzki" **Władysław Matys** poinformował, że w odpowiedzi na apel górników zagłębia miedziowego śląska klasa robotnicza podjęła szereg cennych zobowiązań. Mówca przypomniał, że w minionym 25-leciu śląska klasa robotnicza była inicjatorką wielu akcji i zobowiązań, mających na celu wzrost efektywności gospodarowania.

Włodzimierz Lechowicz — wiceprzewodniczący Zarządu Głównego ZBoWiD, członek Prezydium CK SD, mówił o zadaniach organizacji zbowidowskiej, działającej w ramach Frontu Jedności Narodu na rzecz dalszego rozwoju socjalistycznego ojczyzny. Mówca podkreślił, że do najcenniejszych osiągnięć ZBoWiD należy integracja ideowo-polityczna wszystkich członków związku. Filarami integracji ideowej szeregów ZBoWiD są patriotyzm i socjalizm. Wiele uwagi poświęca organizacja młodzieży, a jej socjalistyczne wychowanie powinno pogłębiać tradycje heroicznych walk o wolność, umacniać uczucie przyjaźni do Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych, kształtować postawy patriotyczne i internacjonalistyczne.

Mikołaj Troicki — porucznik 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki, żołnierz, który zawiesił flagę polską na pruskiej Kolumnie Zwycięstwa w Berlinie, zabiera głos w imieniu setek tysięcy żołnierzy polskich, którzy walczyli na wszystkich frontach z hitleryzmem. Oświadcza, że dawni żołnierze nadal nie będą szczędzić sił w pracy dla dobra i przyszłości Ludowej Ojczyzny.

Krystyna Gromek — sekretarz Krajowej Rady Kobiet Polskich, poświęciła swe wystąpienie aktualnym zadaniom ruchu kobiecego. Podkreśliła, że polski ruch kobiecy poświęca obecnie wiele uwagi kształceniu dziewcząt dla potrzeb gospodarki i podnoszeniu kwalifikacji zawodowych kobiet. Rozwija także szeroką działalność polityczną i kulturalną zmierzającą do tego, by zwiększyć jeszcze bardziej aktywność i udział kobiet w realizacji leninowskiej idei socjalistycznego budownictwa.

Zabierając głos w dyskusji prezes Polskiej Akademii Nauk — prof. **Janusz Groszkowski** omówił zadania, jakie stoją przed nauką — tą dziedziną życia, która decyduje obecnie o tempie wzrostu całej gospodarki. Stosowanie osiągnięć naukowych w procesach wytwórczych wpływa na unowocześnianie wyrobów finalnych i pozwala przechodzić na nowe, bardziej sprawne formy organizacyjne, przyczyniając się do większej intensywności metod gospodarowania. J. Groszkowski stwierdził, że należy zwrócić większą niż dotychczas uwagę na fakt, aby opracowania naukowe były możliwie szybko wdrażane do przemysłu.

Przedstawiciel stowarzyszenia PAX, poseł na Sejm PRL **Zenon Komender** wyraził akceptację dla naszej polityki zagranicznej, zwłaszcza dla dalszego pogłębiania sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Mówca omówił problem stosunków między Polską a NRF stwierdzając, że mogą one opierać się jedynie na bazie uznania naszych granic na Odrze i Nysie Łużyckiej i zachowania status quo powstałego po II wojnie światowej.

Piotr Zaremba, przewodniczący WK FJN w Szczecinie stwierdził, że powrót Ziem Zachodnich i Północnych do Polski był wydarzeniem epokowym, na miarę tysiąclecia. Podkreślając pełną integrację tych ziem z Macierzą mówca podkreślił, że stała się ona faktem już za życia nowego pokolenia, które na tych ziemiach się urodziło i wychowało.

Kolejny mówca — **Jerzy Turowicz**, redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego" podkreślił, że nasze prawa do Ziem Zachodnich i Północnych są czymś absolutnie oczywistym. Nasza obecność wynika nie tylko z uchwał podjętych przez wielkie mocarstwa w Poczdamie, ale opiera się na naszych prawach moralnych, świadomość których jest powszechna w całym społeczeństwie. Jerzy Turowicz wspominał również, że mimo 25 lat powrotu prastarych ziem do Macierzy — w dziedzinie administracji kościelnej trwa prowizorium, że nie dały rezultatu starania episkopatu polskiego u papieża, aby Watykan uwzględnił obiektywne racje, ustanawiając na tych ziemiach normalną administrację kościelną.

O wiekowej polskości Ziem Zachodnich mówił **Jan Goczoł** — dziennikarz z woj. opolskiego. Mówca podkreślił ogrom przeobrażeń, które zaszły od 1945 r. na ziemi opolskiej, wielki trud włożony w rozwój gospodarczy i kulturalny, który dziś owocuje konkretnymi wynikami. Mówca podkreślił dalekowzroczność programu PPR, w którym walka o odzyskanie utraconych ziem na zachodzie i północy stała się rzeczywistością.

Zygmunt Filipowicz — prezes Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, zobrazował na przykładzie woj. zielonogórskiego, które reprezentuje w Sejmie, rozwój i osiągnięcia Ziem Zachodnich w ćwierćwieczu Polski Ludowej, wskazując na rolę kościoła katolickiego w procesie ich integracji.

Mieczysław Porzuczek — prezes Woj. Zarządu Kółek Rolniczych w Olsztynie, działacz ZSL, mówił o osiągnięciach i rozwoju Warmii i Mazur, które w wyniku historycznego zwycięstwa nad hitleryzmem 25 lat temu ponownie znalazły się w granicach Macierzy.

Jako ostatni przemawiał przewodniczący WK SD w Gdańsku **Bolesław Kasprowicz**. Omówił on wyniki procesu integracyjnego Ziem Zachodnich i Północnych z Macierzą w zakresie oświaty, nauki i kultury. Na ziemiach tych czynne są 24 wyższe uczelnie, w których studiuje ok. 80 tys. studentów. Znajduje się tam również ok. 100 placówek naukowo-badawczych, szereg towarzystw naukowych, towarzystw regionalnych i kulturalnych.

Po zamknięciu dyskusji, w imieniu Komisji Uchwał — Jan **Szydlak** zaproponował przyjęcie trzech uchwał:

1. O aktualnych zadaniach Frontu Jedności Narodu (*tekst uchwały podajemy powyżej*);
2. O pełnej realizacji programu zadrzewienia kraju, przyjętego przez sesję plenarną OK FJN w 1960 r. dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego i kontynuowania społecznych prac zadrzewieniowych, mających istotne znaczenie dla ochrony naturalnego środowiska człowieka;
3. O **sprawach wewnątrzorganizacyjnych.**

Plenum jednomyślnie zaakceptowało przedłożone projekty uchwał.

Następnie sekretarz OK FJN — **Witold Jarosiński** przedstawił propozycje zmian w składzie Plenum, Prezydium i Sekretariatu OK FJN. Plenum jednomyślnie zatwierdziło przedłożone propozycje.

Obrady zamknął przewodniczący OK FJN **Marian Spychalski.**

Uchwała o aktualnych zadaniach Frontu Jedności Narodu

Plenum Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu przyjmuje referat przewodniczącego OK FJN, Marszałka Polski Mariana Spychalskiego, jako wytyczną działania FJN i jego komitetów w roku bieżącym.

Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu zwraca się do ludzi pracy miast i wsi, do kobiet i młodzieży, do organizacji wchodzących w skład frontu — z apelem o dalsze rozwijanie aktywności i inicjatywy społecznej, o ofiarny, twórczy udział w rozwiązywaniu zadań wynikających z programu wyborczego Frontu Jedności Narodu, z Uchwał jego kierowniczej siły — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i stronnictw sojuszniczych: Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego.

Realizacja tych zadań, pogłębianie zwartości i jedności moralno - politycznej społeczeństwa, stałe pomnażanie potencjału ekonomicznego ojczyzny, rozwój nauki, oświaty i kultury, umacnianie jedności i współpracy ze Związkiem Radzieckim oraz bratnimi krajami socjalistycznymi — stanowi podstawę siły i bezpieczeństwa Polski Ludowej, jej roli i znaczenia w świecie.

Wzywamy całe społeczeństwo polskie do godnego uczczenia stulecia urodzin Włodzimierza Iljicza Lenina, którego myśli i dzieło odegrały decydującą rolę we współczesnej historii naszego narodu.

Godnie obchodzić będziemy 25 rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem i powrotu do Macierzy Ziem Zachodnich i Północnych.

OK FJN apeluje o uczczenie tych wielkich rocznic masowymi czynami produkcyjnymi i społecznymi, zwiększoną efektywnością pracy i wzrostem jej wydajności, podniesieniem jakości i nowoczesności produkcji. Plenum OK FJN z najwyższym uznaniem podkreśla i wita inicjatywę załogi Lubińsko - Głogowskiego Zagłębia Miedziowego, wzbogacaną nieustannie nowymi cennymi zobowiązaniami zakładów pracy, robotników, chłopów i inteligencji technicznej.

Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu:

— zobowiązuje wszystkie komitety i ogniwa Frontu Jedności Narodu w całym kraju do podjęcia kampanii społeczno-politycznej i wychowawczej poświęconej zbliżającym się wielkim rocznicom;

— zobowiązuje komitety FJN do zorganizowania wspólnie z Ludowym Wojskiem Polskim spotkań działaczy frontu i oficerów z mieszkańcami miast i wsi oraz sztafet zwycięstwa i wolności;

— postanawia zorganizować w stolicy Dolnego Śląska — Wrocławiu uroczystą akademię i manifestację młodzieży.

Wspólny patriotyczny wysiłek narodu polskiego będzie świadectwem jego niezłomnej woli utrwalenia owoców zwycięstwa nad faszyzmem, dalszego wzbogacania dorobku budownictwa socjalistycznego w Polsce Ludowej; będzie wyrazem poparcia wszystkich sił skupionych we Froncie Jedności Narodu dla sprawy pokoju i bezpieczeństwa Polski, krajów Europy i świata.

USA poplecznikiem agresywnej polityki Izraela

Incydent między Arabią Saudyjską a Irakiem

KAIR (PAP)

Prezydent USA Nixon jeszcze raz potwierdził wrogie stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec Arabów oraz poparcie dla Izraela — stwierdza komentarz agencji MENA omawiający orędzie Nixona do Kongresu.

Prezydent USA powtórzył żądania już wielokrotnie wysuwane przez Izrael i podkreślając istnienie całkowitego porozumienia między Waszyngtonem a Tel Awiwem, dał jasno do zrozumienia, że Stany Zjednoczone i Izrael prowadzą tę samą grę.

MENA wskazuje także, że Nixon nie wspomniał ani o rezolucji Rady Bezpieczeństwa z 22 listopada 1967 r., ani o prawach narodu palestyńskiego, ani o zbrodniczych bombardowaniach przez samoloty izraelskie cywilnych obiektów w ZRA.

21 bm. mają być wznowione rozmowy między królem Jordanii, Husajnem a komandosami palestyńskimi. W piątek w godzinach rannych zebrali się przywódcy wojskowi i polityczni 10 ugrupowań palestyńskich, by omówić wszystkie problemy, jakie będą przedmiotem dyskusji w czasie sobotnich negocjacji.

* * *

Prasa libańska podaje, że w ostatnich dniach doszło do poważnego incydentu między Arabią Saudyjską a Irakiem. Samolot iracki, na pokładzie którego udawała się do Adenu delegacja rządowa z członkiem irackiej Rady Dowództwa Rewolucyjnego **Omarem Al-Ali** na czele, został zmuszony do lądowania na terenie Arabii Saudyjskiej przez samoloty tego kraju. Mimo zgody lotniska w Dżeiddzie na przelot nad terytorium saudyjskim maszyna iracka została zawrócona już znad Morza Czerwonego, przez dwa myśliwce Arabii Saudyjskiej.

Samolot iracki przez 8 godzin pozostawał na jednym z lotnisk wojskowych, przy czym nikomu poza pilotem nie pozwolono opuścić maszyny.

Dalsze „Phantomy" dla Tel Awiwu?

KAIR (PAP)

Naczelny redaktor dziennika „Al-Ahram", Hejkal w cotygodniowym komentarzu stwierdza, że prezydent USA Nixon wydał albo też ma wkrótce wydać decyzję w sprawie przyznania Izraelowi 50 samolotów typu „Phantom" oraz 80 maszyn typu „Skyhawk" i udzielenia temu krajowi pomocy ekonomicznej w wysokości miliarda dolarów.

USA przekazały Izraelowi samoloty wywiadowcze bez pilota, które mogą latać na dużych wysokościach. Tego typu samoloty nie zostały, jak dotąd, udostępnione nawet sojusznikom USA w NATO.

Prezydent NRF przyjął G. F. Duckwitza

Prezydent NRF, **Gustav Heinemann** przyjął w czwartek sekretarza stanu w bońskim MSZ, **G. F. Duckwitza**. Duckwitz złożył prezydentowi sprawozdanie z przebiegu pierwszej fazy wymiany poglądów między przedstawicielami rządów NRF i Polski, które przeprowadzono w Warszawie. (PAP)

Chińsko-amerykańskie spotkanie w Warszawie

WARSZAWA (PAP)

W piątek odbyło się w Warszawie kolejne spotkanie szefów przedstawicielstw dyplomatycznych Stanów Zjednoczonych i Chińskiej Republiki Ludowej: ambasadora USA — **Waltera J. Stoessela** i charge d'affaires a. i. ChRL — **Lei Janga**. Było to 136 spotkanie tego typu między szefami przedstawicielstw dyplomatycznych ChRL i USA, a jego miejscem była tym razem ambasada USA w Warszawie. Spotkanie trwało godzinę. I tym razem nie ujawniono tematów, jakie zostały poruszone w czasie spotkania.

Jak dowiaduje się PAP, obie strony uzgodniły, że termin następnego spotkania między szefami przedstawicielstw dyplomatycznych ChRL i USA wyznaczony będzie w terminie późniejszym.

Wyrok w procesie agenta wywiadu NRF

OPOLE (PAP)

Sąd Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu na sesji wyjazdowej w Opolu wydał w piątek wyrok na **Richarda Stoklossę** obywatela NRF, narodowości niemieckiej, oskarżonego o uprawianie szpiegostwa na rzecz wywiadu zachodnioniemieckiego. Stoklossa skazany został na 7 lat pozbawienia wolności.

Jak wynika z uzasadnienia wyroku, Stoklosse udowodniono, iż wyposażony w ekwipunek szpiegowski zbierał informacje dotyczące obronności państwa polskiego oraz innych państw — członków Układu Warszawskiego, za co otrzymywał wynagrodzenie pieniężne.

Przed spotkaniem szefów rządów NRD i NRF

BERLIN (PAP)

Agencja ADN podaje: sekretarz stanu przy Radzie Ministrów NRD **Michael Kohl** zakomunikował dalekopisem szefowi federalnego urzędu kanclerskiego NRF, ministrowi federalnemu **Horstowi Ehmke**, iż problemy techniczne do przygotowania spotkania przewodniczącego Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej i kanclerza federalnego Niemieckiej Republiki Federalnej mogłyby być omówione w Berlinie 2 marca 1970 r.

Do przeprowadzenia rozmów w sprawie ostatecznego ustalenia terminu spotkania szefów rządów NRF i NRD jak również omówienia innych problemów technicznych i protokolarnych został upoważniony ze strony NRD zastępca kierownika Biura Rady Ministrów **Gerhard Schuessler.**

* * *

BONN (PAP)

Szef urzędu kanclerskiego NRF, **Horst Ehmke** odpowiedział w piątek dalekopisem na informacje przesłane mu drogą dalekopisową przez sekretarza stanu Kohla.

Ehmke informuje **Michaela Kohla, iż Ulrich Sahm** z federalnego urzędu kanclerskiego został upoważniony do prowadzenia rozmów na temat problemów technicznych związanych ze spotkaniem kanclerza federalnego — **Willy Brandta** i premiera NRD **Willi Stopha.**

Spotkanie aktywu pow. będzińskiego

Dalszy rozwój współzawodnictwa dla przedterminowej realizacji zadań 1970 r.

(Obsługa własna)

W Domu Kultury kop. „Klimontów" odbyło się wczoraj spotkanie powiatowego aktywu partyjno - gospodarczego, związkowego, i młodzieżowego poświęcone ocenie współzawodnictwa zakładów produkcyjnych instytucji, rad narodowych i organizacji społecznych ziemi będzińskiej. W spotkaniu wzięli udział członek Egzekutywy KW, I sekretarz KP PZPR tow. **Mieczysław Hankus** oraz sekretarz WKZZ tow. **Józef Bryś.**

Wszechstronnej oceny współzawodnictwa, w którym biorą udział wszystkie zakłady pracy dokonał tow. Mieczysław Hankus. Dzięki lepszej organizacji, wzrostowi wydajności i mechanizacji pracy kopalnie w pow. będzińskim dały w ub. roku dodatkowo około 335 tys. ton węgla. We wszystkich formach współzawodnictwa w tych kopalniach bierze udział ponad 18 tys. osób. Na równi ze sprawami produkcji stawiane są sprawy socjalno-bytowe górników. Kopalnie zorganizowały w ub. roku 926 wycieczek dla 49 tys. osób. Załogi górnicze przepracowały w czynie społecznym 226 tys. godzin m. in. przy budowie ośrodków wypoczynkowych.

Tow. Mieczysław Hankus omówił następnie osiągnięcia we współzawodnictwie w pozostałych gałęziach przemysłu i radach narodowych. A oto zwycięzcy — w górnictwie: I miejsce zdobyła kopalnia „Jowisz", II — kop. „Mortimer - Porąbka" i III — kop. „Czeladź". Wśród pozostałych zakładów I miejsce uzyskał „Mostostal" Będzin, II — Elektrownia „Łagisza" i III — Zakłady Elektrochemiczne Ząbkowice. Przedstawicielom tych zakładów wręczono proporce i dyplomy uznania.

Współzawodnictwo trwa. Przewodniczący ZP ZMS tow. **Jerzy Gleń** odczytał apel uczestników spotkania do załóg i samorządów robotniczych wszystkich zakładów o podejmowanie zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych zmierzających do przedterminowego wykonania ostatniego roku planu 5-letniego. Apel podjęła włączając się do Czynu Zwycięstwa, załoga kopalni „Klimontów", zobowiązując się m. in. wydobyć w br. dodatkowo 4 tys. ton węgla. (ż)

Laird domaga się rozbudowy sił jądrowych armii USA

WASZYNGTON (PAP)

W piątek na wspólnym posiedzeniu senackiej komisji sił zbrojnych i podkomisji kredytów wojskowych sekretarz obrony USA, **Melvin Laird**, wygłosił obszerne przemówienie, poświęcone zagadnieniom militarnym. Stwierdził, że USA przeznaczą w najbliższej przyszłości dodatkowe fundusze na zbrojenia nuklearne i że budżet Pentagonu na rok finansowy 1971 wynoszący 71.800 milionów dolarów stanowi „najniższą dopuszczalną granicę", której nie wolno przekraczać. Z wypowiedzi Lairda wynikało że rząd amerykański będzie domagać się zwiększenia tego budżetu.

Obserwatorzy zwracają uwagę na fakt, że wystąpienie Lairda zwłaszcza w sprawie konieczności rozbudowy amerykańskiego potencjału nuklearnego, zbiega się z nową fazą dyskusji wewnętrznej w USA na temat tworzenia systemu obrony rakietowej przed pociskami balistycznymi. Jak wiadomo, w sierpniu ub. roku przeciwnicy budowy takiego systemu omal nie udaremnili przyznania 800 milionów dolarów na rozpoczęcie prac przy konstrukcji wyrzutni pocisków rakietowych w stanach Montana i Północna Dakota. W najbliższym czasie może dojść do nowych protestów ze strony senatorów wobec tego rodzaju projektów administracji Nixona.

Zapewne chcąc osłabić te protesty Laird rozwodził się szeroko na temat potrzeby utrzymania „równowagi" w dziedzinie zbrojeń strategicznych, między USA a ZSRR i w związku z tym mówił o potencjale nuklearnym ZSRR. Jednocześnie wyraził nadzieję, że przedstawiciele USA i Związku Radzieckiego zdołają uzyskać postępy podczas następnej tury rozmów SALT w sprawie ograniczenia tych zbrojeń, która rozpoczyna się w Wiedniu 16 kwietnia. Wystąpił przy tym z paradoksalną tezą, że właśnie zapowiadana przez USA rozbudowa sił nuklearnych może przyczynić się do takiego sukcesu.

Znaczną część swego przemówienia Laird poświęcił problemom związanym z wojną wietnamską. Oznajmił on, że tak zwana „wietnamizacja" działań wojennych w Południowym Wietnamie przebiega zgodnie z planem, wobec czego wojska amerykańskie mają być stopniowo zastępowane przez oddziały reżimu sajgońskiego, Laird sądzi, że do 15 kwietnia br. można będzie wycofać z Wietnamu Płd. 115 tys. żołnierzy amerykańskich.

Sesja naukowa z okazji 50-lecia PCK

(Obsługa własna)

W dniu wczorajszym odbyła się w sali Dziekanatu Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach sesja popularnonaukowa zorganizowana przez Zarząd Wojewódzki PCK oraz Śląski Instytut Naukowy dla uczczenia jubileuszu 50-lecia Polskiego Czerwonego Krzyża. Wśród uczestników sesji obecni byli m. in. prezes ZW PCK, poseł na Sejm PRL — mgr **Jan Grzbiela**, kierownik Wydziału Zdrowia Prezydium WRN dr **Jan Ornowski**, przedstawiciele Śląskiej Akademii Medycznej, Śląskiego Instytutu Naukowego, ZBoWiD-u, służby zdrowia oraz aktywiści PCK.

Sesję otworzył referat dr **Adama Hrebendy** (Śląski Instytut Naukowy) na temat: „50 lat PCK w służbie społeczeństwa Śląska i Zagłębia". Następnie lek. med. **Krzysztof Brożek** omówił rolę PCK w powstaniach śląskich i w plebiscycie. W kolejnych referatach nakreślono udział PCK w tworzeniu społecznej służby zdrowia, działalność stowarzyszenia w okresie okupacji oraz początki PCK w Zagłębiu. Ponadto dr **Franciszek Szymiczek** ze Śląskiej Akademii Medycznej przedstawił w swoim wystąpieniu „Bazę bibliograficzną PCK".

W czasie trwania sesji Wydziałowi Zdrowia PWRN przyznano honorową odznakę PCK. Ponadto 9 osób otrzymało odznaki 50-lecia PCK.

Ogłoszono również wyniki konkursu wojewódzkiego pn. „Moje spotkanie z Czerwonym Krzyżem". **Na konkurs ten wpłynęło w sumie 85 prac indywidualnych i zbiorowych. Trzy równorzędne nagrody otrzymali: Bernard Gawlik** ze Świętochłowic, **Antoni Maciol** z Lublińca oraz **Augustyn Matuszka** z Katowic. Ośmiu uczestnikom konkursu przyznano wyróżnienia. (sw)

W płomieniach zginęło dziecko

Pożar w Częstochowie

Wczoraj w piątek, o godz. 1 w nocy wybuchł groźny pożar w budynku przy ul. Armii Ludowej 61 w Częstochowie. W mieszkaniu zajmowanym przez ob. **Helenę Dratwę**, z kuchennego pieca wypadł rozżarzony węgiel, od którego zajęły się podłoga, a później meble. W pokoju spała matka i czworo dzieci. Pierwsza przebudziła się ośmioletnia dziewczynka. Ogień szalał już w sypialni. W wyniku zaczadzenia poniosła śmierć 10-letnia córka, a 15-letni syn odniósł poważne oparzenia. Matka z dwojgiem pozostałych dzieci: 13-letnim synem i 8-letnią córką zdołali się uratować. Następnie ogień przeniósł się na klatkę schodową, zagrażając czterem rodzinom zajmującym mieszkania na tym piętrze. Tylko dzięki natychmiastowej pomocy dwóch jednostek straży pożarnej ugaszono ogień, ratując pozostałych domowników

Ten smutny i tragiczny wypadek powinien być ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy pozostawiają na noc niewygaszone paleniska w piecu. (K)

GUS na tropach straconego czasu

GUS przeprowadził ogólnopolskie reprezentacyjne badanie budżetów czasu, które objęło 14 tys. osób, pracowników gospodarki uspołecznionej i dorosłych członków ich rodzin.

Wstępne wyniki tej analizy pozwalają stwierdzić, że dzień statystycznego Polaka (a przede wszystkim Polki) jest wciąż za krótki, wciąż za mało mamy czasu na wypoczynek, rozrywkę, dokształcanie się, a równocześnie niewspółmiernie dużo czasu tracimy niepotrzebnie — w kolejkach po zakupy, w urzędach, przed gabinetami lekarskimi.

Na zakupy statystyczny Polak traci pół godziny dziennie. Jest to jednak tylko średnia statystyczna, wiadomo przecież, że zaopatrzeniem domu zajmują się głównie kobiety. W ich budżecie czasu pozycja ta urasta do 1 godz. 10 min. dziennie. Jeszcze więcej czasu spędzają w kolejkach kobiety nie pracujące zawodowo, bo aż ponad półtorej godziny dziennie.

Korzystanie z różnego rodzaju **punktów usługowych** (szewc, fryzjer, pralnia itp.) pochłania również dużo czasu.

Charakterystyczne, że większość **drobnych napraw** a także pranie, szycie i cerowanie wykonuje się w domu. Na drobne naprawy sprzętu domowego i instalacji mężczyźni przeznaczają od 65 min. dziennie (pracujący), do 90 min. (emeryci, renciści). Pranie, prasowanie, szycie i cerowanie zajmują pracującym kobietom 2 godz. 25 min. dziennie, nie pracującym aż 3 godz. 39 min.

Prawdziwym pożeraczem czasu okazuje się **biurokracja**. Co prawda statystycznie każdy z nas traci w urzędach tylko 3 minuty dziennie, ale z analizy wynika, że załatwienie jednej konkretnej sprawy oznacza stratę aż 1 godz. 23 min. dla każdego petenta. **(AR)**

Do Czytelników

W związku z dużą ilością aktualnych materiałów publicystyczno-informacyjnych, nie możemy dziś zamieścić kolejnego odcinka powieści J. Siemionowa „17 mgnień wiosny". Ciąg dalszy tej pasjonującej powieści Czytelnicy znajdą w następnym „Magazynie".

REDAKCJA

»KAROLINKA«

zaprasza swoich sympatyków **do Katowic na losowanie 686 gry,** które odbędzie się w niedzielę, 22 lutego 1970 r. o godz. 10 w świetlicy Szkoły Podstawowej Nr 10, Katowice, ul. Stawowa 6.

„KAROLINKA" życzy szczęścia!

SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT

Polska sztafeta dopiero ósma

Na mistrzostwach świata w narciarstwie klasycznym w Szczyrbskim Jeziorze zakończyły już swe występy kobiety. Ostatnią konkurencją był bieg sztafetowy 3x5 km. Jak było do przewidzenia, kolejny szósty złoty medal w tych mistrzostwach zdobył Związek Radziecki. Biegaczki radzieckie były poza konkurencją i tylko na pierwszej zmianie nawiązały z nimi walkę Finka Pusula i zawodniczka NRD — Haupt. Potem poszło już wszystko planowo.

Sukces narciarzy radzieckich na **FIS 70** jest bezprecedensowy. Po raz pierwszy w historii narciarstwa klasycznego jedno państwo zdobyło 6 złotych medali. A trzeba pamiętać, że do zakończenia mistrzostw pozostały jeszcze dwie konkurencje — bieg na 50 km i otwarty konkurs skoków na dużej skoczni.

Sensacją wczorajszego biegu sztafetowego była doskonała postawa zawodniczek NRD. Niemki zdobyły srebrny medal. Klęskę, kolejną już, przeżyła Skandynawia.

Polki znów daleko. Nasza sztafeta uplasowała się dopiero na ósmym miejscu. Szczególny zawód sprawiła **Weronika Budna i Biegunówna. Ta pierwsza** uplasowała się na siódmej pozycji; biegnąca na drugiej zmianie debiutantka Chromik wyprowadziła naszą sztafetę na szóste miejsce, ale na ostatniej zmianie Biegunówna wyprzedziły reprezentantki Szwecji **i NRF.** W ten sposób zespół polski znalazł się, jak nigdy dotąd na dalekim 8 miejscu.

WYNIKI: 1) **ZSRR** — 54.32,18; 2) **NRD** — 55.09,65; 3) **Finlandia** — 55.33,76; 4) **Norwegia** — 56.28,87; 5) **CSRS** — 56.45,95; 6) **NRF** — 57.16,02; 7) **Szwecja** — 57.19,85; 8) **Polska** — 58.04,18. (kow).

Złoty medal dla biathlonisty ZSRR

W piątek w Oestersund rozegrano drugą konkurencję Mistrzostw Świata w biathlonie — indywidualny bieg seniorów na dystansie 20 km z 4-krotnym strzelaniem. Podobnie jak przed rokiem w Zakopanem tytuł mistrza świata wywalczył reprezentant ZSRR 23-letni Aleksander Tichonow. Srebrny medal zdobył Norweg Tor Svendsberget, a brązowy — Wiktor Mamatow (ZSRR). **Polacy wypadli zaskakująco słabo. Najlepszy z nich Andrzej Rapacz** zajął 16 miejsce. **Józef Różak** — 20, **Stanisław Łukaszczyk** — 22, a **Andrzej Fiedor** — 35.

Szkoły podstawowe woj. katowickiego — na II miejscu w ZIMS

IV Zimowe Igrzyska Młodzieży Szkolnej dobiegają końca. W piątek rywalizację o medale zakończyli uczniowie szkół podstawowych. W punktacji drużynowej zwyciężyli reprezentanci Krakowa — 124 pkt. przed Katowicami — 120 pkt., Wrocławiem — 118 pkt., Olsztynem — 113 pkt., Rzeszowem — 108 pkt. i Bydgoszczą — 104 pkt.

W narciarstwie klasycznym chłopców (szkoły podstawowe) — bieg 1500 m i sztafeta 3 x 1000 m uzyskano wyniki: 1. SP Kościelisko (Kraków), 2. SP Bierutowice (Wrocław), 3. SP Istebna (Katowice). Natomiast w narciarstwie klasycznym dziewcząt — (szkoły podstawowe) — bieg 1000 i sztafeta 3 x 800 m zwyciężyła drużyna SP nr 7 Bystra Śl. (Katowice) przed SP Kościelisko (Kraków) i SP nr 10 Jelenia Góra.

Irena Szewińska — matką

W nocy z czwartku na piątek najlepsza polska sportsmenka **Irena Szewińska**, dwukrotna złota medalistka olimpijska z **Tokio i Meksyku**, została szczęśliwą matką. Syn, który urodził się w stołecznym szpitalu wojskowym przy ul. Szaserów, waży 3,5 kg i ma 53 cm wzrostu. Pani Irena i jej dziecko czują się bardzo dobrze.

DOTYCHCZASOWY WIELKI DOROBEK POLSKI LUDOWEJ U PODSTAW WYTYCZONEGO PRZEZ PZPR PROGRAMU DALSZEGO UNOWOCZEŚNIANIA GOSPODARKI

Patriotyzm i jedność narodu polskiego dźwignią dynamicznego rozwoju socjalistycznej Ojczyzny

Przemówienie przewodniczącego Rady Państwa i Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu towarzysza MARIANA SPYCHALSKIEGO wygłoszone na Plenum OK FJN w Warszawie

DRODZY TOWARZYSZE I OBYWATELE!

Przed niespełna rokiem naród nasz powszechnym udziałem w akcie wyborczym manifestował swoją jedność, pełne poparcie dla programu wyborczego Frontu Jedności Narodu, dla wysuniętych przez FJN kandydatów na posłów i radnych. Miesiące, które nas dzielą od wyborów, były okresem aktywnej pracy całego społeczeństwa nad realizacją celów, sformułowanych w programie wyborczym Frontu Jedności Narodu. Zarazem okres ten wniósł wiele nowych, niezwykle istotnych treści — przede wszystkim w sferze problemów gospodarczych, ale także do wielu innych dziedzin naszego życia społecznego.

rając się w niespełna rok po wyborach musimy poddać analizie i ocenie awe udziału oraz form i metod pracy wszystkich ogniw FJN na rzecz dalszej konsekwentnej realizacji programu wyborczego, z uwzględnieniem tych wszystkich nowych treści, jakie niosą nowe zjawiska i potrzeby społeczne oraz wynikające ze szczególnego charakteru roku bieżącego, który stanowi przygotowanie do nowego planu pięcioletniego i przygotowuje warunki do wejścia naszego kraju w ten nowy okres rozwoju.

Chodzi tu jedynie o to, że kończy się okres jednego planu, a zaczyna — drugiego. Chodzi o to, że w tym okresie będziemy w dość zasadniczy sposób zmieniać i ulepszać naszą dotychczasową praktykę gospodarowania, wniesie wiele istotnych zmian do naszego życia społecznego.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, jako kierownicza siła narodu, w zrozumieniu jego potrzeb i poczuciu swej odpowiedzialności dokonując analizy i oceny dotychczasowego, wielkiego dorobku gospodarczo-społecznego Polski, stwierdza, że w obecnych warunkach konieczne jest sprecyzowanie doskonalszych metod gospodarowania, odpowiadających obecnemu poziomowi rozwoju ekonomicznego socjalizmu. Ten program, sformułowany na V Zjeździe PZPR, został rozwinięty następnie na II i IV Plenum Komitetu Centralnego, w sposób zaś szczegółowy znajdzie swój wyraz w zadaniach planu pięcioletniego.

nasz program wyborczy za punkt wyjścia przyjmował podstawowe wytyczne PZPR poparte przez ZSL i SD. Ta strategia rozwojowa wytyczona przez PZPR leży bowiem w najlepiej pojętym interesie całego kraju i całego społeczeństwa. Sprawą nas wszystkich jest stworzenie możliwie najlepszych warunków, dzięki którym możliwa będzie realizacja doskonalszych koncepcji rozwoju.

Chodzi o to, aby cały nasz rozwój ekonomiczny, cała działalność gospodarcza stały się bardziej efektywne, czyli dawały większe rezultaty potrzebne społeczeństwu, pożądane i oczekiwane przez ogół obywateli.

W toku dotychczasowego rozwoju osiągnęliśmy wielkie sukcesy, rozwiązaliśmy wiele niezmiernie istotnych problemów społecznych, zapewniliśmy postęp w gospodarce i życiu społecznym, w oświacie, wychowaniu nowego człowieka epoki socjalistycznej. Zarazem ostatni zwłaszcza okres ujawnił niedostateczny postęp w zakresie efektywności gospodarowania.

Dlatego też problemy gospodarności, wykorzystania możliwości produkcyjnych, respektowania społecznych potrzeb — muszą i powinny znaleźć się w centrum uwagi całego społeczeństwa, wszystkich organizacji i ogniw życia społecznego. Musi to być centralna sprawa dla Frontu Jedności Narodu, dla wszystkich komórek i aktywu FJN. Program doskonalenia naszej pracy gospodarczej i społecznej, program pchnięcia naszego kraju na tory wyższej efektywności i lepszego zaspokajania społecznych potrzeb znajduje powszechne poparcie ze strony najszerszych rzesz społeczeństwa. Rozbudzanie jego aktywności, krzewienie wiedzy o drogach i metodach przezwyciężania braków, o drogach do wyższej efektywności uznać musimy obecnie za podstawowe zadanie Frontu Jedności Narodu.

Co oznacza intensyfikacja gospodarki w praktycznym, codziennym działaniu?

Majątek produkcyjny naszego przemysłu ma obecnie wartość brutto około 820 miliardów zł. Ten, stworzony ze społecznych środków aparat wytwórczy przemysłu — największego działu gospodarki narodowej — dał w zeszłym roku społeczeństwu produkcję czystą wartości około 340 mld złotych.

Inaczej mówiąc, każdy złoty jaki posiadamy w postaci cząstki majątku produkcyjnego przemysłu, wytwarzał w 1969 r. nieco ponad 41 groszy dochodu narodowego. Nie ulega wszakże wątpliwości, że efekt, jaki daje każdy złoty majątku produkcyjnego przemysłu dla dochodu narodowego, a zatem dla społeczeństwa — może i powinien być większy. Wniosek taki nasuwa nie tylko analiza ogólnych wskaźników, ale wynika on także z licznych obserwacji życia codziennego, wskazujących na fakty słabego wykorzystania maszyn, urządzeń i obiektów wytwórczych przemysłu.

Chodzi również o to aby gospodarka nasza nie była rozrzutna, materiałochłonna. Aby nie zużywała nadmiernej ilości surowców i materiałów, nie gromadziła zbędnych zapasów zamrażających majątek społeczny.

Istota intensyfikacji, która powinna być podstawową formułą naszego gospodarowania, sprowadza się do dążenia, aby każdy złoty majątku produkcyjnego, każdy złoty wartości środków obrotowych przynosił maksymalny efekt w postaci produkcji czystej, czyli dochodu narodowego.

Partia, sojusznicze stronnictwa, samorządy robotnicze, administracja gospodarcza podejmują obecnie wiele inicjatyw i przedsięwzięć na rzecz stworzenia najlepszych warunków realizacji tego zamierzenia. Chodzi tu w szczególności o odpowiednią koncentrację produkcji i jej specjalizację, o lepsze wykorzystanie czasu pracy, maszyn i urządzeń, o usuwanie dysproporcji w mocach produkcyjnych, o skupienie sił na tych przede wszystkim dziedzinach i odcinkach frontu gospodarczego, w których mamy najlepsze warunki i szanse osiągnięcia wybitnych wyników z punktu widzenia ekonomicznego, technicznego, wymogów eksportu, zaspokojenia potrzeb gospodarki i ludności. Wprowadza się bądź przygotowuje nowe mechanizmy ekonomiczne, organizacyjne, płacowe i inne, sprzyjające bardziej dynamicznemu i efektywnemu rozwojowi gospodarki.

Ta wielka praca, ten proces przestawiania gospodarki na tory nowoczesnego rozwoju na miarę naszych maksymalnych możliwości i naszych potrzeb obejmuje i dotyczyć będzie w coraz szerszej skali wielu milionów ludzi zaangażowanych w procesach wytwórczych i w całym gospodarstwie narodowym. I od nich, od ich postawy i aktywności zależeć będzie w decydującym stopniu sukces tego wielkiego przedsięwzięcia.

SZANOWNI ZEBRANI!

Naszym zadaniem, zadaniem ogniw FJN jest podnoszenie i rozbudzanie tej aktywności, tworzenie najlepszych warunków, w których aktywność społeczna może się pomyślnie rozwijać i ujawniać, usuwanie przeszkód, których nie mało jeszcze w tej dziedzinie, walka ze starymi schematami i nawykami myślenia i postępowania, w poważnym stopniu utrudniającymi pełne uruchomienie zasobów społecznej aktywności.

Sprawą najważniejszą, najbardziej podstawową, warunkującą aktywność społeczną, sprawą wokół której musi się przede wszystkim koncentrować praca FJN jest umacnianie jedności moralno-politycznej naszego narodu na gruncie socjalizmu i dążeń do socjalistycznego rozwoju naszego kraju i społeczeństwa.

Wydajną pracą wita nasz naród setną rocznicę urodzin Włodzimierza I. Lenina

Jedność moralno-polityczna naszego narodu ma wielkie, fundamentalne znaczenie dla realizacji naszych planów gospodarczych oraz stanowi główny element socjalistycznego patriotyzmu i internacjonalizmu. Bieżący rok cała postępowa ludzkość obchodzi jako Rok Leninowski. Dla nas, dla naszego narodu, rocznica leninowska ma szczególny charakter i szczególne znaczenie, ze względu na rolę Lenina i jego dzieła — Rewolucji Październikowej — w historii Polski.

Myśl leninowska i wynikająca z niej praktyka działania dwukrotnie przyczyniła się do odzyskania niepodległości przez naszą ojczyznę. Lenin, jako wielki teoretyk i myśliciel oraz jako przywódca i organizator pierwszej w dziejach rewolucji socjalistycznej, a następnie pierwszego państwa socjalistycznego, zajmował zawsze konsekwentną postawę w sprawie Polski i jej niepodległości. Podstawowe dzieło jego życia, jakim była dokonana w Rosji wielka zwycięska socjalistyczna Rewolucja Październikowa, która otwarła nową epokę w dziejach ludzkości, umożliwiła także odrodzenie niepodległej Polski w 1918 r., po blisko 150 latach niewoli i ucisku.

Dziełem Lenina, dziełem jego partii — Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — jest potężne państwo socjalistyczne — Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, który w latach II wojny światowej wniósł decydujący wkład w rozgromienie hitlerowskiego agresora. W ten sposób, po raz drugi w ciągu półwiecza, myśl leninowska przetworzona w rozumne działanie przyniosła Polsce niepodległość i suwerenność i umożliwia skierowanie na nowe tory. socjalistycznego rozwoju.

Kiedy mówimy, że nasz współczesny patriotyzm jest nieoddzielny od idei Lenina i dzieła Lenina, to ma to pełne uzasadnienie w przesłankach historycznych, a także, co jest efektem patriotyzmu, w naszym dorobku ekonomicznym i społecznym, zyskanym na drodze socjalistycznych przeobrażeń.

Ogólnonarodowy charakter rocznicy leninowskiej w naszym kraju nakłada specjalne zadanie właśnie na Front Jedności Narodu. Komitety FJN będą jednym z organizatorów obchodów leninowskich.

Jednakże głównym akcentem naszej pracy w związku z Rokiem Leninowskim nie mogą i nie powinny być uroczystości i akademie. Musimy potraktować tę rocznicę głębiej, musimy możliwie najsilniej sprząc ją ze sprawami naszej codzienności. Szczególnego znaczenia nabiera upowszechnianie w codziennej, społeczno-politycznej działalności ogniw FJN — epokowego znaczenia leninowskich myśli i czynu, ich aktualności i roli jaką dziś odgrywają w procesie kształtowania socjalistycznego oblicza naszego kraju.

Problemem centralnym, na którym chcemy w związku z tym skupiać uwagę i aktywność całego społeczeństwa, jest sprawa wydajności pracy — a więc intensyfikacji i polepszania efektywności naszej gospodarki. Nie może być wdzięczniejszego i pełniejszego sposobu uczczenia rocznicy leninowskiej jak właśnie organizowanie wysiłków na rzecz wzrostu wydajności pracy. To słuszne działanie zawarte jest w apelu załóg zagłębia miedziowego, które podjęły cenne dla gospodarki narodowej zobowiązania, aby czynem produkcyjnym uczcić 25-lecie historycznego zwycięstwa nad faszyzmem niemieckim, 25-lecie odzyskania Ziem Zachodnich i Północnych oraz setną rocznicę urodzin Włodzimierza Lenina.

Podjęty przez liczne załogi w całym kraju apel robotników lubińsko - głogowskiego zagłębia miedziowego poszedł na Polskę z naszych ziem, które przed 25-laty. w wyniku zwycięskiej ofensywy Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego, wracały do Macierzy. Jest w tym apelu wymowny symbol łączności między żołnierską walką wyzwoleńczą i zwycięstwem 1945 r a ofiarną pokojową pracą naszych górników hutników i wszystkich, którzy na tych właśnie odzyskanych ziemiach, w nowoczesnych kopalniach, hutach oraz w innych zakładach wybudowanych przez Polskę Ludową, pomnażają narodowy majątek, krzewią kulturę polską.

Z uznaniem witamy dziś i podejmujemy ten rozwijający się wśród załóg naszych zakładów, ruch współzawodnictwa pracy, jako nader istotny element leninowskich obchodów i obchodów zwycięstwa nad imperializmem niemieckim.

Obchody 25-lecia zwycięstwa nad faszyzmem niemieckim oraz powrotu Polski na prastare ziemie piastowskie nad Odrą i Nysą - wielką manifestacją przyjaźni polsko-radzieckiej

TOWARZYSZE I OBYWATELE!

Polska pierwsza przeciwstawiła się zbrojnie w 1939 roku nawale hitlerowskiej i nie złamana wrześniowa porażką prowadziła dalej wojnę z okupantem.

Zbrojny ruch oporu na ziemiach polskich wsławił się czynami bojowników Gwardii i Armii Ludowej, partyzantów Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich i innych ogniw konspiracji antyhitlerowskiej, tysiące Polaków walczyły „Za waszą i naszą wolność" na ziemiach Związku Radzieckiego, Francji, Jugosławii, Słowacji, w formacjach polskich na zachodzie. W ostatniej fazie wojny 600 tysięcy polskich żołnierzy biło się na wszystkich frontach europejskich, z czego 400 tysięcy w szeregach Ludowego Wojska Polskiego — ramię w ramię z Armią Czerwoną. Im też przypadł zaszczyt okupiony krwią pod Lenino, Warką, Studziankami, w bojach o Warszawę, na Wale Pomorskim i pod Kołobrzegiem, nad Odrą i Nysą Łużycką, pod Budziszynem, Dreznem i Pragą czeską: nad Bałtykiem i Łabą, zaszczyt zatknięcia obok radzieckiego również polskiego zwycięskiego sztandaru w Berlinie.

Zapłaciliśmy za to zwycięstwo utratą najcenniejszej substancji narodowej, jaką jest życie milionów ludzi.

Pamiętamy zarazem dobrze, że u źródeł naszego udziału wśród państw zwycięskich nad hitlerowskim faszyzmem legło polsko - radzieckie braterstwo broni. Naród polski zawsze czcić będzie pamięć 600 tysięcy żołnierzy radzieckich, którzy zginęli na naszych ziemiach walcząc o ich wyzwolenie pod leninowskimi sztandarami.

Umacnianie przyjaźni, sojuszu i współpracy między Polską a Związkiem Radzieckim — podstawy naszego suwerennego i socjalistycznego rozwoju stanowi nader istotną treść w ideowo - wychowawczej pracy ogniw FJN.

Obchodząc ćwierćwiecze zwycięstwa nad imperializmem niemieckim i powrotu Polski na trwałe na prastare ziemie piastowskie po Odrę i Nysę Łużycką krzewić będziemy wiedzę o historycznej roli, jaką w rozbiciu hitleryzmu odegrał Związek Radziecki i jego niosące wyzwolenie narodom Europy siły zbrojne.

Ze słusznym poczuciem dumy przypominamy wkład żołnierza polskiego i całego walczącego narodu polskiego wniesiony w zwycięstwo nad faszyzmem. Jednocześnie na stałe weszło do ideowo-wychowawczych treści coraz nowych pokoleń Polaków i całego narodu poczucie pełnego zaangażowania w rozwijanie obronności ludowej ojczyzny.

Danina krwi nie wystarczyłaby do zwycięstwa, gdyby nie towarzyszyła jej właściwa myśl polityczna, słuszna, realistyczna koncepcja odbudowy powojennej Polski w sprawiedliwych granicach, na bazie ustroju sprawiedliwości społecznej.

Nowe, obecne granice Polski zostały wytknięte i ustalone ćwierć wieku temu na konferencjach w Jałcie i Poczdamie.

Konferencje te w zasadniczej mierze określiły istniejący dziś kształt Europy, na mapie której Polska — w myśl postulatów naszej rodzącej się władzy ludowej i przy poparciu ZSRR oraz zgodzie zachodnich wielkich mocarstw — jako państwo niepodległe i demokratyczne znalazła się w granicach od Bugu po Odrę i Nysę Łużycką na zachodzie i od Karpat i Sudetów po Bałtyk na północy. Zapis tej granicy dokonany został w lipcu 1945 r., na konferencji poczdamskiej. W kwietniu 25 lat temu zawarty został traktat o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy między Polską a Związkiem Radzieckim. Słuszna koncepcja polskiej lewicy połączenia Polski sojuszem i przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim, przyniosła owoce: Polska na Bałtyku Odrze i Nysie Łużyckiej stała się faktem — odzyskaliśmy Ziemie Zachodnie i Północne.

Wówczas już rozległy się głosy antypolskiej propagandy: „Polacy nie zdołają zaludnić i zagospodarować tych ziem, straszliwie zniszczonych i zdewastowanych w czasie wojny". A jednak na wezwanie Polskiej Partii Robotniczej i sił politycznych skupionych we wspólnym froncie demokracji ludowej ludzie ruszyli na te ziemie. Zaludnili i zagospodarowali je i ci zza Bugu repatrianci, i ci którzy przesiedlili się tam z innych województw, i ci którzy wrócili z tułaczki za chlebem na tę ziemię ojczystą.

Dziś na piastowskich Ziemiach Północnych i Zachodnich mieszka ponad 9 mln Polaków. Przeszło 5 mln — to ludzie urodzeni już w Polsce Ludowej. Dokonały się już w całej rozciągłości dwa procesy integracyjne dotyczące ziem odzyskanych: integracja społeczna na tych ziemiach i integracja tych ziem z resztą Polski.

To przecież z województw zachodnich i północnych pochodzi dziś prawie 30 proc. globalnej produkcji przemysłu polskiego, co stanowi — dla tych obszarów — ponad trzykrotny wzrost w porównaniu z okresem największej koniunktury III Rzeszy. To przecież na tych ziemiach wytwarza się całą krajową miedź, połowę węgla brunatnego i koksu, czwartą część węgla kamiennego. Na obszarach nadodrzańskich i nadbałtyckich produkuje się niemal wszystkie polskie wagony towarowe, połowę odbiorników radiowych i telewizyjnych, dwie piąte kwasu siarkowego. Produkty polskich nadbałtyckich stoczni, które pod koniec ub. roku dostarczyły na eksport trzymilionową tonę, zdają egzamin w 22 krajach świata.

To na tych obszarach przeciętne plony 4 zbóż osiągają poziom 23 kwintali z hektara i z tych terenów uzyskujemy 40 proc. zbiorów ziemniaków i ponad 30 proc. mleka.

A awans kulturalny tych ziem? Dawniej było tu zaledwie 10 wyższych uczelni, z których 6 nie miało uprawnień akademickich. Dziś na Ziemiach Zachodnich i Północnych istnieją 23 wyższe uczelnie, w których studiuje ponad 90 tysięcy młodzieży z całej Polski. Wrocław i Gdańsk należą do czołowych ośrodków nauki polskiej, a na całym tym terenie działa ponad 80 placówek naukowych najrozmaitszych specjalności.

Polska powróciła więc na swe ziemie odzyskane nie tylko formalnie, lecz faktycznie.

Nikt już poza zagorzałymi, programowymi rewizjonistami nie ośmiela się obecnie kwestionować polskości tych obszarów. I co ważne, tę polskość potwierdziła już przed laty sąsiadująca z nami Niemiecka Republika Demokratyczna. 6 lipca 1950 r. rząd NRD podpisał z rządem PRL tzw. Układ Zgorzelecki, który po wsze czasy ustalił granicę polsko-niemiecką na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Obecnie NRD, jako państwo socjalistyczne, jest naszym sojusznikiem ideowym, politycznym i wojskowym. Przykład stosunków Polski z Niemiecką Republiką Demokratyczną świadczy dziś dobitnie, iż pojednanie narodu polskiego z narodem niemieckim jest możliwe i realne.

Jednakże po drugiej stronie Łaby, w Niemieckiej Republice Federalnej rewizjonistyczne i odwetowe siły obrały kurs na przekreślenie rezultatów klęski III Rzeszy i jej bezwarunkowej kapitulacji, na rewizję postanowień Jałty i Poczdamu, w tym i decyzji dotyczących bezpieczeństwa europejskiego.

OBYWATELKI I OBYWATELE!

Państwa wspólnoty socjalistycznej nie pozostawiały nigdy i nie pozostawiają cienia złudzeń co do swojego zdecydowanego stanowiska wobec nienaruszalności granic w Europie, powstałych w wyniku klęski hitlerowskich Niemiec, w tym zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie oraz granicy między dwoma państwami niemieckimi. To wspólne stanowisko państw socjalistycznych wyraża się w ich konsekwentnej polityce, zmierzającej do oparcia pokoju w Europie na zasadach bezpieczeństwa zbiorowego, którego podstawową przesłanką jest uznanie przez NRF, konsekwencji II wojny światowej. Dał temu wyraz Apel Budapeszteński wzywający wszystkie państwa Europy, by zasiadły przy wspólnym stole obrad i opracowały zasady pokojowej współpracy zagwarantowane przez system bezpieczeństwa zbiorowego. Dokładnie w dwa miesiące po wystosowaniu tego apelu Władysław Gomułka wystąpił w imieniu Polski z inicjatywą zawarcia również z drugim państwem niemieckim układu o ostatecznym charakterze polskiej granicy zachodniej. I sekretarz KC PZPR określił nasze stanowisko słowami:

... „Nie ma przeszkód natury prawnej, aby NRF nie mogła uznać istniejącej zachodniej granicy Polski za ostateczną. W każdej chwili gotowi jesteśmy zawrzeć z NRF taki układ państwowy, podobnie jak 19 lat temu zawarliśmy w tej sprawie układ z NRD".

Gotowość Polski do zawarcia również z NRF układu o ostatecznym charakterze granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej nie datuje się jednak dopiero od 17 maja ub. roku. Zawsze byliśmy gotowi zasiąść przy wspólnym stole obrad z przedstawicielami rządu NRF, jeśli wynikiem tego spotkania byłoby uznanie istniejącej zachodniej granicy Polski. W tym sensie inicjatywa polska z 17 maja ub. roku stanowi konsekwentną realizację jednego z podstawowych założeń polityki zagranicznej Polski Ludowej, założeń stanowiących wspólny fundament polityki państw Układu Warszawskiego.

To, że pierwszy kontakt między przedstawicielami ministerstw spraw zagranicznych Polski i NRF w tej sprawie mógł dojść do skutku dopiero w ćwierć wieku po bezwarunkowej kapitulacji faszystowskiego państwa niemieckiego nie zależało od nas. W przeszłości NRF nie wykazywała nie tylko żadnej gotowości do podjęcia rozmów z Polską w sprawie uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, lecz za jeden z głównych celów w swej polityce zagranicznej i wewnętrznej zawsze stawiała odrobienie skutków klęski poniesionej przez faszystowskie Niemcy i obalenie istniejących w Europie granic, w tym polskiej granicy zachodniej.

Nadzieje sił nacjonalistycznych w zachodnich Niemczech nie spełniły się. Polityka poprzednich rządów NRF nie tylko nie potrafiła narzucić Europie groźnych dla sprawy pokoju założeń, lecz jednocześnie doprowadziła do postępującej izolacji NRF na arenie międzynarodowej. Ogromną rolę, której nie sposób przecenić, odegrała tu demaskatorska — ostrzegająca świat, działalność państw socjalistycznych, a przede wszystkim Polski. Pozostanie na zawsze naszą historyczną zasługą mobilizowanie czujności państw i narodów Europy przez demaskowanie rewizjonistyczno-odwetowych celów państwa zachodnioniemieckiego.

Trzeba bardzo daleko sięgać w głąb dziejów Europy by znaleźć okres ćwierćwiecza pokoju na tym kontynencie. Świadomość, że podstawowym warunkiem, któremu zawdzięczamy ten doniosły fakt, jest utrzymanie istniejącego w Europie po II wojnie światowej stanu granic państwowych, staje się coraz bardziej powszechna. Okres ćwierćwiecza jest wystarczający dla sprawdzenia słuszności tej podstawowej tezy politycznej. Świadomość ta poczyna od pewnego czasu narastać również w niektórych grupach i ośrodkach politycznych NRF, przy czym za koniecznością przewartościowania zasad oraz taktyki bońskiej w ogromnym stopniu przemawia niepowodzenie ich założeń wyjściowych.

Państwa socjalistyczne nigdy nie lekceważyły tej szansy, że w społeczeństwie zachodnioniemieckim poczną dochodzić do głosu siły polityczne myślące bardziej realistycznymi kategoriami. Już w deklaracji bukareszteńskiej z lipca 1966 roku — państwa Układu Warszawskiego stwierdziły, że „uważają za zjawisko pozytywne istnienie w Niemieckiej Republice Federalnej środowisk, które występują przeciwko dążeniom odwetowym i militaryzmowi, żądają ustanowienia normalnych stosunków zarówno z krajami Zachodu jak i Wschodu, w tym również normalnych stosunków między obu państwami niemieckimi, domagają się złagodzenia napięcia międzynarodowego i zapewnienia bezpieczeństwa europejskiego, co umożliwiałoby wszystkim Niemcom korzystanie z dobrodziejstw pokoju".

Polska swoją inicjatywą z maja 1969 roku pragnęła wyjść naprzeciw tym siłom w NRF, które gotowe byłyby dokonać rzeczywistych kroków naprzód w kierunku godzenia się z europejską rzeczywistością przy czym im szerszy byłby front tych sił, tym bardziej owocne mogłyby być tego rezultaty.

Polska stwierdziła jasno, że przedmiotem rozmów z rządem NRF nie może być i nie będzie nigdy problem naszej granicy zachodniej, gdyż ta jest ostatecznie wytyczona, zgodnie z decyzjami poczdamskimi. Tematem rozmów może być i jest sprawa uznania tej granicy za ostateczną również przez Niemiecką Republikę Federalną.

Jak wiadomo, wstępne kontakty odbyły się w początkach lutego w Warszawie i następne spotkanie przedstawicieli rządu PRL i NRF przewidziane jest na drugi tydzień marca. Nie sposób jeszcze dziś przewidzieć finału tych kontaktów.

Jest naszą szczerą intencją, by proces normalizacji objął w ćwierć wieku po wojnie również stosunki między Polską a Niemiecką Republiką Federalną. Leży to zarówno w interesie naszych narodów, jak i w interesie pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Warunkiem podstawowym tego jest rezygnacja przez rząd NRF z wszelkich roszczeń terytorialnych oraz uznanie istniejącej polskiej granicy zachodniej za ostateczną i to w sposób, którego żaden rząd niemiecki w żadnych warunkach nie mógłby podważyć.

Jednocześnie stoimy na stanowisku, że do przesłanek pokoju i bezpieczeństwa europejskiego należy również uznanie NRD przez NRF w sensie prawa międzynarodowego, uznanie Układu Monachijskiego przez rząd NRF za nieważny od samego początku, uznanie przez rząd NRF odrębnego statusu politycznego Berlina zachodniego oraz ratyfikacja przez rząd NRF układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej.

Jesteśmy najgłębiej przeświadczeni, że w oparciu o te przesłanki oraz wolę pokojowej współpracy, która ożywia narody Europy, możemy zbudować trwały pokój na naszym tak ciężko przez historię doświadczonym kontynencie.

Szeroki program doskonalenia działalności wszystkich ogniw FJN w interesie gospodarki, ludzi pracy

TOWARZYSZE I OBYWATELE!

Front Jedności Narodu winien jeszcze lepiej skupiać i organizować całe społeczeństwo wokół tych omówionych, istniejących dotychczas i nowych zadań. Musimy w pełni zdawać sobie sprawę, że te zadania gospodarcze jak i społeczne czy też polityczno - moralne nie są łatwe i nie będą gładko rozwiązywane.

Potrzebna jest uporczywa, systematyczna praca całego aktywu społecznego skupionego przy komitetach FJN na rzecz umocnienia poczucia społecznej odpowiedzialności za osiągane wyniki — na każdym bez wyjątku szczeblu, w każdym ogniwie gospodarki narodowej.

Nowe metody planowania wydatnie zwiększyły rolę czynnika społecznego w realizacji zadań gospodarczych. Stwarza to potrzebę systematycznej troski o efektywne działanie wszystkich tych ogniw demokracji socjalistycznej, które są bezpośrednio zaangażowane w proces rozwoju i unowocześniania gospodarki narodowej.

Ważne jest, by komisje i sesje rad narodowych stanowiły szerokie forum dyskusji, inicjatyw i prac na skalę odpowiadającą ich rosnącym uprawnieniom w stosunku do gospodarki. Konieczne jest pogłębienie powiązań między radami narodowymi a zakładowymi i samorządem mieszkaniowym oraz innymi ogniwami społecznego działania. Komitety Frontu Jedności Narodu powinny jak najpełniej włączyć się do pracy nad mobilizacją społecznej aktywności, której celem jest zarówno jak najtrafniejsze ustalenie zadań planowych realizowanych czy to ze środków państwowych czy to ze świadczeń i czynów społecznych, jak i pełna, zgodna z wymogami racjonalnego gospodarowania realizacja.

Rozbudowa działalności ogniw FJN na wsi polskiej określa zadania Frontu w dziedzinie społecznej mobilizacji ogółu rolników i pracowników rolnictwa do zadań związanych z podnoszeniem kultury rolnej, coraz szerszym wdrażaniem nowoczesnych metod i środków produkcji, umacnianiem i doskonaleniem zespołowych form działalności gospodarczej i społecznej, a zwłaszcza rozwoju samorządu chłopskiego. Uruchomienie tych społecznych dźwigni postępu jest wielkim specyficznym zadaniem ogniw FJN w ścisłym współdziałaniu z organizacjami PZPR, ZSL i ZMW, z całym aktywem chłopskim wsi oraz inteligencją wiejską.

Wysoka dyscyplina społeczna stanowi nieodzowny wymóg nowoczesnej, wysoko zorganizowanej gospodarki. Powinna ona przenikać działalność wszystkich ogniw naszego frontu gospodarczego, wyrażać się w jak najlepszym wykonywaniu nałożonych obowiązków i zwalczaniu biurokratycznych wypaczeń, w krzewieniu powszechnego szacunku dla zasad dobrej roboty.

Wśród problemów, które muszą znaleźć odzwierciedlenie w pracy ogniw i komórek FJN, znajduje się m.in. sprawa rozwoju poszczególnych regionów kraju — województw i powiatów, miast i osiedli wiejskich. Uznanie pierwszeństwa i priorytetu interesu ogólnospołecznego, polegającego na wzroście efektywności całej gospodarki, oznacza w praktyce inne niż dotychczas rozdysponowanie środków społecznych na rozwój gospodarczy. Muszą one zostać skierowane przede wszystkim tam, gdzie przy ich pomocy można będzie osiągnąć największy wzrost efektywności. Taki jest interes ogólnospołeczny i musimy zdawać sobie sprawę, że w niejednym przypadku znajdzie sie on w kolizji z wąsko rozumianym interesem regionalnym. Komitety i komórki FJN muszą dobrze rozumieć tę sprawę, stać twardo na gruncie tej zasady, muszą reprezentować interes całego społeczeństwa i politykę ogólnonarodową ludowego państwa, przeciwstawiając się źle pojętemu, terenowemu partykularyzmowi.

Przeciwstawianie się partykularyzmowi nie oznacza bynajmniej lekceważenia szczerego, autentycznego i pożytecznego patriotyzmu lokalnego, niekłamanej troski o własny teren. Chcemy i powinniśmy ten patriotyzm aktywizować w większym jeszcze stopniu niż dotychczas.

W szczególności powinien on się przejawiać w dalszym rozwoju czynów społecznych, tej niezwykle cennej i przynoszącej wielkie wartości formie społecznej inicjatywy terenowej. Czyny społeczne zawsze zajmowały istotne miejsce w zainteresowaniach komitetów FJN, łączą one w sobie bowiem wartości materialne, produkcyjne z ideowo-wychowawczymi. W obecnym okresie czyny społeczne powinny być w większym niż dotychczas stopniu skorelowane z ogólnymi zadaniami gospodarczymi, powinny uwzględniać specyfikę obecnej sytuacji. W warunkach ogólnej koncentracji środków, najcenniejsze są takie czyny społeczne, które w możliwie najmniejszym stopniu angażować będą środki ogólnospołeczne, w tym zwłaszcza — deficytowe materiały. Jeśli chodzi o kierunki czynów społecznych to — kontynuując takie dotychczasowe kierunki, jak budowa, konserwacja i ulepszanie dróg, co będzie szczególnie aktualne w wyniku tegorocznej śnieżnej zimy, rozbudowa i unowocześnianie szkół, ochrona przeciwpożarowa, zadrzewianie i inne — powinniśmy więcej uwagi poświęcać tworzeniu różnorodnych obiektów dla dzieci i młodzieży, obiektów sportowych i rekreacyjnych, zapobiegać dewastacji przyrody zwłaszcza zieleni, a tam gdzie została naruszona — ją odtwarzać.

Większa niż dotychczas aktywność Frontu Jedności Narodu na odcinku generalnych problemów i zadań gospodarczych, powinna przejawiać się także w naszej pracy z klasą robotniczą, pracownikami rolnictwa i inteligencją techniczną, kadrą inżynierską i naukowo-badawczą naszej gospodarki.

Związki zawodowe, samorządy: robotniczy, mieszkaniowy i chłopski, stowarzyszenia inżynieryjno-techniczne, organizacje kobiece i młodzieżowe a także inne ogniwa społeczne mają możliwości i powinny aktywniej niż dotychczas uczestniczyć w tworzeniu oraz realizowaniu planów i polityki gospodarczej, socjalno-bytowej jak również kulturalno-wychowawczej. Istotna jest zatem efektywność i skuteczność działania tych wszystkich ogniw demokracji socjalistycznej i to musi być przedmiotem zainteresowania i troski wszystkich komitetów Frontu Jedności Narodu i FJN jako całości.

Dużą rolę mamy nadal do wypełnienia wśród młodych pokoleń w przekazywaniu fundamentalnych racji naszego ludowego państwa i w upowszechnianiu cennych, a także kosztownych nauk płynących z naszej historii. Pragniemy by pokolenia te, w oparciu o wielki nasz dorobek w przeszłości i doświadczenia dnia dzisiejszego w pełni zaangażowały swój rozum i swe serca w podjęcie i realizację wspaniałego zadania budowy wysoko rozwiniętej, socjalistycznej Polski.

TOWARZYSZE I OBYWATELE!

Przedkładając do dyskusji zarys najważniejszych kierunków tegorocznego działania Frontu Jedności Narodu pragnę wyrazić przekonanie, że nasz aktyw nie poskąpi sił, by nadal doskonalić pracę ogniw FJN — całego naszego masowego, prawdziwie ogólnonarodowego ruchu, którego celem jest dobro socjalistycznej ojczyzny, pomyślność człowieka pracy, rosnący wkład naszego państwa i społeczeństwa we wspólne dzieło wolności, postępu i pokoju.

Notatki i utarczki

Gwiazdy Kopernika

PRZEGLĄDAJĄC lutowy numer gdańskiego miesięcznika „Litery", poświęcony w całości Kopernikowi, westchnąłem sobie z cicha: jak to przy takich okazjach nigdy się nie pamięta, co kto zrobił wcześniej. Niczego nie zamierzam ująć z zasługi redakcji, przygotowała ona numer znakomity, a jednak podobny wysiłek podjęto wcześniej, 22 lata temu w Katowicach. Oto w roku 1948 na otwarcie muzeum kopernikowskiego we Fromborku katowicki tygodnik „Odra" wydał specjalny numer kopernikowski, z tego sto egzemplarzy na papierze bezdrzewnym pierwszej klasy, jako dar dla uczestników zjazdu Związku Historyków Sztuki i Kultury. Bogato ilustrowany numer zawierał materiały, które wyszły spod piór wybitnych znawców Kopernika i jego epoki. Oto dalej — także kopernikańska praca ze Śląska — Ludwik Brożek, znany historyk literatury i kultury oraz bibliograf, wydał w roku 1949 w Poznaniu swoją „Bibliografię Kopernikowską" za lata 1922—1948. Na niej po dziś dzień opiera się trud badaczy, którzy poszukują materiałów z tego okresu.

Nie zauważyłem choćby wzmianki o tych śląskich, wcześniejszych przecież próbach uczczenia Kopernika i naukowego jego określenia — chyba niczego nie przeoczyłem w toku lektury. Ale — jak już powiedziałem — nie to jest ważne. Nie jest to także zbyt istotna pretensja, po prostu refleksja: jak często się u nas zapomina o podobnych wcześniejszych wysiłkach.

Kopernikański numer „Liter" ukazał się na trzy lata przed 500 rocznicą urodzin tego wielkiego polskiego uczonego. Już teraz — zresztą nie tylko my, ale cały świat naukowy — przygotowuje się do godnego uczczenia tej rocznicy, dobrze się więc stało, że „Litery" dały pierwszy sygnał. A jest to sygnał znakomity — w dodatku blisko pięćdziesiąt przekazów ikonograficznych, przeważnie mało znanych (wobec 35 w numerze kopernikańskim „Odry").

W uchwale Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w sprawie wielkiego kopernikowskiego jubileuszu, uchwale powziętej przed dwoma laty, czytamy, iż **„ważne zadania przypadają wszystkim komitetom FJN, organizacjom społecznym, towarzystwom naukowym i społeczno-kulturalnym w popularyzacji postaci, życia i dzieła tego wielkiego Polaka, jego patriotyzmu, przełomowego naukowego znaczenia jego teorii"**. Ten postulat „Litery" spełniły summa cum laude. Poczynając od artykułu rektora Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, prof. dra Witolda Łukaszewicza, a kończąc na reportażyku, ilustrującym pracę na motorowcu „Kopernik" — na każdej stronicy napotykamy cenne stwierdzenia naukowe i piękne refleksje.

Jakże ludzkim wydaje nam się ten pomnikowy geniusz w artykule prof. Karola Górskiego, który starał się prześledzić szkolne lata Kopernika. Nie był zanadto pilnym uczniem i studentem (co nie powinno być pociechą dla współczesnych nam studentów, bo czasy się zmieniły): „4 lata studiów w Krakowie — bez stopnia naukowego, 4 lata w Bolonii na studium prawa — bez doktoratu. Możliwe jednak, że w roku 1499, w osiem lat po rozpoczęciu studiów, miał już magisterium ze sztuk wyzwolonych, ale to niektórzy kwestionują. Wreszcie dwa lata studium medycyny w Padwie bez doktoratu, ale za to doktorat z prawa kanonicznego na małym prowincjonalnym uniwersytecie w Ferrarze".

Gdy to czytamy, zgadzamy się z zachwytem felietonisty „Liter", opowiadającym się za porównaniem: Kopernik — Poeta. Ale jemu chodzi w istocie o coś innego: „Wizja odkrycia naukowego musi być tak samo wyzwolona, jak wizja poetycka". A poeci zawsze słowem godnym czcili Kopernika. We wspomnianym numerze „Liter" zgromadzono garść utworów ku jego czci, niektóre w pięknej, z danej epoki pochodzącej oprawie graficznej: Deotymy, Ludwika Osińskiego, Mieczysława Jastruna, Tadeusza Śliwiaka i Franciszka Fenikowskiego.

Spośród wielu materiałów za szczególnie cenne uważam Pawła Grotha „Mikołaj Kopernik w medalistyce i numizmatyce" z bogatym działem ilustracyjnym, oraz rozmowę Konstantego Bączkowskiego z kompozytorem Janem Michałem Wieczorkiem o jego „Kantacie Kopernikańskiej". O Toruniu aktualnym pisze Stanisław Pestka, m. in. zaś: „W życiu potocznym są bardziej „potoczne" wyrazy tegoż hołdu składane toruńskiemu astronomowi. W 1950 r. powstaje w Toruniu firma „Kopernik"... Obecnie „Kopernik" wypieka 8 tysięcy 800 ton pierników rocznie."

Gwiazdy Kopernika na piernikach toruńskich — i to wpisujemy do naszej pamięci.

Co ginie i przepada

PRZYSZŁA do mnie studentka. Była dość bezradna, oczekiwała jakiejś pomocy. Oto ma napisać pracę magisterską o działalności radiowej Stanisława Ligonia, popularnego Karlika z Kocyndra, w pracy tej zaś winna się skoncentrować szczególnie na przedwojennej działalności radiowej Ligonia. Tymczasem dokądkolwiek się uda, zbiera najwyżej okruszyny wspomnień od ludzi, którzy Ligonia znali lub z nim współpracowali. Materiałów radiowych, archiwaliów, które by powiedziały nam dzisiaj o społecznym znaczeniu Ligoniowych audycji, nie ma prawie wcale.

A przecież — niezależnie od swego kształtu artystycznego, który nie był najdoskonalszy i odpowiadał gustom dość prymitywnym — były te Ligoniowe niedziele niezwykłą bronią patriotyczną, dynamitem, rozsadzającym niejednokrotnie — zwłaszcza w przeddzień drugiej wojny światowej — twierdzę hitlerowskiej lügenpropagandy. Operując rubasznym, ludowym humorem śląskim Ligoń potrafił — sam będąc dość renesansową postacią — nawiązywać kontakty z szerokimi masami słuchaczy radiowych. Pamiętajmy zresztą, że wtedy poprzez granicę dzielącą Górny Śląsk toczyła się na długo przed wojną ostra bitwa w eterze: niemiecka radiostacja w Gliwicach raz po raz krzyżowała swe wrzaski i swoją „blasmusik" z wywodami polskiej radiostacji w Katowicach, potem zaś, po marcowej mowie Hitlera w roku 1939, gliwickiej radiostacji na pomoc pospieszyła wrocławska ze swoją dywersyjną audycją w języku polskim „Czy to nie jest dziwne", jako żywo swym charakterem przypominającą dzisiejsze audycje Wolnej Europy.

Największą ilość słuchaczy miał Ligoń na Opolszczyźnie. Przychodziły stamtąd — różnymi zresztą ścieżkami — listy, petycje, informacje, podziękowania, wzruszające dowody przywiązania do określonej audycji. Pokazywał nam je Ligoń ze zrozumiałą dumą, gdyż dowodziły one, iż jego folklorystyczna satyra antyhitlerowska więcej potrafi zdziałać, niż argumenty oficjalnej propagandy polskiej.

Nic dziwnego, że Niemcy tuż po wkroczeniu do Katowic, gdy jeszcze kilka dni trwać miały walki na ulicach tego miasta, pchnęli do rozgłośni radiowej ekipę ludzi znających język polski. Przez kilka miesięcy penetrowali oni archiwum radiowe, czytali teksty, zwłaszcza audycji Ligonia, ale właściwie czytali wszystko. Potem każdy tekst zaopatrywali w niemieckie streszczenie i składali w archiwum w piwnicach rozgłośni — zapewne nie dla celów dokumentacyjnych, gdyż niejedna taka adnotacja posłużyła później jako dodatkowe oskarżenie przeciwko temu, który wpadł w ręce gestapo, będąc przed wojną współpracownikiem rozgłośni katowickiej.

Kiedy po wojnie wróciliśmy do naszej rozgłośni (gdzie w wielkim studio Niemcy urządzili szwalnię, w której przerabiano i łatano pokrwawione mundury wehrmachtowskie), w piwnicach odkryliśmy zabezpieczone przez Niemców i opisane dokładnie na użytek władz policyjnych archiwum przedwojennych tekstów radiowych. Sam je przeglądałem zdobywając kilka własnych, zagubionych w czasie wojny tekstów słuchowiskowych. Były tam prawie wszystkie teksty Ligonia.

Ale już ich tam nie ma. Chciałbym się dowiedzieć, kto z późniejszych powojennych pracowników katowickiego radia wydał bezmyślne zarządzenie, by archiwalia te przeznaczyć do młynów papierowych. Wiadomo, iż w piwnicach tych przez pewien czas zmuszona była się urządzić słynna dzisiejsza Wielka Orkiestra Symfoniczna PR i TV. Ale to nie muzycy przepędzili cenne archiwalia z piwnic...

Dość, że ich już dzisiaj nie ma. Zmartwiona studentka nadal będzie zbierała jedynie okruszyny wspomnień, gdyż, o ile wiem, kilka tylko audycji Ligonia nagrano przed wojną na płyty (magnetofon pojawi się po wojnie), ale i o te na pewno nagrane płyty trudno się dopytać. Słynny katowicki kapelmistrz, Franciszek Klecha, który towarzyszył Ligoniowi w jego robocie radiowej, jest w podobnej sytuacji, co niżej podpisany: nie posiada z tamtych lat prawie żadnych materiałów.

Gdyby chodziło tylko o Karlika z Kocyndra! Ale przecież te audycje w ich tekstowej postaci miałyby dzisiaj dla nas podwójny walor: po pierwsze jako interesujące przekazy folklorystyczne, po drugie zaś jako przyczynek do patriotycznej samoobrony Śląska przed dywersją hitlerowską.

Tak to na naszych oczach mogą ginąć bezcenne archiwalia dlatego tylko, że ktoś, uważając się za sukcesora przeszłości, nie potrafił jej ocenić i uszanować. A może jednak ktoś coś wie o ich losie?

WISZ

Sygnały

UPRZEJMOŚĆ, OCZOPLĄS, ZIMA

STOJĘ na peronie dworca kolejowego w Sosnowcu, śnieg, chlapa, błotnista maź rozmiękcza zelówki, samopoczucie pod zdechłym psem. Wtem coś w głośniku peronowym zachrobotało i głos niewieści oznajmił co następuje: „Podróżnych czekających na opóźniony pociąg z Wiednia do Warszawy Gdańskiej uprasza się o przejście na peron pierwszy. Za zmianę peronu podróżnych przepraszamy". — Rzekłbyś, trąby jerychońskie grają — jak powiedział poeta. Uprasza się, przepraszamy! Pogwarek na peronach nabrał od razu żywszych, prawie wesołych tonów, a podróżni czekający na opóźniony pociąg do Warszawy kroczyli po schodach na pierwszy peron niczym pawie — dumni, pyszni i wspaniali...

Uprasza się, przepraszamy! Jakże piękne zwroty, ile w nich ciepła, życzliwości, szacunku dla brata — rodaka. Jakże bardzo zasługują na jeszcze większe upowszechnienie, na zapewnienie stałego prawa obywatelstwa zarówno w języku potocznym, jak i urzędowym. W tym ostatnim szczególnie, ponieważ kierowany do szerokich rzesz powinien on między innymi spełniać funkcję wzorca kulturalnego, poprawnego komunikowania się, zwracania do obywateli. Dużo na owej łące narosło chwastów. Trzeba je jeszcze energiczniej plenić. Te wszystkie obwieszczenia zakończone pałą wykrzyknika, te chłoszczące imperatywy: nie wchodzić, wchodzić, nie śmiecić, nie dotykać, zamykać drzwi, otwierać drzwi, zabrania się!!! I potem ludzie też tak do siebie mówią. A właściwie nie jest to mowa tylko warczenie, wzajemne obrzucanie się słowami nadąsanymi które zanim jeszcze dotrą do świadomości, odbijają się o puklerz niechęci.

Uprasza się, przepraszamy! A więc jednak można inaczej i to z doskonałymi rezultatami. Ludzie bowiem cenią sobie uprzejmość. Jest to zresztą uniwersalny lek na złe samopoczucie, bezkonkurencyjny środek przeciwko oschłości, chamstwu, przeciwko wszystkiemu co godzi w ludzką godność, tak przecież dziś wysoko cenioną, tak prawdziwie i pięknie rozkwitłą w okresie minionego ćwierćwiecza... Oczywiście, nie chodzi o uprzejmość przesłodzoną czy wręcz nienaturalną. Tam, gdzie sprawa tego wymaga, a sprawca zasłużył — ton surowy jest całkiem na miejscu. Ale to już zupełnie inna para kaloszy.

• • •

Nikt na przykład nie zmusi, mnie do uprzejmości wobec autorów niedzielnego programu telewizyjnego — za to, że arcygłupi film pod tytułem „Sublokator" umieścili tuż po dzienniku, a więc w czasie, kiedy utartym zwyczajem młodzież nieletnia jeszcze legalnie okupuje miejsca przed szklanym ekranem. Film ów, wobec którego wszelkie dno jest dopiero sufitem, w który od dołu puka natarczywie twórca scenariusza — m. in. ukazuje w sposób instruktażowy, jak uczennica liceum dla zabawy i z nudów ucina w swym panieńskim pokoiku odarty z wszelkiej romantyki romans z obcym mężczyzną.

Ponieważ mam córkę — pensjonarkę, która z dużym zainteresowaniem, ale też niejakim zdziwieniem owe sekwencje obserwowała, czułem jak najzwyczajniej, obrazowo rzecz określając, biorą mnie diabli. Jeśli bowiem takie dyrdymały pozbawione najskromniejszych nawet ambicji już nie artystycznych ale nawet rozrywkowych telewizja koniecznie chce wyświetlać (może dostaje za darmo, albo nawet z dopłatą?) to niech to robi w nocy, kiedy młódź udaje się na odpoczynek i przed ekranem pozostają najbardziej wytrwali odbiorcy. Wtedy można poprzestać na przysłowiu, że kto sam chce — ten krzywdy nie ma. I basta.

Sprawa jednak wygląda na znacznie bardziej skomplikowaną. Trudno pojąć dlaczego nasza najmłodsza muza z takim uporem godnym na pewno lepszej sprawy usiłuje zastępować rodziców i w ogóle dorosłe społeczeństwo w uświadamianiu młodych latorośli. Filmiska, stojące na pograniczu pornografii i wyuzdania, o fabułach obsesyjnie nawiązujących do spraw zmysłowo - intymnych, konsekwentnie wyświetlane są w godzinach najbardziej dogodnych dla młodych, nieprzygotowanych widzów, przy czym nikomu nie przyjdzie do głowy wyraźnie zapowiedzieć, że tego akurat programu młodzież oglądać nie powinna.

Wiele się już na ten temat mówiło i pisało, rzecz co pewien czas pachnie wręcz skandalem obyczajowym — a grom nie pada. Muza pozostaje nadal bardzo tolerancyjna, miejscami nawet frywolna. No cóż, istotnie, nie jej to kłopot, lecz rodziców. Tylko z tą funkcją wychowawczą coś zaczyna wychodzić na opak. Bo w zasadzie, praktycznie rzecz biorąc wszystko jedno — czy film „Garsoniera" o facecie, który w wiadomych celach wynajmował biurowym kolegom swe kawalerskie mieszkanie, wyświetlać zaraz po dzienniku, czy też w samo południe, zamiast „Misia z okienka". Publiczność będzie mniej więcej ta sama, oczywiście publiczność młoda, bo starsi oprócz absolutnych „neofitów" dawno już przestali oglądać program telewizyjny jak leci.

W sumie nie chodzi tu o żaden purytanizm, tylko o przestrzeganie pewnych proporcji i zasad, które stoją na straży prawidłowego rozwoju młodego pokolenia. Jeśli mamy (i słusznie) taki rozwój owemu pokoleniu wszechstronnie zapewnić, jeśli oczekujemy od niego (i słusznie) coraz więcej, to winniśmy w miejsce takich „Sublokatorów" i „Garsonier", w miejsce brzdąkających w struny gitar upierścienionych dłoni kudłatego, które wzbudzają obrzydzenie nie tylko w Ludwiku Jerzym Kernie — dać młodym coś rzeczywiście bardziej wartościowego i interesującego. Przecież myślą przewodnią udostępnienia milionom telewidzów takiej a nie innej pozycji — nie może być prosta chęć zapchania dziury, wypełnienia czasu. A tak to niekiedy wygląda...

• • •

Sprawa jest szczególnie drażliwa właśnie o tej porze roku, kiedy telewizja panuje niepodzielnie nad wszelkimi innymi formami rozrywki. Zimą życie sportowe tętni głównie w górach lub na lodowych taflach, do na czy teatru po mrozie, śniegu i cie też mniej się chce chodzić. przytulniej w domu, w miękkim telu. Tym bardziej trzeba się przed oczopląsem..

A swoją drogą dokuczliwa ta jak rzadko. Najbardziej cierpi rzyna leśna i ptactwo. Specjaliści wet twierdzą, że ubytki w pogólnych gatunkach będą dawać bie znać przez kilkadziesiąt nastnych lat. Co my, mieszczuchy, my na to poradzić? Ano, możemy mić ptaki wysypując im na parapet i balkony trochę okruszyn, resztek z obiadu. Dobre i to. Szersze dzia nie mogłyby już rozwinąć organizacje młodzieżowe, harcerze. penetrując okoliczne lasy. Wreszcie mogliby tym pomyśleć wczasowicze w pobliżu tychże lasów spędzający urlopy. bimy dziki, zające, kuropatwy, my nie tylko jeść ale i podpatrywać na łonie przyrody. Teraz trzeba je pomóc, bo inaczej będziemy je dać już tylko na obrazkach. Sytuacja jest poważna, zmarznięte, osłabione zwierzęta padają nie tylko nie uciekają przed człowiekiem, ale nawet usiłują się zbliżać do sadyb ludzkich w instynktownym poszukiwaniu ratunku. To zobowiązuje. Bądźmy dla nich ludźmi.

Bądźmy również ostrożni zwłaszcza na trasach wczasowych, górskich spacerów i narciarskich pad. Tragedia w Val d'Isere, we francuskich Alpach, poruszyła opinię publiczną, ale ostrożności turystów nie nauczyła, o czym świadczy m. in. ostatnia, dramatyczna przygoda grupy rodzimych wycieczkowiczów w Morskiego Oka. Ogromne masy śniegu, którego napadało tej zimy ponad wszelką miarę — będą do późnej wiosny grozić niebezpieczeństwem lawin tak w Alpach, jak i w Tatrach. Zatem Beskidach czy Karkonoszach. — ostrożnie! Lepszy już ten oczopląs przy szklanym ekranie...

ANA

KTT list z Warszawy

SZANSA W RĘKU ✶ ŁAGODNA ŚMIERĆ ✶ MYŚLENIE JEST NAJWAŻNIEJSZE ✶ ROMANSE

ZNÓW warto by przejść się trochę po warszawskich scenach. Tym razem proponuję sceny najmniejsze, a więc właściwie scenki, na których prezentuje swoje widowiska stołeczna sztuka estradowa, tak zwana lekka muza. Chociaż właściwie mówiąc o lekkiej muzie należałoby zacząć od sceny wcale pokaźnej, jaką dysponuje warszawski teatr „Syrena". Odbyła się tutaj nowa premiera i znowu — już po raz trzeci — „Syrena" wystąpiła z rewlą, tym razem całkowicie warszawską, której premiera odbyła się 17 stycznia.

Przed jakimś czasem, kiedy w „Syrenie" pojawił się pierwszy program rewiowy, „Bujamy wśród gwiazd", bardzo chwaliłem na tych łamach tę inicjatywę, ponieważ Warszawie brakuje teatru rewiowego, a jest to przecież gatunek sztuki nie do pogardzenia. „Syrena" na serio przejęła się swoim powołaniem rewiowym, prezentując już trzeci program tego rodzaju. I chociaż każdy z nich jest coraz bogatszy, a ostatni, warszawski, aż kapie od złota i wszelkiego dobrobytu, czas już by było, jak się zdaje, pomyśleć nie tylko o tym, żeby robić rewię, ale jaką mianowicie rewię należałoby robić?

Pierwsze dwa programy rewiowe swoją popularność czerpały z faktu, że w ogóle coś się w tej dziedzinie dzieje. Ludzie, którzy lubią ten gatunek sceniczny, walili do teatru drzwiami i oknami, wdzięczni za to, że ktoś w ogóle pomyślał o ich zamiłowaniach. Nie twierdzę, że ten magnes nie będzie działał również w stosunku do najnowszego programu, do „Naszego szaleństwa". Na pewno program ten będzie szedł miesiącami i na pewno — jak widać to choćby z recenzji prasowych — będzie miał swoich zagorzałych entuzjastów. Ale z punktu widzenia rozwoju samego teatru trudno jest powiedzieć, aby był on zdecydowanym krokiem naprzód. Na pewno jest bogatszy i strojniejszy niż poprzednie — może nawet trochę za strojny. Ale nie widać, aby „Syrena" dopracowywała się jakiejś oryginalniejszej formuły teatru rewiowego, aby odbywały się tu jakieś poszukiwania nowego rodzaju dowcipu, i nowej formy widowiska. Oczywiście są tu numery świetne. Są też jednak i bardzo złe. A najbardziej brakuje „lepika", który by to wszystko sklejał w całość. „Syrena" ciągle jeszcze trzyma w ręku szansę, aby stać się pierwszą sceną lekkiej muzy nie tylko w stolicy, ale może i w Polsce. Chodzi jednak o to, aby tej szansy nie zgubić.

No, ale zejdźmy z dużej sceny do scenek mniejszych, typowo kabaretowych. W kawiarni „Stolica", tam, skąd ongiś nadawane były „Podwieczorki przy mikrofonie", zainstalowała się ze swoim kabaretem „Pozytywka" Lidia Wysocka. Ambicją „Pozytywki" jest, jak się zdaje, wskrzeszenie atmosfery dawnego kabaretu, gdzie wśród konsumującej publiczności przewijają się artyści, wnosząc nastrój dowcipu, dwuznaczności i pikanterii. Niestety! Wszystko niby jest tu tak jak trzeba, jedynie nastrój kabaretowy z niesłychaną zręcznością wymyka się przed pragnącymi go uchwycić organizatorami. Daje to do myślenia. Nie wykluczone po prostu, że publiczność czym innym zaczyna się bawić, czym innym wzruszać, co innego wywołuje w niej dwuznaczne dreszcze. Zwłaszcza w kabarecie, gdzie, z natury rzeczy, zbiera się publiczność bardziej przesiana, żądna rozrywki nieco cieńszej i bardziej finezyjnej. Nie wywołuje więc dzisiaj chichotu imię znanej osobistości z rządu wypowiedziane z estrady, nie budzi dreszczy tancerka, ni to wykonująca, ni to parodiująca „taniec z szalami", nawet wyrazy czteroliterowe rzucane gromko z estrady wywołują entuzjazm raczej ograniczony. Zdaje się, że na naszych oczach więdnie i wydaje ostatnie tchnienie stary kabaret przedwojennego typu, kabaret, o którym czytamy w przedwojennych wspomnieniach, że był ponoć świetny, choć coraz trudniej nam w to uwierzyć.

Nie znaczy to bynajmniej, żeby cokolwiek zagrażało estradowej rozrywce w ogóle, a nawet rozrywce typu intymno-kabaretowego. Niedawno telewizja podała krótką rozmowę z Jerzym Dobrowolskim, organizatorem kabaretu „Owca". Dobrowolski zapowiedział, że „Owca" zawiesi na jakiś czas swoje występy, a potem wznowi je na powrót i to wcale nie w nowym programie, tylko w tym samym, który idzie już od lat. Dlaczego? Po prostu dlatego, że jak długo sprawy, o których mowa w „Owcy", nie zostaną załatwione — a mówi się tam w gruncie rzeczy nie o sprawach, ale o pewnym typie umysłowości, właściwym współczesnemu kołtunowi — nie ma potrzeby niczego zmieniać!

Dobrowolski ma rację. „Owca" zaproponowała nowy typ kabaretu. Kilku panów siada na scenie i przez dwie godziny rozmawiają ze sobą i z publicznością. Nie ma tu ani szczególnych scenicznych efektów, ani żadnych nadzwyczajności. Ale za to jest naprawdę śmiesznie, ciekawie, piekielnie dowcipnie. Akcent spoczywa na treści, na myśleniu, a nie na wystawie. I okazuje się, że — wbrew zorom, którym ulega wiele imprez estradowo-kabaretowych myślenie naprawdę jest najważniejsze.

Żeby zaś na koniec nikt mnie nie posądził, że jestem tylko i wyłącznie zimnym mózgowcem, wspomnę jeszcze o imprezie, w której najważniejsze jest nie tyle myślenie, ile właśnie strój. Mam na myśli wieczór romansów rosyjskich zorganizowany w kawiarni „Bristol" przez Piotra Szczepanika. Jest to wieczór dziwny. Romanse rosyjskie cieszą się u nas sporą popularnością, wykonuje je wielu piosenkarzy, ale, nie wiedzieć czemu, biją to tak, jakby się trochę wstydzili. A więc śpiewają o „łzach", raczej o „ślozach", ale mrugają do nas okiem, że to tylko na niby, docznie żeby się ktoś przypadkiem rzeczywiście nie popłakał.

Otóż Szczepanik po prostu się nie wstydzi, że mu się te sentymentalne romanse rosyjsko-cygańskie podobają, że wzrusza go Wertyński, że ma szczery sentyment do zwietrzałych już nieco westchnień z minionej epoki. Jest szczery i przez to wzruszający. Nie mówi nam od razu — „patrzcie, jakie to śmieszne", najpierw tłumaczy: „patrzcie, jakie ładne", a potem dopiero zostawia trochę miejsca na uśmiech.

Początkowo, skromnie, artysta wiedział chyba nie więcej, niż koncerty, bojąc się, że nikt na to nie przyjdzie. Teraz śpiewa i śpiewa, i wszędzie przychodzą i przychodzą.

listy pana ZAGŁOBY

Imć Panu
MICHAŁOWI WOŁODYJOWSKIEMU
Pułkownikowi Wojsk Koronnych,
a mnie wielce uprzejmemu etc...

Kochany Panie Michale!

ANI sobie nie imaginujesz jakowe utrapienia zsyła na nas tegoroczna zima, dla której srogości już i słów w uściech braknie (krom tych mniej politycznych). Kara to boska — nic inszego, jeno właśnie kara boska — za owe lata, kiedy to lada śnieżek przyprawiał naszych drogowców i naczelników transportu niemal że o konwulsye. Zawdy to powtarzałem: nie trza kwiczeć, gdyć jeszcze nie bili! Nigdy bowiem nie bywa tak źle, aby nie mogło być jeszcze gorzej. No i naści babo placek... sprawdziło się jako amen w pacierzu!

Jednego tylko nie przewidział — tego mianowicie, że krom kolejarzy, dróżników i dozorców domowych i leśników kłopoty ze śniegiem będą mieć również ... nasi narciarze broniący honoru barw polskich na mistrzostwach w Szczyrbskim Jeziorze. Taka-ci, panie Michale, pokazali nam klasę, że jeno siadać i płakać. Rzekłbyś, że to nie góralczyki z Zakopanego narty do nóg przypięły, jeno jacyś czarni chłopcy z Sierra Leone czy inszego Kongo ... Przykro wprost było patrzeć jak jednego dnia patałaszą skoki, a drugiego biegi. Kogo kolka nie sparła na trassie, ten do mety przypełzał na czworakach i z wywalonym na wierzch jęzorem. Nie miejmy też pretensji do czeskich kamerzystów, że ich nam nie pokazywali — po prostu obiektyw mieli nastawiony na biegaczy nie na pływaków-crawlistów...

Zdaniem jednych trenerów „szczyt formy przyszedł za wcześnie", zdaniem inszych — „zawiodły nerwy". Już-ci, trza było namówić organizatorów, aby poczekali z FIS-em do czerwca, albo sierpnia — wtenczas ho, ho... posypałyby się medale. A któż u kaduka jeśli nie trener ma pilnować formy zawodników — ksiądz proboszcz, M.O., położna rejonowa?

Nerwy zawiodły. A czemuż to innych nacji nerwy nie zawodzą? Może zamiast chirurga powinniśmy przydzielać naszym ekipom sportowym specjalny ambulans z Toszka? Może na skoczniach i trasach biegowych ustawiać stoiska z walerianą?

Ale skorośmy już przy sprawach medycznych — jechał sęk owych alpejskich „kombinatorów" od siedmiu boleści i kolek! Zajmijmy się czym inszym.

Jako słychać, Telewizja Polska, w trosce o nasze najmilsze zdrowie, rozbudowuje nadal swój dział medyczny, którego personel odwiedza nas wieczorami w mieszkaniach, wyręczając przeciążonych pracą lekarzy rejonowych.

Po wyczerpaniu limitów dewizowych na wybitnych konsyliarzy zagranicznych — doktorów Kildare'a i Gillesby'ego, podziękowawszy za owocną współpracę Cecylii — francuskiej lekarce wiejskiej i doktorowi Kimble, który dogoni wreszcie swego Jednorękiego — imć pan prezes Sokorski sięga po siły krajowe. Wkrótce na ekranach naszych magicznych puzder przyjmować ma wiejskich pacjentów młoda pani „Dr Ewa".

Nie wątpię, panie Michale, że nowa, wzorcowa postać szlachetnej lekarki, niosącej z pełnym samozaparciem pomoc cierpiącym włościanom, powitana zostanie przez wszystkich telewidzów ciepło i z sympatią, a personel naszej społecznej służby zdrowia zmobilizuje do jeszcze sprawniejszej obs chorych.

Nie popadajmy wszelakoż w jednostronność. Assentior, sprawy medycyny zawdy pasjonują przeciętnego człeka, przecie od czasu do czasu bywamy jednak zdrowi... A zdrowi takoż miewają swoje problemy. Zali nie godzi się wyjść im przeciw?

Cóż byś powiedział *exemplum*, panie Michale, na pomysł telewizyjnego serialu o młodym, energicznym hydrauliku z ADM, który chodzi po domach i bez napiwku reperuje cieknące kurki i płuczki, doświadczając przy okazji różnych mrożących krew w żyłach lubo romantycznych — przygód? Albo też na serial o jakowymś polskim Świętym z gastronomii, który demaskuje podle mafie kucharsko-kelnerskie i przy pomocy chwytu dżudo zmusza atletycznych kierowników lokali do zjedzenia porcji kartofli z karaluchem w środku?

A sprawy naszego handlu detalicznego, który wciąż budzi tyle zastrzeżeń ze strony klientów — zali nie proszą się o swojego pozytywnego bohatera? Np. nieustraszonego PIH-owca, który w przebraniu kmiecym, na motorowerze marki „Komar" przebiega ciągi handlowe naszych miast i jak karzący miecz spada na karki niepoczciwych sprzedawców. Mam już nawet pomysły tytułów dla takiej serii, które *gratis* odstępuję filmowcom z TV: *„Inspektor Paragon na tropie"*, *„Gang Serdelowej Kiełbasy"* albo *„Przepraszamy — remanent!"*. Jeno brać a wybierać.

Nie samą medycyną bowiem człowiek żyje, choć zgoda, zdrowie najważniejsze.

To rzekłszy, ściskam waszmości i śpieszę do magicznego puzdra bo cosik mi mówi, że właśnie dziś dr Kimble Jednorękiemu „kęsim"...

Twój, zawdy kochający ojciec i *amicus*

ONUFRY ZAGŁOBA

Do druku podał: **E. Piestrzyński**

POLOWANIE Z BIRKUTEM

Kto u nas jeszcze pamięta polowanie z birkutem?

Nie ma już tych ptaków — ongiś nieodłącznych towarzyszy myśliwskich wypraw, nie hodują ich łowcy zwierzyny — zmieniły się bowiem w miarę upływu czasu i stopniowego zmniejszania się stanu ilościowego zwierząt — nasze prawa łowieckie.

Ale i dziś jeszcze są myśliwi korzystający z pomocy tych drapieżnych ptaków. W radzieckiej Kirgizji w bieżącym sezonie myśliwi polujący z birkutami upolowali ponad 200 wilków i ok. 3 tys. lisów.

Na zdjęciu — zasłużeni myśliwi Kirgizji T. Tumanow i U. Islamow na jednym z górskich polowań. (Fot. APN)

DWIE OJCZYZNY

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

i jeśli się przed nimi bronię to tak jak człowiek broni się przed złymi myślami z pomocą dobrych myśli, chociażby takich jak: Lena jest jak widokówka z Florencji. Oczywiście, jeśli chodzi o kolor: złoto po zachodzie słońca, biel i seledyn tynków i fioletowe krople zmierzchu zmieszanego z zapachem wina padające z dachu „Galleria degli Uffizzi". I pomyśleć, że ja tej dziewczyny ani razu nie pocałowałem! Boże! Wydeptałem z nią może tysiąc kilometrów po promenadzie odeskiego Placu Rewolucji do portu. Gdy przechodziliśmy przez skrzyżowanie, zawsze brałem ją dworsko pod ramię. I w takich chwilach serce we mnie rosło i wypełniało mnie całego i tchu nie mogłem złapać. I to były te nasze fizyczne zbliżenia. I jeszcze te chwile, gdy łowiłem zapach jej oddechu! Ktoś mi raz powiedział, że jeśli tę dziewczynę naprawdę kocham, to powinienem jej zaimponować. Ale czym ja jej miałem imponować? Grubym nosem, albo piegami? Czy tym, że miałem na sto metrów imponujący czas 15,6 sekundy? Prawda, byłem ulubieńcem Głazowa i jego nieoficjalnym asystentem, to fakt, byłem wszak wzorowym uczniem jego szkoły pragmatycznej, błyskałem przed Leną komentarzami do dziejów Prus Książęcych lub rywalizacji francusko-habsburskiej. W ogóle, europejskie średniowiecze, renesans czy też wiek XVII miałem w małym palcu i to tak długo, aż mi Głazow powiedział: — Wiele już umiesz, synu, więc teraz możesz zacząć studiować historię!

Miałem tę historię, jak powiadam, w małym palcu a dziś miesza mi się Cezar Borgia z Cezarym Baryką, bohaterem polskiej powieści, który mi o Polsce powiedział więcej aniżeli kursy uniwersyteckie i całe tony propagandowej literatury.

Z ogniem i werwą, z całym zaangażowaniem do jakiego byłem zdolny, opowiadałem Lenie o Henryku VIII i Filipie Pięknym, o Elżbiecie I i Henryku IV, o wojnach religijnych w Niemczech i klęsce zakonu krzyżackiego, którą Polska zafundowała Europie za Jagiellonów. Imponowałem Lenie i to bardzo, ale nigdy nie umiałem tego wykorzystać. Pewnego razu już ją prawie pocałowałem w ki i prawie tak, jak to widziałem w objąłem delikatnie i władczo zarazem ją, ale zrobiłem to chyba niezręcznie, oboje wpadliśmy do fontanny. A po wybuchła wojna.

Kiedy dostałem pierwszy urlop z centrum wyszkolenia wojsk inżynieryjnych, pojechałem do Odessy, do Leny, ale Leny już nie było, jak nie było jej domu, ulicy, przy której dom stał, ani fontanny ani parku.

Lena jest jak ta fuga Bacha, ale i okazało się pomyłką. Leny nie ma, było i już nigdy nie będzie. Wróciłem do saperów. A co ja mam do saperów

O to samo pytali mnie już w wojennej macie. — Wy, student filozofii do saperów? A inżynierów pchać będziemy kursy polityczne albo do piechoty? Umiecie matematykę? — Tyle co szkoły średniej. — A z czego się składa logarytm? — Z cechy i... man... tam... Przepadłbym na tym egzaminie, ale wszędzie są dobrzy ludzie, więc szedłem do saperów.

A przedtem mnie w ogóle do wojska wziąć nie chcieli, okazało się bowiem na komisji, że w obwodzie klatki piersiowej mam minus trzy. Cóż wojna jest tolerancyjna...

Wojna. Nienawidzę wojny. Każda, nawet najbardziej sprawiedliwa wojna budzi we mnie sprzeciw. Tak dalece nienawidzę wojny, że ze skóry bym wyskoczył, aby skończyła się jak najszybciej. Parszywa wojna... Taki pogląd na pewno nie jest typowy dla radzieckiego, przepraszam, polskiego oficera, ale czym właściwie różni jeden od drugiego czyzną? W moim wypadku to nie jest takie proste. Charakterem? Każdy człowiek jest inny. Zwyczajami, obyczajami? To nieistotna różnica. Ja nie przestałem być Rosjaninem z urodzenia, obyczaju, nawyku, mimo że w polskie wszedłem lekko i gładko. Tylko to „pańskie" ciągle mi jakoś przeszkadza, choć to słowo nie posiada dziś żadnego klasowego znaczenia. Dawno już machnąłem ręką na próby stwierdzenia, kim właściwie jestem. Bo to jest tak: jestem Rosjaninem, ale Rosjaninem i obywatelem radzieckim w polskiej służbie. Jestem polskim oficerem, dowodzę Polakami i słucham rozkazów Polaków. Gdyby istniał jakiś inny sposób myślenia, różny od rosyjskiego, myślałbym na pewno po polsku. Tyle że to nie ma sensu, bo wszyscy przecież myślimy o jednym, a wśród wszystkich, jestem również ja, polski oficer. I pomyśleć, że do grudnia 1943 roku nie widziałem w życiu ani jednego Polaka, mimo, że tylu ich w czasie tej wojny znalazło się u nas!

Historię Polski znam na pewno lepiej niż niejeden wykształcony nawet Polak i właśnie z uwagi na tę bogatą, a miejscami tak tragiczną historię Polska była mi bliska. Mniej przemawiało do mnie słowiańskie pokrewieństwo, ale pokrewieństwo to rzecz przypadku. Nie wybieram sobie braci ni sióstr, ani na przykład kuzynów, natomiast wybieram sobie przyjaciół. Tak, to jest sprawa wyboru.

Kiedy w grudniu 1943 wezwał mnie dowódca brygady i spytał, czy chcę iść jako instruktor do polskiego wojska, odpowiedziałem, nie chcę. Naprawdę nie chciałem. Nie chciałem służyć i walczyć w obcym mundurze, chociażby to był mundur sojusznika, no ale zawsze bliższa ciału koszula. Powiedzmy sobie szczerze: afera Andersa nie pozyskała dla Polski serc radzieckich, mimo że sukcesy bitewne I Polskiej Dywizji wszystkim imponowały. Ale... chciałem walczyć pod własnym sztandarem i uważałem, że mam do tego prawo. Polacy — no cóż, wspaniali ludzie, prawda, ale te całe lata wzajemnej nieufności, ba, wrogości nawet. Oczywiście, zaczęło się to zmieniać, ale ciągle mówiono, że Polacy to „pańskie wojsko". Podobno nasze „pokryć, wyrównać" u nich brzmi: „pan za pana chowaj się!". Wiem, wiem, że kiedy tak żartuję, to wychodzi karykatura. W każdym razie nie bez „ale" szedłem do tego „pańskiego" wojska.

A sprawa taka prosta! Poszedłem dlatego, że Polacy potrzebowali instruktorów i oficerów. Żołnierska rzecz. Zanim odszedłem, pytałem komisarza dywizji, jaki jest status nas oficerów radzieckich, którzy przechodzą do polskiej armii. Usłyszałem: — Status jest prosty: być wzorowymi polskimi oficerami, bez względnie lojalnymi.

Jeśli mam być szczery, czułem się trochę obco również w grupie moich radzieckich przyjaciół odchodzących wraz ze mną. Oczywiście. Przecież oni niemal wszyscy byli Polakami, a w każdym razie ludźmi polskiego pochodzenia, nawet jeśli nie mówili po polsku. Jednak większość z nich czuła się Polakami. Nie chcę przez to powiedzieć, że tworzyli jakąś zamkniętą grupę, do której miałbym wstęp utrudniony. Tyle, że dla nich Polska była czymś bardzo konkretnym, mniej lub więcej znanym, widzieli ją i czuli, umieli nią nawet oddychać, umieli z nią obcować, nawet jeśli nie ze wszystkim ją pojmowali. Ale, co najważniejsze, oni mieli już jakiś klucz do serca polskiego żołnierza, ja, odkomenderowany „po linii" nie miałem ani wytrycha...

No ale... kończy się rok 44, za rzeką czernieją zgliszcza i ruiny Warszawy. Dowodzę kompanią saperów 3 dywizji piechoty. Gdy nadejdzie DZIEŃ, my pierwsi wkroczymy na krę i pierwsi pociągniemy łodzie szturmowe, nas pierwszych ogarną serie kaemów, nas pierwszych zaczną szczerbić kule snajperów. I to przez nas wytyczonymi w polach minowych, ścieżkami runą czołgi i piechota, przejdą działa i... niejeden z nas odejdzie w „trzasku i blasku".

Gromadzimy materiał przeprawowy, przeprowadzamy rekonesanse, wysyłamy patrole, ćwiczymy warianty szturmu, słowem odwalamy przedofensywną robotę i czekamy. I czeka martwa, spustoszona Warszawa.

Znam ją, mimo że nigdy nie widziałem jej żywej. Co o niej wiem? Niemało. Jest oto przede mną Warszawa Wazów, Sobieskich, Sasów i Poniatowskich, Dąbrowskich, Kościuszków, Kilińskich i setek tysięcy bezimiennych, miasto gniewnego ludu, miasto Nocy Listopadowej, Traugutłów i Starzyńskich, orle gniazdo w ruinach.

Moja Warszawa! To ta z powieści i z tomów biblioteki uniwersyteckiej, z wykładów profesora Wieljachina i Dobrotworskiego... Gdy w Odessie poznawałem Polaków, żyła jeszcze Warszawa, Odessa i Lena i nikomu z nas czworga nie przyszło do głowy, że tylko ja pozostanę żywy nad rzeką, która dzieli miasto na dwa fronty a świat na dwa światy. No i kiedy wyszliśmy z bitwy na warszawski brzeg Wisły, moi chłopcy płakali, cała kompania płakała, choć tylko paru z nich tę Warszawę przedtem widziało. I ja także płakałem rosyjskimi łzami, co mi ciekły po polskim mundurze. Płakałem, bo tak się to polskie i ruskie we mnie sczepiło i zrosło i tak pospołu dusiło za gardło...

Wtedy położyłem głowę na ramieniu mojego gońca Kazia Jochemczyka, i beczeliśmy razem aż dostaliśmy czkawki całkiem nieżołnierskiej. Moja Warszawa, moja ojczyzna czasu wojny, którą pożegnam gdy będzie wolna i przestanie mnie potrzebować. No tak, muszę powrócić do Noworosyjska, do Odessy, na uniwersytet, do cienia Leny. Wrócę i koniec, choć wiem, że ten powrót nie będzie łatwy... Boże ty mój, jakaż jest siła asymilacyjna tego kraju, tego narodu. Uległ jej i Lelewel i Linde i inni wielcy, uległem i ja, zwykły kapitan Grigorij Stiepanowicz Miszyn z podkaukaskich stepów. I ja już na zawsze zostanę na pół-Polakiem, może dlatego, że na tej spalonej i ciężkiej od krwi ziemi żyłem życiem najpełniejszym, życiem żołnierza i dowódcy i także dlatego, że spoza rzeki woła do mnie to martwe miasto, kiwa na mnie kikutami zwęglonych stropnic i straszy mnie oczodołami wypalonych okien. Straszna scenografia. A Lena była jak aria Rosiny w odeskiej operze, śpiewana w maju 41 roku, na kilka dni przed wojną. A dwa lata później włożyłem mundur polskiego oficera.

Radzieckie dowództwo zobowiązało się respektować stopnie i odznaczenia zdobyte w zaprzyjaźnionej armii. Tak, że i tam u nas, będę kapitanem. U nas? Gdzie to właściwie jest? Tam, gdzie zbierałem kasztany i znaczki pocztowe, gdzie imponowałem mojej dziewczynie znajomością historii, gdzie bomby zasypały moją młodość, czy tutaj, na tym cmentarzu, gdzie może i dla mnie znajdzie się miejsce? Ech ty! Znaczy to: ech ja! Rosyjski inteligencie! To jak gdyby o mnie mówił Dostojewski, że potrafię zabłądzić wśród trzech drzewek. No więc dobrze, błądzę. Błądzę — jedną połową serca zanurzony w Rosji, drugą w Polsce, ojczyźnie czasu wojny. I jeżeli padnę, to ku chwale dwóch ojczyzn, bo pod tym względem jestem bogaty jak mało kto. Tamta i ta tutaj — a obydwie jak Lena. A jeśli powrócę, możliwe, że odnajdę grób Leny, stanę nad nim i rzucę na mogiłę garść suchych polskich kwiatów, z bukietu, który otrzymałem nad Bugiem. I powiem, albo pomyślę raczej: więc widzisz, Leno, nauczyłem się całować i wcale przy tym nie wrzucam dziewcząt do wody. No bo tak: całowałem niejedną polską i rosyjską dziewczynę, jej Bogu, ale to już dla ciebie nie ma żadnego znaczenia. A dla mnie?

Ja kocham tę Polskę ruin i grobów na pewno więcej niż mógłbym kochać tę, która wstanie z martwych i rozkwitnie, piękna lecz chyba obca. Kocham Polskę i jej wojenną powszedniość, kocham ją aż do bólu, jak ten, który spłaca dług, czego? Chyba dług wielkich wzruszeń...

Tak oto piszę sobie i czytam sobie te kartki z zeszytu. Nie pozostało już wiele czystych. Możliwe, że jeszcze tę resztę zagryzmolę, możliwe, że ta będzie ostatnia. Zobaczymy. Za godzinę muszę wysłać zwiadowców, którzy zbadają dno Wisły i porozbrajają miny. W sąsiedniej izbie oficerowie gotują konserwy, pachnie herbata, na pewno dadzą mi także, a może nawet jak wczoraj, ze spirytusem?

Gdy zwiadowcy powrócą, naniosę na mapę sytuację, potem zapalę świeczkę i znowu będę trochę pisać, to mój jedyny luksus na wojnie. O, patrzcie: zostały czyste dwie, trzy, pięć kartek. Niby niewiele dla człowieka, który ma dwie ojczyzny, ale w sam raz na zamknięcie wywodu o podzielonym sercu. Mam wrażenie, śmieszne oczywiście, że wyglądam teraz jak Francesco Nullo, albo Andriej Potiebnia, chociaż nie. Nie chcę. Obaj polegli... Zresztą sam Fredro powiada: znaj proporcje mocium panie! Ów Fredro, hrabia, ale powiada to samo i rosyjskiemu Griszy i polskiemu Grzesiowi, ponieważ koledzy nazwali mnie Grzesiem. Więc bierz się do roboty, Grzesiu, a ty, zeszycie, marsz do torby przyszłego profesora Miszyny, zwyczajnego członka Akademii i doktora honoris causa kilku zagranicznych uniwersytetów. Teraz już naprawdę dość, wszystko do torby! Ktoś puka, aha, to porucznik Władzio Laskowski. A więc toczka czyli kropka.

Z meldunku porucznika Laskowskiego:

...„zameldowałem kapitanowi gotowość grupy rozpoznawczej, pokiwał głową, wstał z krzesła, zapiął pas z pistoletem, wziął hełm i torbę. Po drodze coś do mnie mówił, nie rozumiałem co, ponieważ dął silny wiatr, ale domyślałem się: ...nie ryzykować, szczędzić ludzi, nie podskakiwać, w razie czego wołać artylerię...

Zawsze tak mówił i czynił. Bał się o nas jak kwoka o kurczęta, może dlatego, że był Rosjaninem, może dlatego żeby nikt nie mógł powiedzieć lub choćby pomyśleć, że mu polska krew nie była droga.

Na przystani tłoczyli się ludzie, wiosła uderzały o burty. W słabym świetle latarni jeszcze raz zerknęliśmy na szkic kapitana. Grześ jeździł ołówkiem po mapie, torbę dał mi do potrzymania. Następnie łódki odbiły i nagle zrobiło się jasno, na przeciwnym brzegu huknęło, zagwizdało i granaty rypnęły w nas. Był, jak on to mówił, sam blask i trzask...

Dostałem się do szpitala, wszystko ze mnie ściągnęli, tylko z rzemienia tej torby nie mogli mnie wyplątać, wreszcie paski musieli oderżnąć. Torbę wzięli, nie wiem, co w niej mogło być, pewnie jakieś papiery, szkice, może jakaś książka?

Torba ocalała, Grześ — nie. Jego ciało wpadło do rzeki i popłynęło z prądem. Nikt go nie znalazł, bo też niby kiedy i jak? Kiedyś spytałem oficera ze sztabu, czy między rzeczami w torbie Grzesia znaleźli coś ważnego? Powiedział, że tak, że znaleźli tam bardzo ważne rzeczy...

STANISŁAW BROSZKIEWICZ

NIE MA żadnej nici...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

choćby się panu nawet bardzo podobało. Jest bezwartościowe. Tylko wtedy jeśli nie pozostanie ślad, ma pan do czynienia z autentykiem. One mają niezwykle twardą wręcz metaliczną powierzchnię. To właśnie tajemnica tej sztuki, że artyści potrafili nadawać glinie tak niesłychaną spoistość i odporność.

Nie sposób „za jednym zamachem" obejrzeć wszystko, co jest tutaj do zobaczenia. Oko ślizga się po setkach naczyń o różnorodnych formach, kolorach, kształtach z reguły obcych wyobraźni czerpiącej z innych źródeł, przywykłej do tradycji innej kultury materialnej. Zapadają mi w pamięci pojedyncze szczegóły i jednocześnie czynię zbyt pochopne zapewne uogólnienia. Oto kolorowy talerz Czimów, po którym żegluje wielka ożaglowana tratwa. Może to właśnie ona była inspiracją dla Thor Heyerdala i jego „Kon Tiki"?

NAJWIĘCEJ jest naczyń o formach animalnych, przedstawiających realistycznie zwierzęta i ludzi. Kolorystycznie dominuje terrakota, jest sporo czerni. Wiele ozdób zawiera sceny z życia domowego, handlu, uroczystości religijnych.

W oddzielnym pawilonie zgromadzono jedyny na świecie zbiór 240 naczyń. Jest to osobliwa kolekcja sztuki o tematyce seksualnej. Nieduże figurki z tarrakoty, przedstawiające z niespotykanym naturalizmem wszelkie możliwe odmiany i warianty aktu miłosnego oraz najrozmaitsze gry erotyczne. Wiele scen perwersyjnych.

Szokujące jest przejście z tego pawilonu do następnego, w którym zgromadzono doskonale zachowane w bezdeszczowej pustyni mumie Indian. Owinięte są świetnie zakonserwowanymi w naturalnych warunkach tkaninami o barwnych wzorach. Czaszki z pustymi oczodołami na których utrzymały się do dziś długie włosy często zaplecione w warkocz ozdobiony zapinką. Narzędzia pracy i sprzęt wojenny leżący w zasięgu znieruchomiałych wytrawionych z mięśni i skóry rąk. Zaskakujące wrażenie: kontrast tych doczesnych szczątków z miłosną kolekcją zmienia proporcje. Glina, która dzięki sztuce żyje, zdaje się być martwa. To co w sposób naturalny i nieodwołalny stało się martwe — ożywa.

Potem wchodzimy z panem Michałem do ogromnej kasy pancernej. Nie ma w tym co piszę ani przenośni, ani żartu. Dosłownie wchodzimy do ogromnej stalowej kasy pancernej. Chroni ona okruchy z wielkiej złotej pajdy, którą udławił się Pizarro.

Złoto. Najmocniejsza sprężyna konkwisty. Charakterystyczne: energia hiszpańskich kolonizatorów dynamizowała się z nieprawdopodobną siłą zawsze tylko wtedy, gdy trafiali na nowy ślad złota. Tylko w takich momentach właściwie dokonywano nowych odkryć, anektowano nowe tereny. Nie chęć poznania ani też ambicja budowania lecz żądza łupu natychmiastowego i maksymalnego była motorem ekspansji w Nowym Świecie. W tym właśnie chyba tkwi zasadnicza różnica charakteru hiszpańsko-portugalskiego podboju Ameryki Południowej i anglo-saskiej kolonizacji północnej części tego kontynentu. To właśnie ta różnica zadecydowała o tym, że późniejsze chronologicznie osadnictwo w Ameryce Północnej przyniosło nieporównywalnie wyższe jakościowo i społecznie efekty, aniżeli wcześniejsze znacznie odkrycie i zaanektowanie Ameryki Południowej, kto wie, czy nie posiadającej potencjalnie większych szans, zmarnowanych jednak w długim cieniu hiszpańskiego miecza. Oto swoista ilustracja. W Limie znajduje się jeden z najstarszych uniwersytetów Nowego Świata, który powstał wcześniej i ma bogatsze tradycje niż słynny Harvard. Nie wpływa to jednak na ogólny poziom oświaty w Peru, charakteryzujący się zastraszająco wysokim analfabetyzmem.

Gablota obok gabloty. I podpisy pod błyszczącymi pod szkłem eksponatami: „Biżuteria z białego złota". Naliczyłem 52 sztuki, kolczyki, spinki, szpile, brosze, wisiorki, obrączki. „Złoto i kamienie" — zanotowałem przyciągający wzrok naszyjnik z monumentalnych turkusów, naszyjnik z turkusów oprawionych w złoto, naszyjnik z pereł. „Ozdoby i misy ze złotej blachy" — w sumie 73 eksponaty. „Symbole władzy" — wysoki kołpak, gruba kryza, ciężki łańcuch, szerokie naramienniki, bransoleta, przedmiot zbliżony do królewskiego jabłka i 15 ozdobnych wisiorków.

W PEWNEJ chwili przyłapałem się na myśli: ile to może ważyć?

Dla mieszkańców Imperium Słońca kruszec sam w sobie nie miał większej wartości. Nabierał wartości dopiero po obróbce, która czyniła z niego przedmiot kultu, lub symbol pozycji czy stanowiska albo nadawała mu cechy rytualnego narzędzia lub naczynia. Waga interesowała Hiszpanów. Dla nich wartość miały tylko sztaby, które można było wytopić z rzeźb i biżuterii. Redukowali z powrotem piękno i sens rzeczy na oczach tych, którzy je tworzyli do stanu martwego surowca. Kto tu był barbarzyńcą?

To co wystawiono na pokaz w muzeum Larco Herery i w muzeum Oro de Peru (złoto Peru), które mieści się w podziemnym bunkrze w parku położonym daleko za Limą, jest mikroskopijną cząstką hiszpańskiej zdobyczy. O jej rozmiarze daje względne pojęcie okup zaofiarowany przez Atahualpę — ostatniego cesarza Inków, podstępnie uwięzionego przez ludzi Pizarra. Zaproponował on w zamian za przywrócenie mu wolności tyle złota ile byłoby potrzeba na pokrycie podłogi w sali w której był więziony. Ta sala zachowała się do dzisiaj jako jedyny ocalały fragment pałacu w Cajamarca. Mieści się w niej obecnie klasa szkolna. Jej wymiary 22 stopy długości, 17 szerokości. Ponieważ Hiszpanie potraktowali propozycję jako czczą przechwałkę, obietnicę której nie sposób spełnić, przyjęli słowa Atahualpy milczeniem. Ten, myśląc, że milczą niezadowoleni z wysokości proponowanego okupu wspiął się na palce i wskazał dłonią do jakiej wysokości sięgać będzie stos złota — cena jego wolności. Do dzisiaj w tej sali w Cajamarce na jednej ze ścian widnieje czerwona kreska, oznaczająca miejsce do którego sięgnął Indianin.

Od chwili, w której po rozesłaniu gońców zaczęły z głębi imperium przybywać karawany lam i tragarzy dźwigających ładunki mis i naczyń a nawet trony i fontanny ze złota i w oczach Hiszpanów rósł stos „królewskiego okupu", rozpoczął się najbardziej tragiczny okres dziejów Peru. Krew, mord, gwałt i rabunek. Te zbanalizowane słowa nie oddają dostatecznie ostro tego, co odnotowały kroniki. Oto fragment. „Najeźdźcy nie mieli zamiaru uwolnić Atahualpy. Szukali jakiegoś pretekstu by się go pozbyć. Huascar, brat przyrodni Atahualpy, uwięziony uprzednio przez niego, ofiarował Hiszpanom jeszcze wyższy okup za siebie. Atahualpa potajemnie rozkazał zamordować go w więzieniu. Teraz Hiszpanie, bez względu na okup, mogli oskarżyć Atahualpę o morderstwo. Skazany został na spalenie na stosie. Gdy mu powiedziano, że w razie przyjęcia chrześcijaństwa będzie „tylko" uduszony a nie spalony — wówczas „nawrócił się".

RÓWNOCZEŚNIE wybuchły niesnaski wśród dzielących się łupem Hiszpanów. Skrzętni historycy obliczyli, że wartość „królewskiego okupu" w przeliczeniu na dolary USA według współczesnego parytetu złota wyniosła 2.800 milionów.

Hernando Pizarro, brat Francisca, udusił wspólnika podboju Almagro. Dowiedziawszy się o tym król hiszpański kazał go pojmać i wtrącić do więzienia, gdzie konkwistador gnił przez 22 lata, by po wyjściu na wolność umrzeć ze starości. 18-letni Metys, syn Almagro, zwany jego chłopcem, mszcząc ojca zamordował Francisco Pizarro.

Słońce, do którego modlili się Inkowie: „obecnie jesteś w pokoju i w czasie bezpiecznym, świeć nam, chroń nas przed chorobą, zachowaj w zdrowiu i bezpieczeństwie", przestało być bogiem a złoto rozsypało się jak kurz. Roztrwonione przez zdobywców zasilało kupieckie kantory i sejfy banków Europy. Tonęło na dnie oceanu wraz z okrętami królewskiej armady. Pochłonęły je dynastyczne wojny Hiszpanii.

W muzeach przechowuje się resztki autentyków tamtej indiańskiej epoki strzegąc ich nawet przed obiektywem kamery. Fotografowanie wzbronione, a kto przyszedł z aparatem musi pozostawić go na czas zwiedzania u portiera. To obrona przeszłości przed pleniącym się naśladownictwem. Bo indiańska współczesność jest martwa. Nie dostarcza turystom, liczącym na egzotyczne pamiątki z kraju Inków, nic oprócz obrazów nędzy. W Peru wiele ludzi jest „zakochanych po uszy" w przeszłości. Nie idzie to w parze z wyciąganiem z tej miłości wniosków dla indiańskiej teraźniejszości. Boskość słońca i obfitość złota pozostała wspomnieniem. Trwa ono uwiecznione w nazwie pieniądza współczesnego Peru, który podlega silnej dewaluacji. Zachowałem na pamiątkę „dies sol de oro" — 10 złotych słońc, jak brzmi napis na monecie. Tyle kosztuje opłata za przejazd Panamericana — nowoczesna autostrada Ameryki Południowej, którą odbywałem podróże w przeszłość tego kontynentu.

TADEUSZ LUBIEJEWSKI

NA ŚLADACH CZŁOWIEKA NEANDERTALSKIEGO

Mgr JERZY KOPACZ

Ruiny zamku w Olsztynie — strzałka wskazuje kierunek wejścia do jaskini. Zdjęcie autora

MIEJSCOWOŚĆ Olsztyn koło Częstochowy jest dobrze znana wszystkim turystom zwiedzającym Wyżynę Krakowsko - Częstochowską. Przyciągają ich tu malownicze ostańce, jaskinie, a przede wszystkim górujące nad okolicą ruiny średniowiecznego zamku. Olsztyn to także atrakcja dla badaczy pradziejów. Łopata archeologa odsłoniła już niejedną tajemnicę zamku — podziemne komnaty, piece hutnicze, zniszczone mury. Starszego odkrycia dokonano w Olsztynie - Kielnikach, gdzie w 1958 roku zbadano ciekawe cmentarzysko ze schyłku okresu wpływów rzymskich.

Jaskinie i schroniska skalne Olsztyna pozwalały liczyć na jeszcze starsze znaleziska. W okolicach Krakowa już przed kilkudziesięciu tysiącami lat, w okresie paleolitu, jaskinie zamieszkiwane były przez gromady ludzkie. Północna część Wyżyny ze względu na silne odwodnienie była mniej atrakcyjna dla człowieka prehistorycznego. Najdalej wysunięte na północ stanowiska paleolityczne odkryto w powiecie zawierciańskim. Czy najstarsi mieszkańcy naszych ziem zapuszczali się jeszcze dalej, w okolice dzisiejszej Częstochowy — na to pytanie miały dać odpowiedź rozpoczęte w czerwcu ub. roku badania archeologiczne częstochowskiego Muzeum.

Wybór stanowiska badawczego nie może zależeć od przypadku. Często na istnienie w danym miejscu cmentarzyska czy osady wskazują znajdywane na powierzchni zabytki, niekiedy samo ukształtowanie terenu daje podobne przesłanki. W przypadku Olsztyna wybór padł na Jaskinię Zamkową Dolną drążącą skałę, na której postawiony był zamek średniowieczny. Na możliwość osadnictwa paleolitycznego wskazywało wygodne i obszerne wnętrze, oraz orientacja otworu w kierunku wschodnim. Niekorzystnymi czynnikami było oddalenie od zbiorników wodnych i poważne zniszczenie osadów jaskiniowych w czasach nowożytnych. Jaskinia została bowiem włączona w system zamku i adaptowana na pomieszczenie gospodarcze.

Wybór okazał się trafny. Pod grubą warstwą usypiska natrafiono na fragment nienaruszonego namuliska z okresu epoki lodowej, w którym odkryto duże ilości kości zwierzęcych oraz około 200 zabytków krzemiennych wykonanych rękami człowieka paleolitycznego.

Podstawą datowania najstarszych znalezisk archeologicznych jest ich powiązanie z profilem geologicznym, czyli tzw. stratygrafia stanowiska. W przypadku Olsztyna nie było to łatwe, gdyż namulisko jaskini nie posiadało części stropowej ściętej przez średniowieczną niwelację. Zabytki krzemienne stwierdzono w warstwie lessu zalegającej na ostrokrawędzistej zwietrzelinie skalnej. Ponieważ zarówno wietrzenie mrozowe, jak też osadzanie się pyłu lessowego mogło nastąpić tylko w warunkach klimatu zimnego, profil olsztyński obrazuje jedynie krótki epizod chronologiczny epoki lodowej, począwszy od fazy arktycznej do lekkiego ocieplenia. Wtedy to jaskinia stała się schronieniem dla łowców paleolitycznych. Uściślenie datowania możliwe jest dzięki szczegółowej analizie cech typologicznych narzędzi; wiązać je trzeba z młodszą fazą tzw. kultury prądnickiej, przypadającą na pierwsze stadium ostatniego zlodowacenia. W bezwzględnej skali czasu odpowiada to przeszło 50 tys. lat temu.

Jak wyglądali ludzie zamieszkujący wówczas jaskinie Olsztyna? Kultura prądnicka należy do szerokiego kręgu kultur musterskich, zajmujących w okresie środkowego paleolitu ogromne obszary Eurazji. Za ich twórców uważa się ludzi rasy neandertalskiej, poprzedzającej w rozwoju ewolucyjnym gatunek homo sapiens. Pierwsze szczątki kostne neandertalczyka odkryto w 1856 r. w Dolinie Neandra koło Düsseldorfu. Od tego czasu nauka wzbogaciła się o dalsze liczne fragmenty szkieletów, można więc dość dokładnie odtworzyć dziś wygląd człowieka neandertalskiego. Były to istoty niskorosłe, krępe, o prymitywnej czaszce charakteryzującej się m. in. potężnymi wałami nadoczodołowymi.

W Polsce nie odkryto nigdzie dotychczas szczątków neandertalczyka, chociaż liczne narzędzia krzemienne z okresu środkowego paleolitu są wyraźnym dowodem jego obecności. Być może kryje je w sobie któraś z jaskiń olsztyńskich. Warto i trzeba kontynuować tu badania archeologiczne, które, niedawno zapoczątkowane, przyniosły już tak ciekawe rezultaty.

KAROL MIARKA

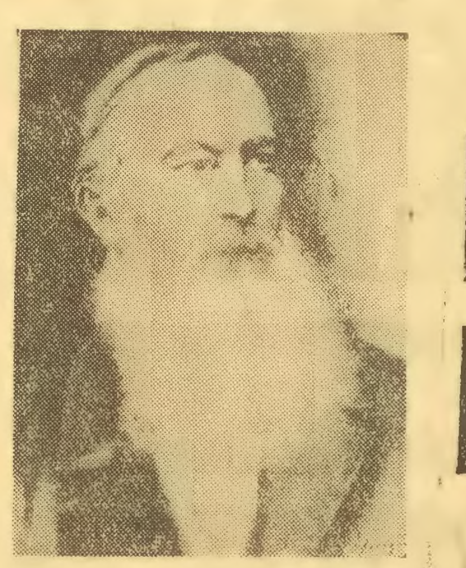

JAN PARANDOWSKI

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

szczere i serdeczne, z jakichś dawnych dziejów wysnute, niekunsztowne, nieozdobne, ale takie proste jak on sam. Były dobre i posilne jak chleb. Skromny nauczyciel ludowy Karol Miarka, zmienił się w wielkiego rozmnożyciela polskości. Podejmując red [illegible] pism, najpierw „Zwiastuna Górnośląskiego" wreszcie „Katolika", ubijał małe, lecz mocne drożyny, prowadzące ziomków ku tej Polsce, której nie znali.

Szedł Karol Miarka ulicami Huty Królewskiej wyprostowany, barczysty, w skromnym ubraniu, w jednej ozdobie wspaniałej, hetmańskiej brody. Wszyscy go znali. Pozdrawiali go robotnicy z fabryk i włościanie jadący na furach. To wszystko byli „jego ludzie". Do ich rąk oddawał swego „Katolika" i oni roznosili jego słowo od miasta do miasta i od wioski do wioski. Dlatego tak rozważał każde zdanie ostatniego numeru, który właśnie podpisał do druku. Jutro to zdanie wyjdzie na ulice Królewskiej Huty, rozwiozą je poczta do najdalszych powiatów, a oświecone zakopconym światełkiem lampki w robotniczym domu lub pod chłopską strzechą, przelewać się będzie w serca ludzkie.

Koło szkoły zobaczył bawiące się dzieci. Stanął za sztachetami, pod drzewem i dojrzał w jednej gromadce swego syna. Chłopak jadł kawałek chleba. Gdy podniósł rękę do ust, widać było ubranko wystrzępione na łokciu.

— Przydałoby mu się nowe — pomyślał Miarka. — No, i buciki. — Widział bowiem jak prawy bucik rozchylił się pod „nosem" niby rybia paszcza. Ubranko i buciki... To samo dałoby się powiedzieć i o innych dzieciach. Miał ich razem dziewięcioro. Dziewięć nowych ubrań i dziewięć par bucików. Coś się połata, coś się pozszywa. Dziewięć par bucików. Ileż to może kosztować? Hm...

Wyjął klucz z kieszeni, otworzył drzwi wejściowe i stanął w sieni mieszkania. Przybiegła żona:

— Karolu — szepnęła — od pół godziny jakiś pan czeka w twoim pokoju.

— Kto?

— Nie wiem. Niemiec.

Miarka wszedł do pokoju. Nieznajomy zbliżył się.

— Nie mogę panu powiedzieć mego nazwiska, zresztą to obojętne. Wysokie osobistości upoważniły mnie do rozmowy z panem.

Miarka wskazał mu krzesło. Sam usiadł na trochę gorszym, które przystawił do ściany, aby się nie chwiało. Słuchał.

— Pańskim „Katolikiem" zainteresowano się w Berlinie — mówił Niemiec. — Rząd zwrócił uwagę na to pismo, które jest już dziś bardzo poczytne. Ma prawie sześć tysięcy prenumeratorów.

— Skądże to panu wiadomo? — zdziwił się Miarka.

— O, my wiemy wszystko. Powtarzam: pismo pańskie bardzo nas interesuje. Nikomu dotychczas nie udało się zdobyć tylu czytelników na Górnym Śląsku. Lud tutejszy nie bardzo lubi czytać.

— O, myli się pan — przerwał Miarka — tylko nikt nie umiał do niego przemówić.

— Zapewne, zapewne. Szanowny pan umie to lepiej od innych. Może aż nazbyt dobrze.

— Co to znaczy?

— No, rozumie pan, panie Miarka, że nie wszystko w pańskim piśmie podoba się rządowi. Za wiele się mówi o Polsce, za mało o Prusach. Pan jątrzy, pan podburza, pan sieje nienawiść do Niemców.

— To nieprawda. Ostrzegam tylko przed złymi ludźmi, bronię własnego języka i interesów ludu górnośląskiego, o który nikt nie dba.

— Może to tak pozornie wygląda. Ale naszemu rządowi idzie o to, aby tu był spokój, zgoda jak dawniej. Zbliżają się wybory. Rząd wystawił swoich kandydatów. Pan zdaje się popierać innych.

— A czyż mogę oddawać głos za tymi, którzy są wrogami naszego ludu! Proszę przejrzeć listę kandydatów rządowych. Nie ma tam ani jednego który by nie chciał odebrać nam szkół, zamknąć nam ust, obedrzeć ze wszystkiego, co nam najdroższe.

— Niech się pan nie unosi, panie Miarka, niech się pan nie unosi! Ci ludzie nie są niczyimi wrogami. I pan powinien ich popierać. Powinien pan napisać w „Katoliku", żeby głosowano na listę rządową.

— Jakże pan śmie mi to proponować?

— Nie ja to mówię, nie ja, ale bardzo wysokie osobistości, które mnie do pana posłały. Pan ma tu wielkie znaczenie, pan może zrobić wiele dobrego. Nie chce pan mówić, może pan milczeć. Pański „Katolik" przestanie pisać o wyborach. Pozostawi pan sprawę własnemu jej biegowi. Nie będzie pan ani za ani przeciw. Rząd księcia Bismarcka potrafi być panu wdzięczny.

Nieznajomy widząc gniew Miarki, umyślnie wspomniał to nazwisko. I z przyjemnością spostrzegł, że gospodarz spoważniał. Albowiem zdawało się Miarce, że poczuł nagle na sobie wzrok żelaznego kanclerza. Dwoje strasznych oczu, przed którymi drżą Niemcy i pobita Francja, patrzy ku niemu poprzez ogromny szmat ziemi dzielący Berlin od Huty Królewskiej. Odszukały, znalazły jego dom, przeniknęły kruche ściany i teraz wiszą nad tym biednym, malutkim pokojem. Wzdrygnął się. Niemiec się uśmiechnął.

— Rząd księcia Bismarcka — powtórzył — potrafi być panu wdzięczny. Za przychylne milczenie ofiaruje panu pomoc, tak niezbędną w pańskich warunkach. Otrzyma pan dla „Katolika" subwencję 30.000 talarów na pięć lat. Będziesz pan mógł pismo rozwinąć, rozszerzyć. Prócz tego wypłaca panu dwa tysiące talarów od posła. Rozumiesz pan? Jest na Górnym Śląsku trzydziestu dwóch posłów. Jeśli przejdą wszyscy ci, których życzy sobie rząd księcia Bismarcka, dostaniesz pan razem 64.000 talarów, co ze wspomnianą subwencją wyniesie 94.000. Kupisz pan sobie za to dom, wieś, co zechcesz. Namyśl się pan! Nie chcę odpowiedzi na poczekaniu. Namyśli się pan, naradź się pan z żoną, a jutro spiszemy umowę. Żeby się panu lepiej myślało, zostawiam zadatek: tysiąc talarów — o, tu na stole.

Niemiec z początku cichy, układny, niemal pokorny, teraz widząc, że Miarka milczy, osłoniwszy się wprzódy imieniem Bismarcka, a potem potęgą pieniędzy, wstał, szastał się po pokoju odliczał talary, wreszcie, nie otrzymując żadnej odpowiedzi, poszedł. Karol Miarka został sam. Wszystko, co słyszał przed chwilą, jęło mu krążyć w głowie z hałasem głośnych słów Niemca i z brzękiem przeliczanych pieniędzy. Doznał wrażenia, jakoby okrągłe talary biegły po jego zwojach mózgowych. Przesiewały się, wirowały, dzwoniły.

Szedł od nich srebrny blask, który rozjaśniał wyblakłe malowidło pokoju, że zdał się jak nie ten sam. Na tle tej wielkiej jasności dojrzał Miarka wystrzępione łokcie i rozdarte buciki swego syna. Cały dom jego rozłożył się przed nim jak model z tektury, z którego zdjęto dach: kuchnia ciemna, zadymiona, parę pokoików ubogich, dzieci po kątach, uczące się lub bawiące, żona o twarzy zmęczonej, biegająca po całym domu, on sam, pochylony nad stołem przy lampie do późnej nocy. Przyglądał się temu domowi jakby go widział po raz pierwszy. Wydobywał nędzę każdego zakamarka, dotykał starości każdego sprzętu, śledził lot każdego ziarnka pyłu, jak się unosiło w powietrzu i jak się później kładło na jakiejś odrobinie życia, której odczyścić nigdy nie było czasu...

Żona weszła do pokoju:

— Poszedł? — spytała.

Miarka skinął głową. Widząc jego bladość przybiegła:

— Co ci, Karolu?

— Serce mnie boli. Czuję okrutny skurcz w piersiach.

— Czy spotkało cię coś złego?

— Tak. Diabeł był u mnie.

Pani Emilia spojrzała z przestrachem na męża. Mimowolnie położyła mu rękę na czole.

— Nie. Wiem, co mówię. Kusił mnie. Zostawił nawet pieniądze. Patrz!

Opowiedział jej wszystko.

— Co myślisz zrobić? — spytała.

— Jutro przyjdzie znowu. Sama mu oddasz pieniądze. Ja się nie pokażę. Nie wytrzymałbym i musiałbym go strącić ze schodów.

Przygarnął ją ramieniem do siebie. Długo milczeli oboje. Wreszcie Miarka rzekł:

— Zdaje się, Emilko, że ci nigdy tego nie opowiadałem. Gdy jeszcze byłem nauczycielem ludowym w Pielgrzymowicach, po moim ojcu, napisałem raz powiastkę po niemiecku „patriotyczną" — rozumiesz? — pruską i bardzo się to podobało moim zwierzchnikom. W kilka dni później dali mi nagrodę: dwadzieścia talarów. Czy widzisz teraz, jak im podrożałem, odkąd piszę po polsku?

SIŁY ZBROJNE ZSRR – ORĘŻEM POKOJU I BEZPIECZEŃSTWA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

czesnej łodzi wzrosła prawie stokrotnie, głębokość zanurzenia ponad pięciokrotnie ,a szybkość marszowa w zanurzeniu 3—4 razy!

Nasza najmłodsza broń — strategiczne wojska rakietowe i wojska obrony powietrznej kraju — są również zaopatrzone w najnowszą technikę bojową, w znakomitą broń, wyposażenie i skomplikowaną aparaturę. Ich siła uderzeniowa jest kolosalna, a możliwości bojowe — niezrównane.

Szczycimy się przede wszystkim ludźmi. Jaka by nie była nowoczesna technika, zasadnicza rola przypada człowiekowi. Dlatego partia przywiązuje wielką wagę do przygotowania kadr wojskowych, wychowania zahartowanego ideowo, mężnego, wiernego swym obowiązkom obrońcy ojczyzny. Obecnie co czwarty radziecki oficer posiada wyższe wykształcenie. Na wysoki poziom podniesione zostało wyszkolenie operatywne i bojowe kadr wojskowych oraz mistrzostwo załóg.

— TOWARZYSZU MARSZAŁKU, JAK PRZEBIEGA OBECNIE SŁUŻBA ŻOŁNIERZY W ARMII I FLOCIE?

— Jak wiadomo, w 1967 r. przyjęto nową ustawę „O powszechnym obowiązku wojskowym", według której okres służby wojskowej żołnierzy i marynarzy skrócony został do roku. Wywarło to, oczywiście, wpływ na tok służby. Obecnie nasi żołnierze muszą w krótszym czasie przejść przeszkolenie. Dla celów przygotowania bojowego — podkreślił marszałek Moskalenko — stosuje się szeroko pomoce naukowo-techniczne, w tym także urządzenia elektroniczne.

— JAK ŻOŁNIERZE ARMII I FLOTY PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO SWOJEGO ŚWIĘTA ORAZ DO STULECIA URODZIN LENINA?

— W jednostkach i na okrętach rozwija się współzawodnictwo socjalistyczne, przynosząc znakomite rezultaty w wyszkoleniu i służbie. Znacznie zwiększyła się liczba przodujących pododdziałów i przodowników wyszkolenia. Mamy niemało jednostek, w których przodownicy stanowią 70 proc. stanu. Żołnierze i oficerowie armii i floty aktywnie uczestniczą w walce o jubileuszowe leninowskie dyplomy honorowe i medale.

Marszałek Moskalenko podkreślił w zakończeniu swego wywiadu, że radzieckie siły zbrojne utrzymują nieustannie wysoką gotowość bojową.

Każdy agresor, który ośmieliłby się targnąć na socjalistyczną wspólnotę narodów spotka się z natychmiastowym kontruderzeniem radzieckiej armii i wszystkich armii państw — uczestników Układu Warszawskiego, zjednoczonych braterskim, internacjonalistycznym sojuszem. (AR)

CIEKAWY EKSPERYMENT W OKRĘGU HALLE

POWIETRZE, WODA I... EKONOMIA

PODOBNIE jak w wielu krajach, również w Niemieckiej Republice Demokratycznej istnieje centralny urząd gospodarki wodnej, powołany m. in. do ochrony biologicznej wód i do zapewnienia gospodarce narodowej wystarczających ilości wody zarówno do celów konsumpcyjnych, jak i wytwórczych. Ale w odróżnieniu od szeregu innych krajów, gdzie zagadnienia ochrony przyrody, w tym także czystości wód w rzekach i jeziorach, stanowią domenę praktycznej działalności, wspartej odpowiednim ustawodawstwem, czynników raczej społecznych — w NRD stworzono specjalny zespół do spraw ochrony przyrody przy Radzie Ministrów. W gestii tego organu rządowego pozostaje kwestia utrzymania czystości wody, jak i równie doniosły dziś problem czystego powietrza. Pod patronatem tegoż zespołu zorganizowany został przed niespełna rokiem tzw. „eksperyment Halle", polegający na próbie kompleksowego rozwiązania najtrudniejszych i najpilniejszych zarazem spraw z dziedziny czystości wód i powietrza w najbardziej uprzemysłowionym okręgu NRD.

Okręg Halle jest bardzo gęsto zaludniony. Wraz z sąsiednim okręgiem lipskim tworzy prawdziwy konglomerat branż produkcyjnych, z wybijającym się zwłaszcza górnictwem węgla brunatnego o największej na świecie skali wydobycia, energetyką oraz przemysłem chemicznym, któremu ton nadają trzy wielkie kombinaty wytwórcze: zakłady Leuna-Werke (30 tys. zatrudnionych), Buna-Werke i Bitterfeld. Setki fabryk okręgu Halle produkują corocznie miliony ton różnorodnych produktów. I corocznie wyrzucają miliony ton odpadów: żużla, popiołu, sadzy, ścieków, związków chemicznych ulatujących z dymem.

Na marginesie: jak obliczono, jedna elektrociepłownia spalająca 2,5 tysiąca ton węgla brunatnego na dobę, głównie w postaci miału, wyrzuca w ciągu doby przez swoje kominy do 500 ton popiołu i 150 ton dwutlenku siarki. Prosty rachunek arytmetyczny podpowiada, że w ciągu roku okolica takiego zakładu wchłonie około 180 tysięcy ton popiołu i 55 tys. ton związków siarkowych.

Eksperyment w okręgu Halle polega, ogólnie biorąc, na połączeniu w walce z zanieczyszczaniem wód i powietrza — trzech „kierunków uderzenia": działalności ustawodawczo-administracyjnej, badań naukowo-technicznych oraz bodźców ekonomicznych. Szczególnie ciekawe są te ostatnie, stanowią bowiem pewną nowość w dotychczasowych sposobach rozwiązywania tych niełatwych spraw.

Wprowadzono zróżnicowane opłaty za wodę — od 2,5 do 5 fenigów za 1 metr sześcienny wody rzecznej, natomiast za wodę gruntową, jako nie wymagającą specjalnych zabiegów oczyszczających i przez to szczególnie cenną dla celów konsumpcyjnych — o 50 proc. więcej w przypadku wykorzystywania jej do celów przemysłowych. Ponadto ustalono ścisłe normatywy zużycia wody dla poszczególnych branż i zakładów, a za przekroczenie tych norm płaci się kary w wysokości 50 proc. normalnych opłat za wodę, idące w ciężar kosztów własnych, a zatem i zysku przedsiębiorstwa. W ten sposób zamierza się m. in. upowszechnić wodoszczelne technologie produkcji, właściwą lokalizację nowych zakładów wytwórczych z punktu widzenia interesów ochrony przyrody, ograniczenie dość znacznego dotychczas zużycia wód gruntowych na cele pozakonsumpcyjne oraz obniżenie strat wody w produkcji, wynikających z niesprawnie działających urządzeń. Krótko mówiąc, zamierza się upowszechnić zasadę traktowania wody jako jednego z podstawowych czynników produkcji takich jak surowiec, czy maszyna. Co przy tym ważne — pieniądze za wodę idą nie do ogólnego budżetu, lecz przeznaczone są na utrzymanie i rozbudowę gospodarki wodnej w okręgu.

Przewidziano także odpowiednio zaostrzone kary pieniężne za przekroczenie dopuszczalnych norm zawartości szkodliwych substancji w ściekach odprowadzanych do rzek i w dymach wyrzucanych przez fabryczne kominy. Kwoty z tego tytułu ściągane są z zysku przedsiębiorstwa zanieczyszczającego swe biologiczne otoczenie. Sankcje są przy tym tak pomyślane, aby opłacało się zakładom instalowanie odpowiednich filtrów na kominy i oczyszczalni ścieków przemysłowych. Sprawa ta potraktowana została w okręgu Halle nie tylko od strony konieczności, ale i korzyści dla samych zakładów: dobre, sprawne technicznie oczyszczalnie i filtry, wychwytując z odpadów i ścieków szkodliwe dla biosfery ale niemniej cenne z punktu widzenia gospodarczego składniki chemiczne, wykorzystywane następnie jako surowiec przemysłowy, amortyzują się stosunkowo szybko — przeciętnie po 10 latach.

Eksperyment w okręgu Halle został obliczony na dwa lata — 1969 i 1970. Już teraz, jak donosi prasa NRD, są widoczne jego korzystne efekty. Po próbach w węższym zakresie — cały zespół zasad i problemów związanych z kompleksową ochroną środowiska biologicznego człowieka włączony będzie zarówno do perspektywicznych, jak i bieżących planów gospodarczych. W ten sposób ochrona przyrody uzyska solidne oparcie i egzekutywę w systemie zarządzania, jako nieodłączny składnik programów rozwojowych kraju.

ST. CZAPLIŃSKI

(AR — WEZ)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Prawdziwy dramat właśnie się zaczynał.

W niecały miesiąc od dnia hitlerowskiej agresji na Związek Radziecki, 19 lipca, padł Psków. W ciągu pierwszych 19 dni armie niemieckie zdobyły radzieckie terytorium na 500 kilometrów w głąb. Komitet Centralny WKPb i Sownarkom Związku Radzieckiego ogłaszają manifest, w którym jednoznacznie stwierdzają: **„Chodzi o problem życia i śmierci radzieckiego państwa".**

A tymczasem w Leningradzie, ku któremu coraz bliżej posuwają się hitlerowskie armie, przygotowania do obrony postępują coraz intensywniej. Powstaje partyjna komisja obrony ze Żdanowem na czele. Przeprowadza się mobilizację i to w ciągu zaledwie 9 (!) godzin.

Oprócz tego partia rzuca hasło do ochotniczej obrony. Od razu zgłasza się 160 tysięcy osób, w tym 38 tysięcy komunistów i komsomolców — 32 tysiące kobiet. Powstaje 10 dywizji Narodnogo Opołczenija (w tłumaczeniu na polski — pospolitego ruszenia). Wojna nabiera charakteru wielkiego ludowego sprzeciwu, oporu a potem ludowej ofensywy przeciwko najeźdźcy.

Oto rodzina Biessonowów z Leningradu. Ojciec 65 lat oraz jego dziewięcioro dzieci Michaił, Aleksander, Siemion, Tichon, Mikołaj, Iwan, Josip, Anastazja i Klawdia

SKĄD SIĘ WYWODZĄ ZWYCIĘSTWA

MACIEJ SZCZEPAŃSKI

— wstępują ochotniczo do armii. Z wojny wraca tylko jeden syn i jedna córka...

PIERWSZA dywizja ochotnicza powstała w zakładach imienia Kirowa — sławnej „Putiłowce", z której w roku 1917 wywodzili się pierwsi żołnierze socjalistycznej Rewolucji. Leningrad gotuje się do obrony. Armia Czerwona i Flota Czerwona stawiają bohaterski opór ale w tej fazie wojny techniczną przewagę mają armie niemieckie.

Niby symboliczny znak dawnych czasów — fale wyrzuciły w pobliżu Leningradu w 1949 roku butelkę a w niej list obrońców wyspy Dago w Zatoce Fińskiej, którzy w 1941 roku przysięgli, że do końca będą bronić tego skrawka radzieckiej ziemi. Słowa dotrzymali — Niemcy opanowali wyspę dopiero wtedy gdy zginął ostatni marynarz z czerwonej bałtyckiej floty.

Kleszcze hitlerowskich armii coraz bardziej zaciskają się i coraz intensywniej Leningrad przygotowuje obronę. Cały przemysł zaczyna pracować na potrzeby wojny. Fabryka cukierków — przestawia się na produkcję zapalników do min przeciwczołgowych i przeciwpiechotnych. Sławna fabryka obuwia „Skorochod", w której butach chodził przed wojną co 6 mieszkaniec Związku Radzieckiego, zaczyna produkować taśmy do karabinów maszynowych. Fabryka lamp produkuje ręczne granaty. Do Leningradu coraz to bliżej siedmiu armiom pancernym, 700 tysiącom hitlerowców, 1500 czołgom i 1200 samolotom, które atakują na tym kierunku. 500 tysięcy mieszkańców Leningradu kopie rowy i stawia barykady: 27 tysięcy kilometrów (!) okopów, 700 rowów przeciwczołgowych, 25 kilometrów barykad w kilku liniach obrony wokół miasta — to dzieło leningradzkich kobiet i dzieci, bo mężczyźni byli na froncie.

Sztab obrony Leningradu w Smolnym, w historycznym Smolnym, gdzie znajdował się również sztab Wielkiego Października.

8-10 sierpnia 1941: wojska hitlerowskie już tylko 140 km od miasta. 30 sierpnia — Niemcy przerywają ostatnią linię kolejową i odcinają w ten sposób Leningrad od transportu drogą żelazną. 8 września pada Szlisselburg i zamyka się żelazny pierścień wokół miasta. Rozpoczyna się blokada.

15 września wojska niemieckie, wierne instrukcji swego dowództwa, bez przerwy przez 18 godzin i 32 minuty prowadzą artyleryjski ogień i bombardują Leningrad z powietrza. W sumie w ciągu blokady spada na miasto około 107 tysięcy sztuk bomb i około 150 tysięcy różnych pocisków artyleryjskich, które powodują m. in. przeszło 30 tysięcy pożarów.

Wyniszczeni głodem mieszkańcy oblężonego Leningradu.

Zbliża się zima. 2,8 miliona mieszkańcom (część ewakuowano) odciętego miasta zaczyna grozić głód.

16 listopada tego roku w Związku Radzieckim robotnik dostawał na przydział 800 gramów chleba dziennie. W Leningradzie niestety tylko robotnik dostawał 250 gramów chleba dziennie, inni 125 gramów. A jaki był to chleb?

Oto „receptura": 50 procent — **razowa mąka, 10 procent — słód, 10 procent — makuchy, 5 procent — soja, 15 procent — celuloza, 5 procent — otręby, 5 procent — pył papierowy m. in. mielone stare gazety!**

Takim chlebem odżywiali się mieszkańcy oblężonego miasta. Nic dziwnego, że ludzie, zwłaszcza co słabsi, nie mogli długo wytrzymać głodu.

W Muzeum Obrony Leningradu jest dzienniczek Tani Sawiczewej — małej dziewczynki, która notowała odejście swoich najbliższych. Oglądam kartkę po kartce i zapisy: „Żenia umarła 28 grudnia, o 12,30; babuszka — 25 stycznia o trzeciej rano; wujek Wasia — 13 lutego o drugiej rano; potem zapisy o śmierci mamy i wreszcie słowa: „Ostałaś adna Tania".

Tania jednak również nie przeżyła. Jest jedną z 632.253 ofiar głodu w latach 1941-1942 w oblężonym mieście, w którym łącznie w czasie trwającej 900 dni blokady zginęło przeszło milion mieszkańców. Najwięcej mężczyzn, którzy okazali się słabsi biologicznie i najgorzej znosili głód.

Od pierwszych dni zimy, tzw. „Drogą Życia" przez zamarznięte jezioro Ładoga sunęły konwoje z zaopatrzeniem dla głodującego miasta.

W ZAMKNIĘTYM blokadą w sierpniu Leningradzie żyło 2.800 tysięcy ludzi, w tym 400 tysięcy dzieci. Skąd brano dla nich mleko? Mimo oblężenia różne instytuty naukowe i zakłady rozwinęły szeroką produkcję materiałów zastępczych. Szczęśliwym trafem w porcie były bardzo duże zapasy soi. Robiono z niej namiastkę mleka. Witaminę C przygotowywano z igieł sosnowych; wyprodukowano nawet zastępcze surowce dla produkcji opatrunków ba, nawet wyrabiano tytoń... z liści drzew licznych leningradzkich parków.

Okres lata 1942 roku wykorzystano dla upraw warzyw. Dosłownie nie było w mieście skrawka gruntu, gdzie nie rosłaby kapusta i inne warzywa udające się w tej strefie klimatycznej.

W lecie 1942 roku place i skwery w mieście wykorzystano pod uprawę warzyw. Oto warzywnik na skwerze przed Isaakijewskim Soborem. Zdjęcia: APN

Kiedy jednak 19 listopada 1941 roku przez zamarznięte jezioro Ładoga przedostały się do miasta z „Wielkiej Ziemi" pierwsze ciężarówki, sytuacja żywnościowa oblężonego Leningradu, choć nadal tragiczna, przestała być beznadziejną. Od pierwszych dni zimy 1942 roku suną już 30-kilometrową trasą, po lodzie jeziora, całe konwoje. Przez cały okres trwania blokady przerzucono tą drogą — zimą, po lodzie, 361 tysięcy ton towarów, od maja, drogą wodną, 704 tysiące ton, ewakuowano 500 tysięcy ludzi. Kierował tą gigantyczną operacją dzisiejszy premier Związku Radzieckiego — Aleksiej Kosygin.

Uruchomienie konwoju pozwoliło systematycznie zwiększać wysokość dziennych racji chleba. Mówi się dziś, że każda ciężarówka z mąką, która pod niemieckimi bombami przedarła się do oblężonego miasta po lodzie jeziora Ładoga, to życie dla 5 tys. mieszkańców oblężonego miasta. Chyba o tym wiedział kierowca Sapożnikow, bo kiedy silnik zgasł mu i przy straszliwym, sięgającym 40 stopni mrozie, nie było szans na jego uruchomienie — nie zawahał się oblać benzyną swoich rękawic i zagrzać w ten sposób blok. A kiedy silnik zaskoczył, pojechał z mąką z odmrożonymi dłońmi, tyle, że kierować musiał już łokciami...

Droga przez jezioro Ładoga zwana była „Drogą Życia" i chyba niewiele jest na świecie tras, które by zasługiwały na taką nazwę.

Wiosna 1942 roku. Roztopy w mieście zniszczonym wojną i zagrożonym epidemią. Od marca, codziennie, 30 tysięcy ochotników, wygłodzonych, odzianych w łachmany leningradczyków wychodzi pod bombami do roboty. Sprzątają, czyszczą swoje miasto. 14 kwietnia Leningrad jest czysty i niebezpieczeństwo epidemii zażegnane.

Były i inne, jeszcze straszliwsze. Oto po mieście krążą specjalne, komsomolskie brygady. Odwiedzają mieszkanie za mieszkaniem. Wiedzą, że ludzie potrzebują pomocy, osłabieni, chorzy... Czasem umierają, czasem w martwej ciszy mieszkania przebywa tylko dziecko, dla którego matka czy ojciec oddali resztę pożywienia a sami odeszli...

Komsomolcy uratowali w takich sytuacjach 5 tysięcy dzieci. Komsomołka Wiera Szczukina uratowała 39 takich maleństw, z czego siedmioro nie umiało nawet powiedzieć jak się nazywa.

Bez wody, bez opału, bez żywności, bez lekarstw miasto jednak broniło się i nie tylko broniło. Na przykład fabryka imienia Kirowa, dawna „Putiłowska" mimo, że linia frontu biegła w odległości 4 km od bram zakładu, mimo że był taki dzień, kiedy wybuchło 229 pożarów, padło 12 zabitych, mimo to fabryka produkowała. Pracował tam m. in. Sasza Razumow, tokarz i frezer, wykonywał przeciętnie 300-400 procent normy. Miał 14 lat.

Przemysł walczącego Leningradu wyprodukował m. in. 2000 czołgów, 10 miliardów sztuk amunicji.

W MIEŚCIE pamiętano o życiu kulturalnym, wychodziły gazety, działały dwa teatry i operetka. Tu 9 czerwca 1942 r. odbyło się prawykonanie VII Symfonii leningradczyka Szostakowicza. Niektórzy muzycy ze składu wielkiej orkiestry symfonicznej byli na ten czas urlopowani z pierwszej linii frontu.

Działało również radio. I kiedy nie nadawano ani muzyki ani komunikatów, a często tak bywało, z głośników rozlegało się cykanie metronomu — na znak, że radiostacja walczącego Leningradu działa.

Widziałem ten metronom — symbol czasu, który pracował dla Leningradu i symbol otuchy dla jego mieszkańców. Prościuteńki przyrząd, który w ciemnych i zimnych pomieszczeniach oblężonego miasta za pośrednictwem głośników przerywał ciszę, będącą wówczas symbolem beznadziejności mogącej też zabijać — tak jak głód i mróz...

Aż wreszcie przyszedł 18 stycznia 1943. Wojska Leningradzkiego Frontu, dowodzonego przez generała Goworowa, zdobyły w trwającym od 12 stycznia natarciu Szlisselburg. W tym samym miejscu, w którym zamknęła się blokada 900 dni wcześniej, blokadę przerwano.

Hitlerowcy stracili w walkach pod Leningradem około miliona ludzi, tysiące czołgów i samolotów. Drogo zapłacili za swoją chęć: „zlikwidowania Piotrogradu z powierzchni ziemi".

• • •

Kiedy 18 stycznia 1970 roku, w 27 rocznicę przerwania blokady, rozmawiałem z leningradczykami na temat obrony miasta, z odpowiedzi na pytania, jakich mi udzielali, doszedłem do wniosku, że Leningrad zwyciężył dzięki trzem rzeczom: dzięki bohaterstwu i patriotyzmowi jego cywilnych i wojskowych obrońców, dzięki pomocy „Wielkiej Ziemi" i, po trzecie, dzięki sprawnej organizacji obrony i walki.

W Smolnym są dwa pokoiki, małe i skromne, w których w dniach Wielkiego Października mieszkał Lenin.

Dziś w jednym z nich mapa Petersburga a na niej czerwonymi punktami oznaczono fabryki, ważne z wojskowego punktu widzenia obiekty, które opanowali bolszewicy swoją podziemną organizatorską robota w przeddzień wybuchu Rewolucji i przed przejęciem władzy przez rząd robotniczo-chłopski. Te punkciki pokrywają prawie całą mapę. Organizacja obrony Leningradu ma więc swój leninowski rodowód: Pobiedonosny — czyli przynoszący zwycięstwo...

WIEDZA Z EKRANU

TADEUSZ FLISIUK

JEST **chyba niewielu ludzi, których** nie pasjonuje oglądanie dziwów przyrody, podpatrzonych przez filmowców i utrwalonych na taśmie. Mamy w Polsce zdolnych, utalentowanych twórców filmów oświatowych, Włodzimierza Puchalskiego, Jarosława Brzozowskiego, Karola Marczaka, znane są filmy Stanisława Kokesza, Bolesława Bączyńskiego, Witolda Żukowskiego i innych.

Łódzka Wytwórnia Filmów Oświatowych w czasie swojej wieloletniej działalności zapisała na swym koncie wiele sukcesów. Rozważania o czasach odległych zajęłyby zbyt dużo miejsca, zatem zajmijmy się choćby rokiem minionym i startem w roku 1970.

OD NAUKI DO POLITYKI

Spośród 124 wyprodukowanych w 1969 roku filmów aż 50 dotyczy problematyki naukowej, w następnej kolejności trzeba wymienić filmy szkolne, instruktażowe itd. Kamera filmowa utrwaliła na taśmach interesujące osiągnięcia nauki; najbardziej interesujących ludzi, badania, eksperymenty. Dużo miejsca poświęcono technice, ekonomice.

Filmowcy-oświatowcy chętnie sięgają w swoich twórczych penetracjach do problematyki społeczno-politycznej. **Jadwiga Żukowska w „Białych niedzielach"** przedstawiła akcję społeczną prowadzoną przez studentów Akademii Medycznej w Łodzi, natomiast społeczna akcja budowy szkół i internatów znalazła interesujący wyraz w filmie Witolda Żukowskiego „Komu internat".

Dla filmowców sztuka jest niezwykle frapującym tematem, sztuka w szerokim tego słowa znaczeniu. Sięgają więc chętnie do spraw związanych z zabytkami, pokazują ludzi i arcydzieła, pokazują piękno minionych wieków utrwalonych na płótnach mistrzów, w pracy rękodzielniczej rzemieślników itd.

Film barwny o malarce Oldze Boznańskiej oddaje piękno jej obrazów, ukazuje życie artystki, jej pracę. Wiele mamy ciekawych filmów o sztuce, które narodziły się w Łódzkiej Wytwórni Filmów Oświatowych, choćby **„Requiem Wita Stwosza" — Zbigniewa Bochenka, „Warszawa w malarstwie Canaletta"** — ostatni film zrealizowany przez **Jarosława Brzozowskiego,** i wiele innych.

Film oświatowy podejmuje nawet próbę zbliżenia widza do teatru. Temu celowi służy cykl „Poznajmy teatr" zapoczątkowany filmem **„Do końca przerwy pozostało dziesięć minut"**, którego realizatorem jest **Leszek Skrzydło.**

„Chopin w Paryżu", to z kolei pozycja z cyklu **„Sylwetki wybitnych Polaków"**, film niezwykle cenny, warto by obejrzała go młodzież szkolna, będzie to udana lekcja patriotyzmu.

„Ropa naftowa" ukazuje żmudną pracę geologów szukających skarbów, które trzeba wydrzeć ziemi, odkrywając jej zazdrośnie nieraz strzeżone tajemnice.

Od historii techniki, sztuki, po geografię, tematykę pracy i zagadnienia społeczne, sięga bogaty na pewno niepełny w naszym wyliczeniu wachlarz tematycznych penetracji twórców-filmowców. A turystyka? To także wielki temat i to w setkach odmian. Jest to bowiem zawsze chętnie na ekranie oglądana wielka przygoda. **Jerzy Surdel i Tadeusz Nowak** zrealizowali aż trzy filmy towarzysząc polskiej wyprawie w góry Etiopii.

FESTIWALOWE LAURY

Jesteśmy nie tylko obecni na festiwalach międzynarodowych, na których filmowcy różnych krajów prezentują swoje dzieła. Prezentowaliśmy np. polskie filmy łódzkiej wytwórni na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Socjologicznych we Florencji, na festiwalu w Sydney i w Locarno. Filmy turystyczne przedstawiliśmy — w Tarbes-Pyremees. Kilka filmów polskich oceniało jury w 1969 roku na III Międzynarodowym Festiwalu Filmowym (filmów dziecięcych) w Gottwaldovie, byliśmy na podobnym festiwalu w Los Angeles, filmy medyczne pokazywaliśmy w San Sebastian. Na MFF Czerwonego Krzyża w Warnie wysłaliśmy 3 filmy, nie zabrakło nas na XVI MFF Oświatowych w Japonii, dalej — w Teheranie, Bilbao, Lipsku, Dreźnie, w Dniach Filmu Polskiego w Rio de Janeiro, w Tygodniu Filmu Polskiego w Paryżu. Również na paryskiej wystawie sztuki polskiej łódzka wytwórnia przedstawiła aż 20 filmów oraz 19 — na poniedziałkach filmowych w Muzeum Nauki i Techniki im. Leonarda da Vinci w Mediolanie.

Film oświatowy, dokumentalny, spełnia rolę ambasadora zbliża nasz kraj, jego **życie, osiągnięcia, dzień dzisiejszy i historię,** do zagranicznego odbiorcy. Oprócz bowiem faktu, że szereg filmów uzyskało na tych międzynarodowych imprezach nagrody, czy wyróżnienia, prezentacja przyczyniła się do szerszego zainteresowania polskim filmem oświatowym, który eksportujemy za granicę.

Mówiąc o nagrodach nie od rzeczy będzie wspomnieć o **„Gdańskiej sztuce kuźniczej"** filmie zrealizowanym przez **Jadwigę Żukowską** (zdjęcia Stanisława Sliskowskiego), który uzyskał II lokatę na XI Międzynarodowym Festiwalu Filmów Dokumentalnych i Krótkometrażowych w Bilbao.

Rok 1969 obfitował również w kraju w liczne imprezy filmowe, w Zielonej Górze odbył się Przegląd Filmów o Ziemiach Zachodnich oraz impreza filmowa „Złote grono", mająca już czteroletnią tradycję. W Poznaniu odbył się przegląd filmów o plastyce, oraz I Ogólnopolski Festiwal Filmów dla Dzieci i Młodzieży, w Szczecinie — Festiwal Filmów Morskich, w Katowicach — Przegląd Filmów Naukowo-Technicznych.

Na katowickiej imprezie posypały się liczne nagrody i wyróżnienia dla filmowców-oświatowców z łódzkiej wytwórni, **„Tajemnice kryształu"** film **Bolesława Bączyńskiego** uzyskał I nagrodę w kategorii filmów popularnonaukowych. Była też wśród nagród i wyróżnień — nagroda dziennikarzy przyznana **Andrzejowi Szczygłowi i Ryszardowi Frankowskiemu** (zdjęcia) za **„Brudne niebo".**

Chodzi teraz o to, by dzieła te zostały upowszechnione. Wiedza o kraju o świecie, o życiu, podpatrzona kamerą filmową powinna stać się własnością człowieka, szczególnie młodego pobierającego nauki w szkole. Film stał się bowiem jedną z atrakcyjnych form pomocy w przyswajaniu wiedzy.

SOBOTA

21

lutego

Eleonory, Feliksa

NIEDZIELA

22

lutego

Marty, Małgorzaty

DYŻURY KATOWICKICH SZPITALI

Chirurgia ogólna, urazowa i interna — sobota i niedziela — Szpital nr 1 Bogucice ul. Markiefki 87 tel. 392-36, laryngologia dorosłych i dzieci — sobota i niedziela — Klinika Laryngologiczna ul. Francuska 22 tel. 51-40-31, chirurgia stomatologiczna — Klinika Stomatologiczna — sobota — Zabrze ul. **Buchenwaldczyków 19** tel. 71-38-28 — niedziela — **Katowice ul. Francuska 20, tel. 51-40-31,** okulistyka — sobota i niedziela — **Klinika Okulistyczna ul. Francuska 22 tel.** 51-40-31.

DYŻURY APTEK Nr 20 — ul. Mikołowska 87, nr 48 — ul. Markiefki 87, nr 49 — ul. Gliwicka 99, nr 50 — ul. Jagiellońska 58, nr 110 — ul. Engelsa 4 (Szopienice) nr 113 — ul. Józefowska 73. DYŻURY STAŁE: nr 112 — ul. Wyzwolenia 12 (Nikiszowiec) nr 124 — ul. Obrońców Stalingradu 130 (Piotrowice), nr 140 — ul. 3 Maja 33, nr 252 — ul. Francuska 2 (Ligota).

POGOTOWIA Ratunkowe — 019, **Straż Pożarna** — 018, MO — 017. Gazowe — 517-807, Energetyczne — 374-53, Pomoc drogowa PZMot — Katowice — 388-56, Bielsko — 27-36, Częstochowa — 421-69, Zabrze — 71-19-37, Sieci Wodno-Kanalizacyjnej — 516-094 Stacja San.-Epid. — 323-39.

WAŻNIEJSZE TELEFONY Informacje: telefoniczna — 03, turystyczna — 015, uniwersalna — 016, PKP — 369-36 do 38, PKS — 343-65, Ośrodek Informacji Usługowej — 385-39 i 323-48, Biuro Znalezionych Rzeczy — 513-431, Naprawy telewizyjno-radiowe — 311-38, **PIH** — 342-90.

TEATRY **Teatr Śląski Katowice** duża scena — sobota g. 19 — Rzecz listopadowa; niedziela — g. 19 — Moralność pani Dulskiej; Rozmaitości — sobota g. 19.15 — Najszczęśliwszy z trzech — niedziela g. 19.15 — Po górach, po chmurach (ostatnie przedstawienie); mała scena — sobota g. 17 — Czekając na śmierć — niedziela g. 19.10 — Biegam tam, gdzie strzelają; **Teatr Polski Bielsko** — sobota g. 19 — Porwanie Sabinek, Tychy Teatr Mały g. 19 — Chory z urojenia; Pałac Młodzieży Katowice g. 12 — Wojtusiowe skrzypki; niedziela — Bielsko g. 19 — Porwanie Sabinek, Oświęcim DK g. 11 — Wojtusiowe skrzypki; **Teatr Nowy Zabrze** — sobota i niedziela g. 15 — Śnieżna baśń; **Teatr Mickiewicza Częstochowa** scena wielka — niedziela g. 15 — Królowa śniegu g. 19 — Pułapka na myszy; **Teatr Zagłębia Sosnowiec** sobota g. 12 i niedziela g. 11 — Zaczarowane pantofelki; **Teatr Lalki „Ateneum" Katowice** niedz. g. 16 — O zajączku; Misie nie chcą spać.

OPERA Bytom sobota g. 19 — Cyganeria (premiera), niedziela g. 15 i 19 — Fontanna Bachczyseraju.

OPERETKA Zabrze Dom Muzyki, sobota i niedziela g. 18 — Wielka księżna Gerolstein.

KONCERT Sobota g. 19 — Bielsko Dom Muzyki — Koncert Orkiestry Filharmonii Śląskiej pod dyr. Mladena Jagusta (Jugosławia) z udziałem pianisty Malcolma Fragera (USA). Katowice, Hala Parkowa — niedz. godz. 19.30 — „Niebiesko-Czarni" z Adrianą Rusowicz.

WYSTAWY Katowice BWA ul. Dworcowa 13 — Grafika Mariana Maliny (g. 11—19), Pałac Młodzieży — Plener przemysłowy na Śląsku (g. 11—19); **Chorzów** Muzeum ul. Powstańców 25 — Broń powstań narodowych (g. 10—14), **Zabrze** Muzeum pl. Krakowski 9 — Dzieje miasta i okolicy; Sport i turystyka Zabrza w 25-leciu PRL (g. 10—14), **Gliwice** Muzeum ul. Dolnych Wałów 8a — 25 lat Gliwic (g. 9—14, w niedziele 10—15) **Bytom** Muzeum pl. Thaelmanna 2 — 25 lat plastyki w woj. katowickim (g. 10—15); **Częstochowa** Muzeum pl. Biegańskiego — Osiągnięcia kulturalne Częstochowy 1945—1970 (g. 10—15); Pawilon w parku Staszica — Górnictwo i hutnictwo żelaza na ziemiach polskich (g. 10—15); **Raków** Rezerwat archeologiczny zwiedzać można od g. 10—15; Dom Technika ul. Kopernika 16 — Malarstwo, rzeźba i grafika (g. 11—18); **Sosnowiec** Egzotarium zwiedzać można od g. 10—18, Muzeum Górnicze — nieczynne; **Będzin** — Zamek — Militaria (g. 9—14). **Cieszyn** Muzeum ul. Rogera 6 — Malarstwo Karola Badury z Rzymu (g. 10—14). Galeria wystawowa Rynek 18 — Malarstwo Norberta Witka (g. 10—18); **Bielsko** Muzeum ul. Kosmonautów 16a — Obrazy Juliana Fałata i jemu współczesnych malarzy polskich (g. 9—15, w niedziele 10—14). **Tarnowskie Góry** Muzeum Rynek 1 — Górnictwo kruszcowe i rzemiosło tarnogórskie (g. 10—15); **Toszek** Zamek — Dzieje zamku i rejonu toszeckiego (g. 9—14, w niedzielę 14—19).

PLANETARIUM Sobota g. 17 — Mgławice; niedziela g. 11 — Niebo zimowe, g. 14 — Na tropie komet, g. 17 — Widok nieba w różnych krajach; **Obserwatorium Astronomiczne** — przy dobrej pogodzie pokazy, w dzień Słońca, wieczorem do g. 21 — Księżyca, Saturna i Marsa; **Obserwatorium Meteorologiczne** zwiedzać można od g. 9 do zmroku (w niedzielę nieczynne): **Stację Sejsmologiczną** od 10—14 po uprzednim uzgodnieniu (w niedzielę nieczynna), wystawę „Osiągnięcia astronomii polskiej w 25-leciu PRL" od 9—19 (w niedzielę 10—19).

WPKiW Śląskie ZOO zwiedzać można od g. 10 do zmroku, lodowisko i wypożyczalnia sprzętu zimowego (przy Hali Wystaw czynne od 12—18, w niedzielę 10—20, kuligi — na zamówienie pisemne (adres Zarząd WPKiW Chorzów skr. pocztowa 152) lub telefoniczne 358-71, w niedzielę od 10—18.

KALENDARZYK SPORTOWY

Narciarstwo: Ostatni akt mistrzostw świata w konkurencjach klasycznych w Szczyrbskim Jeziorze. W sobotę konkurs skoków na dużej skoczni, w niedzielę natomiast bieg na dystansie 50 km i o godz. 13 uroczystość zamknięcia FIS — 70. W Szczyrku rozpoczynają się zawody w narciarstwie alpejskim XII Puchar Beskidów. W sobotę o godz. 10 slalom gigant, w niedzielę o 11 slalom specjalny. W Szklarskiej Porębie w sobotę zakończone zostaną IV Zimowe Igrzyska Młodzieży Szkolnej.

Saneczki: Na torze w Mikuszowicach koło Bielska najpoważniejsza impreza krajowa — indywidualne i **drużynowe mistrzostwa** Polski. W sobotę i niedzielę o godz. 10 rozegrane zostaną dwa ślizgi.

Hokej na trawie. W hali w Siemianowicach rozegrane zostaną finały halowych mistrzostw **Polski.** Startują: Siemianowiczanka, AZS Katowice, Lech Poznań, Warta Poznań i Grunwald Gniezno. Początek zawodów w sobotę o godz. 15, dokończenie w niedzielę o godz. 9.

Łyżwiarstwo: W „Małej Hali" przy katowickim Rondzie dalszy ciąg związkowych mistrzostw Polski w łyżwiarstwie figurowym. W sobotę o godz. 8 jazda obowiązkowa kobiet i mężczyzn, o godz. 17 jazda obowiązkowa par tanecznych i sportowych. W niedziele o godz. 9.30 jazda dowolna kobiet i mężczyzn, par sportowych i tanecznych. W związku z mistrzostwami nie dojdzie do skutku ślizgawka.

Szermierka: W hali Piotrowickiej Fabryki Maszyn w Katowicach — Piotrowicach kontynuowane będą **związkowe mistrzostwa Polski juniorów.** W sobotę od 9 floret dziewcząt, w niedzielę od 9 szpada.

Boks: W cechowni kop. „Lenin" w Wesołej dalszy ciąg indywidualnych mistrzostw Śląska juniorów. W sobotę półfinały (16) w niedzielę o 11 **finały.** Mistrzowie reprezentować będą barwy **województwa** na **mistrzostwach** Polski.

Koszykówka: W I lidze bezpośrednie pojedynki drużyn stanowiących pary. Koszykarze **Baildonu** grają w sobotę we Wrocławiu z miejscowym **Śląskiem**. W II lidze koszykarze **AZS Gliwice** grają w Wałbrzychu z **Górnikiem.**

Siatkówka: W I lidze **GKS Katowice** podejmuje w hali w Siemianowicach **Legię Warszawa.** Na prośbę gości, którzy grali w środę w Ankarze w meczu Pucharu Europy, spotkania te rozegrane zostaną w niedzielę i w poniedziałek o 16. W II lidze kobiet siatkarki **Baildonu** grają w hali przy ul. Dzierżyńskiego z Tarnovią. W sobotę o 19, w niedzielę o 11. Siatkarki Kolejarza Katowice wystąpią w Żywcu, a ich przeciwnikami będą **siatkarki Rajczy.**

Piłka ręczna: W I lidze kobiet mecze drużyn stanowiących pary. Na Śląsku, w hali kop. „Nowy Wirek" w Rudzie Śląskiej szczypiornistki **Azotów** grają z **Sośnicą** — sobota 17. **Ruch Chorzów** wystąpi w Warszawie przeciwko **AZS Warszawa.**

Hokej na lodzie. Kolejną rundę spotkań mistrzowskich rozegrają hokeiści II ligi. **Fortuna Wyry** podejmie **Śląsk Wrocław, Zagłębie Sosnowiec** jedzie do **Znicza** Pruszków, **Unia Oświęcim** gra z KTH, Stocznia Płn. Gdańsk z Włókniarzem, a Boruta z Odrą. W lidze okręgowej ostatnia kolejka spotkań.

(kow)

TAAAKIE
WYGRANE
czekają na sympatyków „KAROLINKI" w niedzielę 1 marca br.
— SAMOCHÓD OSOBOWY „FIAT 125 P"
— MOTOCYKLE
za 5 trafnych końc. nr band. 10 zł i syst.
PREMIE PIENIĘŻNE po zł. 5.000, 2.000, 500, 200, 50, 20 i 10
Skorzystaj z podwójnej szansy!
Szczegóły w punktach odbioru.

TRYBUNA ROBOTNICZA — organ KW PZPR w Katowicach. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji Katowice ul. Młyńska 1. Dom Prasy (I) i IV piętro. Centrala telefoniczna: 37741-45, 37028-29. Sekretariat red. naczelnego — 303-03, zastępcy red. nacz. — 375-85, 331-41 sekretarz redakcji — 357-63, sekretariat redakcji — 3.8-55, 300-22. Dział partyjny — 357-30, zagraniczny — 304-16, społeczno-gospodarczy — 356-86, 371-23, ekonomiki przemysłu — 357-12, 330-28. „MAGAZYN NIEDZIELNY" — 322-95 miejski — 375-94, sportowy — 322-94, 358-74, czytelnicy pytają redakcja odpowiada — 301-87, listów — 323-73, 324-87. Redakcja nocna — 343-51, 322-18 (po godz. 18). Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
WYDAWCA Śląskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Katowice, ul. Młyńska 1. Dom Prasy, II piętro. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" Katowice ul. Liebknechta 22.

TELEWIZJA

SOBOTA — 21. II.

9.20 „Film z czarującą dziewczyną" — film rum. 10.55 Dla szkół: Geografia (kl. V) „Krajobraz wulkaniczny". 12.10 TV kurs rolniczy: „Nowe kierunki w chowie bydła". 12.45 Dla szkół: „Nauka o człowieku" (kl. VIII) „Układ nerwowy". 13.20 Transm. z Mistrzostw Świata (FIS). — Otwarty konkurs skoków (z Wysokich Tatr). 16.00 W programie TV Katowice m. in. Informator kulturalny, Sylwetka artysty, Radzieckie piosenki żołnierskie. 16.25 W d.c. programu TV Katowice m. in. informacje dnia, relacja filmowa z BIPROKWASU, Komentarz z cyklu: „Co nas boli", Relacja reporterska z wyprawy do Chile, 3 minuty o sporcie. 16.40 Dziennik. 16.50 Teatr Młodego Widza: „Gniewko, syn rybaka" (cz. V, „Ta wieś nazywa się Płowce"). 17.40 Spotkania z przyrodą. 18.05 Z teki folklorystycznej Adolfa Dygacza. „Zapustne maszkary". Wystąpią: zespoły ludowe z regionu kaszubskiego, wielkopolskiego oraz śląskiego. 18.25 Tele-Echo. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 „Z wizytą u Was" — program rozrywkowy z Nowej Huty. 21.30 Dziennik. 21.50 Kronika Mistrzostw Świata (FIS) (Wysokie Tatry). 22.10 „Komisarz prowadzi śledztwo" — film franc.

NIEDZIELA — 22. II.

8.00 „Nowoczesność w domu i zagrodzie". 8.25 Przypominamy, radzimy. 8.35 TV kurs rolniczy: „Nowe kierunki w chowie bydła". 9.10 Dla młodych widzów: „Wojenny siew" film TVP. — („Czterej pancerni i pies"). 10.30 „W obiektywie" — notatnik z krajów socjalistycznych. 11.00 Marynarski dom — reportaż. 11.30 Bytów — śpiewa. 12.10 Dziennik. 12.30 **Wasylij Kasjan („W świecie sztuki")** (z Kijowa na Interwizję). 13.00 Przemiany. 13.30 VIII Wrocławski Festiwal Polskiej Muzyki Współczesnej. (Muzyka i Architektura). 14.15 „Pociągiem przez świat" — film seryjny. 14.40 — Teatrzyk dla Przedszkolaków — „Plusk" wg motywów z bajek La Fontaine'a i ludowych baśni rosyjskich. 15.20 „Piórkiem i węglem". 15.40 Mistrzostwa Kibiców Sportowych — teleturniej. 16.30 Szlakami zabytków. „Świątynia Amora" (Łazienki). 16.55 Estrada Literacka: Maria — Gertruda (z Krakowa). 18.05 PKF. 18.15 Spotkanie przy „pół czarnej" z udziałem m. in.: E. Decówny, H. Kunickiej, W. Polańskiej, W. Kilara, L. Herdegena i grupy Poznakowskiego. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Wiosna nad Odrą" — film radz. 21.45 VI Zimowa Ogólnopolska Giełda Piosenki Studenckiej (z Opola). 22.45 Mag. sportowy.

PONIEDZIAŁEK — 23. II.

16.25 W programie TV Katowice: „Prosimy panie" — felieton. 16.40 Dziennik. 16.50 Dla dzieci: „Zwierzyniec". 17.35 Echo stadionu. 17.50 W programie TV Katowice m. in.: Serwis informacyjny, „Kietrz, województwo opolskie" — reportaż filmowy, „Lipsk 1970", „Makulatura" felieton filmowy, „Wizytówka miast" — neony — felieton. 18.10 W d.c. programu TV Katowice: „ZSRR w obiektywie kamery". 18.45 TV Magazyn Postępu Technicznego. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Teatr Telewizji: F. G. Lorca „Czarująca szewcowa". Wykonawcy: M. Zawadzka, J. Nalberczak, M. Voit, R. Pietruski, R. Wilhelmi, A. Antkowiak, M. Englert, H. Dąbrowska, K. Chmielewska, M. Włodarska, K. Królikiewicz, Z. Komorowska, K. Possart, M. Jezierska, J. Kuryluk, D. Wodyńska, J. Seredyńska. 21.35 Kino Filmów Animowanych. 22.05 „Pozdrawiam moje miasto". Wystąpią: Poznańska 15 Radiowa, Zespół B. Hardego, soliści. J. Hojan, B. Hardy, J. Ptaszyn-Wróblewski. Piosenki: W. Drojecka, Z. Gładyszewska, M. Kowalak, Filipinki. 22.40 Dziennik.

WTOREK — 24. II.

9.50 „Fort Olgierd" — film — („Czterej pancerni i pies") odc. XII. 10.55 Program dla szkół: Język polski (kl. V—VI) „O miejsce wśród ludzi" (stosunek do słabszego). 12.00 „Stolarz, tapicer i cieśla" („Wybieramy zawód"). 12.45 i 13.55 Przysposobienie rolnicze: „Wychów prosiąt". 16.25 W programie TV Katowice m. in. Serwis informacyjny, „O czystą wodę", ‚Oczy kupują" — felieton filmowy, „Bary szybkiego picia" — felieton filmowy. „Kraby' — połykacze złotówek — felieton rysunkowy. 16.40 Dziennik. 16.50 Telewizyjny Ekran Młodych. 17.50 „ Z kamerą w garnizonie". 18.20 „Fort Olgierd" — film. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Koncert z okazji IV Krajowego Zjazdu ZMW. Transm. z Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. 21.10 „Portrety i pozy". 21.50 „Lekarz mimowoli" — nowela filmowa (franc.) 22.20 Dziennik.

ŚRODA — 25. II.

10.00 Film z serii „Ścigany". 11.55 Dla szkół: Chemia (kl. VIII) „Pożyteczne związki wapnia". 12.45 Dla szkół: „Wychowanie obywatelskie" (kl. VIII). „Wypoczynek i zdrowie".. 16.40 Dziennik. 16.50 Dla młodych widzów: ‚Znasz już te wiersze?". 17.15 Z cyklu: Śladami Lenina (z Leningradu). 17.40 W programie TV Katowice m. in.: Informacje dnia, „Ludzie i sprawy" — reportaż z Lublinieckiego. Uwagi o politechnizacji — komentarz. Życie dla sportu — sylwetka sędziego piłkarskiego. Dziwne Polaków zabawy — żart z rysunkami. 17.55 „Szlakiem dobrej roboty" — program ekonomiczny. 18.20 W programie TV Katowice: „Za Odrą, za Łabą...' m. in. Komentarz o FDP. Portret odwetowca, Felieton literacki. 18.40 Z cyklu: „Wielcy znani i nieznani". ‚Z polskiej kolekcji X Muzy" — (Kazimierz Prószyński). 19.20 Dobranoc. 19.30 **Dziennik. 20.05 Film z serii „Ścigany".** 20.55 Światowid. 21.25 PKF. 21.35 ‚Klasycyzm" — z cyklu — „Słuchamy i patrzymy". Scenariusz i prowadzenie koncertu: Janusz Cegiełła. Wykonawcy — Wielka Ork. Symf. PRiTV w Katowicach pod dyr. K. Korda, Chór mieszany PRiTV w Krakowie, soliści baletu Opery Bałtyckiej w Gdańsku oraz soliści: B. Hesse-Bukowska — fortepian, W. Wiłkomirska — skrzypce, B. Kynasz-Mikołajczak — sopran, K. Szostek-Radkowa — mezzosopran, K. Pustelak — tenor, Z. Klimek — baryton, E. Kossowski — bas. (z Katowic). 22.35 Dziennik.

CZWARTEK — 26. II.

8.15 Matematyka w szkole — „Zastosowanie rachunku pochodnych" cz. I. 11.20 W programie TV Katowice: Trzecie spotkanie w Telewizyjnej Księgarni, poświęcone literaturze pamiętnikarskiej. 11.55 Dla szkół: Język polski (kl. VII—VIII) „Telewizja". 12.45 i 13.55 Mechanizacja rolnictwa: „Mechanizacja produkcji buraków cukrowych". 16.40 Dziennik. 16.50 Dla młodych widzów: „Ekran z bratkiem". 18.00 „Geneza powrotu". 18.30 W programie TV Katowice m. in. Serwis informacyjny. Uczciwość i patenty — felieton. Biografie Ślązaków. Druga strona medalu. 18.45 Giełda piosenki. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Teatr Sensacji: Juraj Vah. „Noc w Klostertal". 21.05 Rozmowy o książkach. 21.20 Z cyklu: Twórcy muzyki współczesnej — Kazimierz Serocki. 21.50 Dziennik. 22.05 Sprawozdanie z międzynarodowych halowych zawodów lekkoatletycznych w Moskwie.

PIĄTEK — 27. II.

10.00 „Zerwany most" — film polski. Reż. J. Passendorfer. W rolach gł.: T. Łomnicki, E. Kępińska, L. Korsakówna, W. Siemion. 16.20 W programie TV Katowice: „Mag. wiejski". 16.40 — Dziennik. 16.50 Dla młodych widzów: Towarzystwo Rzeczy Pięknych — film z serii: „Poly i tajemnica siedmiu gwiazd". 17.40 W programie TV Katowice m. in. Serwis informacyjny, Felieton — „Nowe silniki". Komentarz z cyklu: „Szkoła i życie". Pocztówka filmowa z Wysokiej, Felieton — „Kobieta w sklepie". 17.55 Nie tylko dla pań. 18.25 Za kierownicą. 18.55 „Mały sufler" — tekst Jerzego Wittlina. Wykonawcy: H. Kossobudzka, A. Dymszówna, W. Brzozowicz, M. Stoor. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Godzina szczerości" cz. II. 20.45 Teatr Telewizji: J. Mańkowski — „Ballada żołnierska". 22.15 Dziennik.

SOBOTA — 28. II.

10.00 „Linia telegraficzna" — film. 11.55 Dla szkół: Biologia (kl. III lic.) „Wrażliwość roślin i zwierząt". 14.25 Kurs rolniczy: „Użytkowanie rzeźne owiec". 16.00 W programie TV Katowice m. in.: Zagadka muzyczna. Sylwetka artysty. Kalendarz muzyczny. 16.25 W d.c. programu TV Katowice m. in.: Serwis informacyjny, Relacja z cementowni „Rudniki", Komentarz: „Zaplecze naukowo-techniczne". Pocztówka filmowa z Klimontowa. 16.40 Dziennik. 16.50 „Praski barok" — film czechosłowacki. 17.15 Dla młodych widzów: „Konkurs pięciu milionów". 18.15 Gra orkiestra TV Katowice pod dyr. I. Wikarka. 18.35 „Pegaz" — mag. kulturalny. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 — „Puchowy śniegu tren" — z cyklu: „Stęposzczak show". Wykonawcy: B. Halmirska, I. Kwiatkowska, E. Krakowska, E. Miodyńska, Z. Apostoł, A. Dzwonkowski, C. Julski, B. Kłodkowski, W. Michnikowski, M. Wojnicki. Tańczy ośmioosobowy zespół baletowy Teatru Wielkiego. 21.20 Dziennik. 21.40 „Gentleman z Epsom" — film franc. W rolach gł.: Jean Gabin, 23.10 „Ella Fitzgerald i Duke Ellington" — film.

NIEDZIELA — I. III.

8.10 Kurs rolniczy: „Użytkowanie rzeźne owiec". 8.45 Przypominamy, radzimy. 9.00 Dla młodych widzów: „Fort Olgierd" — z serii ‚Czterej pancerni i pies", odc. XII. **11.00 Piosenka dla Ciebie** — reklamowy koncert życzeń. 11.55 Dziennik. 12.10 „Bawcie się z nami". Program w wyk. artyst. zespołów amatorskich Zw. Zaw. Transportowców i Drogowców (z Katowic). 12.50 „Tołstoj na ekranie" („W starym kinie"). 13.50 Przemiany. 14.20 ‚Pociągiem przez świat" — film seryjny. 14.50 Dla dzieci: „Tam, gdzie zimą jest lato" — film radz. 15.20 Spotkanie z pisarzem — ze Stefanem Otwinowskim rozmawia A. Małachowski. 15.50 „Spotkanie z Beethovenem". Gra Trio Wiłkomirskich — listy Beethovena czyta Andrzej Szalawski. 16.30 Teatr Telewizji na świecie: „Pokusa" — program TV USA. 17.25 Klub Sześciu Kontynentów. 18.05 „Spotkamy się o 18, czyli nasze hobby" (Dymek z papierosa) (z Wrocławia). 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Kino Interesujących Filmów „Bogini" — film USA. 21.45 PKF. 21.55 Magazyn sportowy. 22.30 Wiadomości sportowe TV Katowice.

Program Politechniki TV

PONIEDZIAŁEK — 14.25 i 23.00 Fizyka — kurs przygot. „Oddziaływanie magnetyczne", 15.00 i 23.35 Fizyka — kurs przygot. „Pole magnetyczne".

WTOREK — 14.25 i 22.40 Matematyka (I r.) „Przybliżone rozwiązywanie równań" (cz. I). 15.00 i 23.15 Matematyka (I r.) „Przybliżone rozwiązywanie równań" (cz. II).

ŚRODA — 14.25 i 22.55 Matematyka — kurs przygot. „Równania wykładnicze i logarytmiczne" cz. I. 15.00 i 23.30 Matematyka — kurs przygot. „Równania wykładnicze i logarytmiczne" — cz. II.

CZWARTEK — 14.25 i 22.55 Fizyka (I r.) „Zasady dynamiki" cz. II. 15.00 i 23.25 Fizyka (I r.) „Potencjalne pole sił" — cz. I.

PIĄTEK — 14.25 i 22.55 Matematyka (I r.) „Całka nieoznaczona". 15.00 i 23.10 Matematyka — (I r.) „Właściwości całki nieoznaczonej".

RADIO

SOBOTA — 21. II.

PROGRAM I

DZIENNIKI: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 10.00, 12.05, 15.00, 16.00, 18.00, 20.00, 23.00, 24.00, 1.00, 2.00, 2.55.

8.10 Dzień dobry, tu Redakcja Społeczna. 8.15 Mozaika muz. 8.34 Konc. życzeń. 9.00 Dla klas III—IV cykl: „Uczmy się śpiewać". 9.20 Melodie kompozytorów polskich. 10.05 „Noce i dnie". 10.25 Arie operowe. 10.39 Gra Ork. P. Mauriata. 10.50 Technika na co dzień. 11.00 Dla szkół średn. — Szczerze o trudnych sprawach. 11.20 Konc. Ork. Mandolinistów. 11.40 Rodzice a dziecko. 12.25 Konc. z polonezem. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Dla klas III—IV „Złota studzienka" słuch. 13.25 Z różnych Republik Kraju Rad — Muzyka ludowa. 13.40 Więcej, lepiej, taniej. 14.00 Czy znasz tę książkę? 14.30 Transm. Nacc. Mistrzostw Świata w Wysokich Tatrach. 15.05 Błękitna sztafeta. 15.30 Dla dzieci „Dziewczyna i chłopak". 16.05 Spotkanie z piosenką radziecką. 16.30 Popołudnie z młodością. 18.50 Muzyka i aktualności. 19.15 Specjalizacja. 19.30 Wędrówki muzyczne po kraju. 20.25 Piosenki żołnierskie. 20.47 Kronika sportowa. 21.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 22.30 Przeboje dawniej i dziś w rytmach tanecznych. 0.05 Kalendarz Radiowy. 0.10 Kon. życzeń. 0.30 Program nocny z Opola.

PROGRAM II

DZIENNIKI: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 12.05, 14.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 22.00, 23.50, 1.00, 2.00, 2.55.

6.40 Publicystyka międzynarodowa. 6.50 Muzyka i aktualności. 7.15 Przeboje wczoraj i dziś. 8.35 „Wiecznie żywy" aud. dokumentalna. 9.00 Muzyka popularna. 9.35 Koncert z „imieniem" w tytule. 10.10 Wesołe wprawki i inne melodie. 10.25 Magazyn literacki „To i owo". 11.25 Koncert chopinowski. 12.30 Fel. z cyklu „Nowe książki". 12.40 „Z muzyką na co dzień". 13.00 Za kierownicą. 13.30 Piosenki z Radiowej Listy Przebojów. 13.40 „Odwrócona karta" fragment pow. 14.30 Mały [illegible] — „Gdzie szukać utraconego humoru". 14.45 Błękitna sztafeta". 15.00 Z cyklu amatorskie zespoły przed mikrofonem. 15.25 Czytamy Ruch Muzyczny. 15.50 O czym pisze prasa literacka. 16.25 Koncert życzeń. 17.05 „Historia na usługach społeczeństwa" aud. red. E. Kostrzewy. 17.20 „Biprośmiech". 18.20 Widnokrąg. 19.00 Przegląd wydarzeń — Echa dnia. 19.15 Lekcja franc. 19.30 Wieczór literacko-muzyczny. 19.31 Matysiakowie. 21.09 Połów pereł. 21.25 Koncert „Po pracy piosenka". 22.27 Wiadomości sportowe. 22.30 Gra Trio O. Petersona. 22.45 Radiokabaret. 0.05 Kalendarz Radiowy. 0.10 Koncert życzeń. 0.30 Program nocny z Opola.

PROGRAM III

17.05 Mistrzowie piosenki klasycznej. 17.30 „Zielonooki potwór". 17.40 Piosenki z „włoskiego buta". 18.00 Ekspresem przez świat. 18.05 Na co dzień i od święta. 18.20 Radiowe Studio Piosenki. 18.50 K. M. Weber — Uwertura do opery „Oberon". 19.00 Na około świata. 19.15 Klub Grającego Krążka. 19.55 Kabarecik jednego autora K. I. Gałczyński. 20.25 Melodie z małego ekranu. 20.45 Zawsze w sobotę. 21.05 Klub Grającego Krążka. 21.20 Krasnoludki sa na świecie. 21.50 Opera tygodnia. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów. 22.15 Co wieczór powieść. 22.45 „Weź pan siekierę" — kwadrans makabresek. 23.00 Swoje ulubione wiersze recytuje Zb. Zapasiewicz. 23.05 Wieczorne spotkania z Dalidą. 23.50 Na dobranoc kołysanki.

NIEDZIELA — 22. II.

PROGRAM I

DZIENNIKI: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 12.05, 16.00, 20.00, 23.00, 24.00, 1.00, 2.00, 2.55.

9.05 Fala 56. 9.15 Radiowy Mag. Wojskowy. 10.00 Dla dzieci „Jak to było w Czystowie" słuch. 10.20 Radioniedziela zaprasza. 10.30 Radiowa Piosenka miesiąca. 11.00 Rozgłośnia Harcerska. 11.40 Anegdoty i fakty. 12.15 Wesoły Autobus. 14.00 Radioniedziela. 14.30 „W Jezioranach". 15.00 Konc. życzeń. 16.05 Tygod. przegląd wydarzeń. międzyn. 16.20 Teatr PR „Kremlowskie kuranty" słuch. wg sztuki M. Pogodina. 17.20 Radioniedziela. 17.40 Melodie ludowe w wyk. Chóru i Kapeli Ludowej Rozgł. Śl. 18.00 Wyniki Toto-Lotka oraz region. gier liczb. 18.05 Radiowa lista przebojów. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.30 „Matysiakowie". 21.00 Aud. Studio Rytm. 21.30 Żołnierska ballada. 22.30 Wieczór z trzema Straussami. 23.10 Tańczymy po północy. 0.05 Kalendarz Radiowy. 0.10 Program nocny z Rzeszowa.

PROGRAM II

DZIENNIKI: 5.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17.00, 19.00, 22.00, 23.50, 1.00, 2.00, 2.55.

8.00. Moskwa z melodią i piosenką — słuchaczom polskim. 8.52 Koncert na dzień dobry. 9.15 „Spotkanie z jutrem" — fragm. pow. Aleksandra Baumgardtena. 9.30 Gra zespół młodzieżowy „Metronom" z Karlowych Varów. 9.40 Zagadka muzyczna. 9.55 Melodie z filmu „Follow the boys" śpiewa Connie Francis. 10.15 Reportaż lit. A. Babuchowskiego pt. „Czarodziejska taśma". 10.33 Dookoła świata — muzyka rozrywkowa. 10.50 Rozmowy o kulturze — H. Cierniak. 11.00 Dookoła świata — muz. roz. cz. II. 11.16 Słuchowisko A. Niedoby pt. „Czy pamiętasz". 11.50 Felieton red. Zdz. Rembiesy z cyklu: „Porozmawiajmy". 11.55 Wyniki losowania „Karolinki". 12.30 Poranek symfoniczny — „Beethoven mniej znany". 13.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 15.00 Dla dzieci „Recepta doktora Strusia" słuch. Lucyny Sieciechowiczowej. 15.30 „Bajbajeczko" koncert dla dzieci. 16.00 Hej basisto, hej skrzypeczku, zagrajcie po staroświecku. 16.30 Koncert chopinowski z nagrań Haliny Czerny-Stefańskiej. 17.05 Niedzielny radiokurs Biprośmiechu pt. „Z czego się tu dzisiaj śmiać" Edmunda Wojnarowskiego. 17.30 Rewia piosenek — zapowiada Lucjan Kydryński. 18.00 Teatr Polskiego Radia „Uciec z Barcelony" słuch. 19.15 Radioniedziela. 19.45 Wojsko, strategia, obronność. 20.00 Wieczór literacko-muzyczny. 21.30 Muzyka taneczna. 21.58 Wyniki losowania „Karolinki". 22.05 Ogólnopolskie wiadomości sportowe i wyniki Toto-Lotka. 22.25 Lokalne wiadomości sportowe. 22.35 Niedzielne spotkania z muzyką. 23.30 Jazz na dobranoc. 0.05 Kalendarz Radiowy. 0.10 Program nocny z Rzeszowa.

PROGRAM III

14.05 Przeboje na start! 14.20 Peryskop. 14.45 4/4 — magazyn A. Stankiewicza. 15.30 „Pekaz na cenzurowanym". 15.50 Zwierzenia prezentera. 16.15 Ballady z „Dzikiego Zachodu". 16.40 „Wszyscy śpią na tym wzgórzu" słuch. 17.00 Perpetuum mobile. 17.30 „Zielonooki potwór". 17.40 Mój magnetofon. 18.00 Ekspresem przez świat. 18.05 Polonia śpiewa. 18.35 Portret artysty — Magomajew. 19.00 Parada oszustów — „Dziecko to prawdziwy skarb" — słuch. 19.30 Mini-max. 20.00 Krzyżówka radiowa. 20.20 Słynne koncerty skrzypcowe. 20.42 Powracająca melodyjka — „Noc i dzień". 21.17 Z ziemi włoskiej do polskiej. 21.25 Melodie z autografem. 21.50 Opera tygodnia. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów. 22.20 Portorykańska operacja „Ucho od buta" opowiada B. Janiszewski. 22.35 „Podkasane" piosenki z kabaretów i nie tylko. 23.00 Swoje ulubione wiersze recytuje Zb. Zapasiewicz. 23.05 „Muzyka nocą". 23.50 Na dobranoc śpiewa L. Dalla.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

KINA

KATOWICE: Rialto — Różowa pantera (16, ang. 10.00, 12.30, 15.00 17.30, 20.00). Zorza — Kleopatra (14, USA, 15.30, 19.00, niedz. por. 10.00). Kino studyjne Światowid — Persona (18, szwedzki, 14.30, 17.00, 19.30, niedz. dod. 10.00, 12.15) Kino studyjne Przyjaźń — sob. Prywatna burza (16, czech. 14.45, 17.00, 19.15), niedz. Pociągi pod specjalnym nadzorem (18, czech. dod. por. 11.00). Elektron — Kolumna Trajana (14, rum. 16.30, 19.00, niedz. por. 10.30). Hala Parkowa — sob. Kolekcjoner (18, ang. 15.45, 19.00), niedz. niecz. Pałac Młodzieży — sob. niecz., niedz. Czarodziejska lampa Alladyna (7, radz. 10.00, 12.00). Milenium — Kobieta wąż (16, ang. sob. 16.45 19.00, niedz. 15.45, 18.00). Dębina sob. niecz., niedz. Kowboju, do dzieła (16, ang. 16.30, 19.00). ZAŁĘŻE: Apollo — Dwaj z Teksasu (11, USA, 17.30, 19.30, niedz. dod. 11.00, 15.30). Kleofas — sob. niecz. niedz. Rzeczpospolita babska (14, pol. 16.45, 18.45). LIGOTA: Bajka — Nowy (14, pol. 17.00, 19.30, niedz. por. 11.00). PIOTROWICE: Piast — Panna młoda w żałobie (18, fr. 17.00, 19.30, niedz. por. 11.00). SZOPIENICE: Blask — Strzał w ciemności (14, ang., 17.00, 19.30, niedz. por. 11.00). Hutnik — Człowiek z Hongkongu (14, fr. 17.00, 19.30). JANÓW: Słońce — Ryszard Lwie Serce i Krzyżowcy (14, USA, 17.00 19.30, niedz. dod. 10.30, 15.00).

BĘDZIN: Nowość — Wyzwanie dla Robin Hooda (11, ang. 17.00, 19.30, niedz. por. 10.30). Lotnik — Sól ziemi czarnej (14, pol. 15.00, 17.30, 20.00).

BIELSKO: Apollo — Kleopatra (14, USA, 12.00, 15.30, 19.00). Rialto — Dziennik młodego małżeństwa (16, fin. 11.00, 15.00, 17.15, 19.30).

BYTOM: Bałtyk — Sól ziemi czarnej (14, pol. 12.30, 15.00, 17.30, 20.00, niedz. por. 10.00). Gloria — I. Przygody małej wydry (7, USA) II. Obcy (16, wł. 15.30, 17.45, 20.00). Śląsk — Zabawa w masakrę (16, fr. 17.45, 20.00, niedz. por. 11.00). Rozbark — Kochać (18, szwedzki, 17.00, 19.30, niedz. dod. 14.45). Pokój — Porwany za młodu (14, NRD, sob. 13.00, 15.15, 17.45, 20.00, niedz. 10.30, 13.00, 15.15, 17.45, 20.15). Świt — Spotkałem nawet szczęśliwych Cyganów (16, jug. 17.15, 19.30, niedz. por. 10.30).

CHORZÓW: Panorama — Zdobycz (18, fr. 15.00, 17.30, 20.00). Polonia — Znicz olimpijski (14, pol. 14.30, 17.00, 19.15). Pionier — Ryszard Lwie Serce i Krzyżowcy (14, USA, non stop od 10.00 do 22.00, sob. od 16.00). Colosseum — Maskarada szpiegów (14, ang. 17.00, 19.30, niedz. dod. 10.00, 14.30) Energetyk — Dżingis Chan (16, ang. 18.00).

CIESZYN: Piast — Beniamin, czyli pamiętnik cnotliwego młodzieńca (18, fr. 17.15, 19.30, niedz. dod. 11.00, 15.00).

CZĘSTOCHOWA: Wolność — Kleopatra (14, USA, 10.00, 15.15, 19.00). Relax — Winnetou i król nafty (11, jug. 15.30, 17.45, 20.00, niedz. por. 11.00). Bałtyk — Sekrety wiernych żon (18, wł. 15.30, 17.30, 20.00, niedz. por. 10.00). GNASZYN: Włókniarz — sob. Lalka (14, pol. 15.30, 18.00), niedz. I. Hatarii (11, USA, 17.00), II. Lalka (14, pol. 19.30).

DĄBROWA GÓRNICZA: Ars — Wyzwanie dla Robin Hooda (11, ang. 11.00, 15.00, 17.30, 20.00).

GLIWICE: Bajka — Kleopatra (14, USA, 10.00, 16.00, 19.30). Apollo — Nauczyciel z przedmieścia (14, ang. 15.30, 17.45, 20.00). Mikrus — Skąd przychodzisz (18, fr. 14.30, 16.45, 19.00, niedz. por. 10.30). Jutrzenka — I. Winnetou I ser. (11, jug.) II. Pamiętnik pani doktor (16, fr. sob. 15.15, 17.30, 19.45, niedz. 11.00, 17.30, 19.45). Kinoteatr „X" — Nowy (14, pol. 12.00, 15.30 18.00, 20.15). Zryw — Żyć, aby żyć (16, fr. 16.30, 19.00). Jowisz — Ruchome piaski (16, pol. 17.00, 19.30, niedz. por. 12.00). Ustronie — Trzy dni Wiktora Czernyszewa (14, radz. 17.00, 19.30). SOŚNICA: Wyzwolenie — Old Surehand (11, jug. 17.00, 19.15, niedz. por. 11.00) Metalowiec — Święty zastawia pułapkę (14, fr. sob. 18.00, niedz. 17.00, 19.30).

GRODZIEC: Polonia — sob. niecz., niedz. Oskar (16, fr. 10.30, 17.00, 19.30).

MIKOŁÓW: Stal — sob. Brat dr Homera (16, jug. 17.00, 19.30) niedz. Miłość i jazz (14, szwedzki, 11.00, 15.00, 19.30).

MYSŁOWICE: Piast — Struktura kryształu (14, pol. 14.30, 17.00 19.30). BRZEZINKA: Znicz — Dziewica dla księcia (18, wł. 16.30, 19.00, niedz. dod. 14.30). WESOŁA: Dar Górnika — Złote cielę (14, radz. 16.00, 19.00, niedz. por. 11.00)

SOSNOWIEC: Muza — Sól ziemi czarnej (14, pol. 15.15, 17.30, 20.00, niedz. por. 10.30). Zagłębie — Szkice warszawskie (16, pol. 10.30, 14.30, 17.00, 19.30). Momus — Zabawa w masakrę (16, fr. 16.45, 19.00, niedz. dod. 11.00 15.00). Metalowiec — Działa Nawarony (14, ang. niedz. por. 10.30). Lutnia — Beniamin, czyli pamiętnik cnotliwego młodzieńca (18, fr. 17.00, 19.15 niedz. por. 10.30).

TYCHY: Andromeda — Winnetou i król nafty (14, jug. 17.30, 20.00, niedz. dod. 10.30, 15.00).

ZABRZE: Marzenie — Kleopatra (14, USA, 15.00, 18.30). Roma — Topkapi (16, USA, non stop od 10.00 do 22.00, sob. od 16.00), Apollo — Kobieta diabeł (18, jap. 17.00, 19.30, niedz. dod. 10.00, 15.30) Słońce — Dr Crippen przed sądem (16, ang. 17.45, 20.00, niedz. dod. 10.30 i 15.30). ROKITNICA: Pokój — I. Elza z afrykańskiego buszu (7, ang.) II. Imiona miłości (18, fr. 17.15, 19.30, niedz. por. 10.45). BISKUPICE: Górnik — sob. niecz., niedz. Bunt (16, jap. 10.00, 15.00, 17.00, 19.15). MIKULCZYCE: Atlantic — Alfa Romeo i Julia (16, węg. 17.00, 19.30, niedz. por. 10.15). PAWŁÓW: Świt — Droga Brigitte (14, USA, sob. 15.00, 17.00, 19.30, niedz. 11.00, 17.00, 19.30).

ZAWIERCIE: Zorza — Gringo (16, wł. 18.00, niedz. por. 10.15). Włókniarz — Strzały o zmierzchu (16, USA, 16.30, 19.00, niedz. por. 10.00).

92

GEORGES SIMENON

IRYTACJA Komisarza MAIGRETA

Tłum. ROMAN CHRZĄSTOWSKI

— Mazotti został zastrzelony 17 maja i zaczęliśmy zbierać zeznania od wszystkich osób, które były ofiarami jego gangu... Tak też jeden z pańskich klientów Emil Boulay otrzymał również wezwanie do stawienia się u nas...

— Nie wiem, czy od razu udał się do pana. Zajmował się pan przecież jego sprawami podatkowymi i interweniował pan w dwóch drobnych incydentach. Przyszedł więc do nas 18 maja i został normalną drogą przesłuchany...

— Potem wezwano go jeszcze raz 22 czy 23 maja, nie wiem nawet po co, widocznie inspektor Lucas chciał wyjaśnić pewne szczegóły.

— I właśnie 22 maja Boulay udał się do banku i podjął tam pięćset tysięcy starych franków. Nagle potrzebował takiej gotówki. Nie mógł poczekać do wieczora, by wycofać ją z kasy kabaretów...

— Ta suma nigdzie nie jest zanotowana...

— Nawet nie pytam, czy to pan otrzymał te pieniądze, gdyż wiem...

Komisarz wypowiedział te słowa z taką pogardą, z jaką nie zwracał się do nikogo dotąd.

— I znowu 8 lub 9 czerwca Boulay otrzymał ponowne wezwanie, by stawił się w środę 12... Przeraził się gdyż niczego się tak nie obawiał jak skandalu... Pomimo zawodu, jaki uprawiał, a właściwie ze względu na ten zawód, zależało mu bardzo na poszanowaniu. Wieczorem 11 czerwca jest zaniepokojony, wręcz wściekły, że zapłacił przecież pięćset tysięcy, by mieć spokój...

— Od dziesiątej wieczór telefonuje do pana bez przerwy, ale nikt nie odbiera telefonu. Gdy wreszcie złapał pana, domaga się spotkania. Pan zgodził się przyjąć go za kwadrans, czy za pół godziny...

93

— To co powiedział panu, jest łatwe do odgadnięcia. Zapłacił, by raz na zawsze nie być wmieszanym w aferę Mazotti'ego i żeby jego nazwisko nie znalazło się na łamach prasy... A tu nagle policja wzywa go na nowo, zamiast zostawić w spokoju... W gmachu policji ryzykował spotkanie z dziennikarzami i fotografami. Poczuł się oszukany. Był równie oburzony, jak przed chwilą Gaston Mauran... Powiedział widocznie panu, że wygarnie policji kawę na ławę i pouczy ich, że tak się nie postępuje...

— To wszystko...

— Jeśliby wyszedł od pana żywy i przyszedł następnego dnia do nas, na pewno wylałby swoje żale...

— Reszta mnie nie obchodzi, panie Gaillard. Nie zależy mi na pańskich zeznaniach...

Podniósł słuchawkę.

— Torrence?... Możesz go puścić... Weź tylko jego adres, gdyż sędzia śledczy będzie go na pewno potrzebował. Potem przyjdź do mnie zabrać osobę, która znajduje się w moim gabinecie.

Adwokat odezwał się ledwo dosłyszalnym głosem, nie podnosząc głowy:

— Pan panie komisarzu nie miał wielkich namiętności...

Maigret udawał że nie słyszy.

— Ja miałem dwie.

Komisarz wolał odwrócić się do niego plecami, by nie dać się sprowokować do uczucia litości.

— Na pierwszym miejscu była moja żona, którą starałem się uszczęśliwić wszelkimi sposobami...

Głos jego brzmiał gorzko. W pokoju zapanowało milczenie.

— Potem, kiedy zamknęła się w swoim pokoju, zacząłem coraz bardziej odczuwać potrzebę jakiegoś odprężenia i znalazłem ujście w hazardzie...

W korytarzu rozległy się kroki, ktoś stuknął palcem w drzwi.

— Wejdź!

Torrence stanął w progu.

— Zaprowadzisz go do pokoju w końcu korytarza. Niech tam zostanie dopóki nie wrócę z Pałacu Sprawiedliwości...

Nie patrzył, jak Gaillard opuszczał pokój. Podniósł słuchawkę i poprosił sędziego śledczego, by go zaraz przyjął.

W chwilę później przeszedł szklane drzwi, które oddzielają gmach policji od sądowego.

Gdy wrócił po godzinie, trzymał w ręku nakaz aresztowania. Otworzył drzwi do pokoju inspektorów i znalazł tam Lucasa, który spojrzał na nakaz z zaciekawieniem.

94

Nie tłumacząc nic, podał mu dokument wystawiony na nazwisko Jana Karola Gaillarda.

— Jest w pokoju w głębi z Torrence'em... Zaprowadzicie go we dwójkę do aresztu...

— Czy mamy założyć mu kajdanki?

To była zasada, którą można jednak było ominąć. Maigret nie chciał wywołać wrażenia, że się mści. Ostatnie słowa adwokata zrobiły na nim pewne wrażenie.

— Nie...

— A co mam powiedzieć strażnikowi... Czy ma się mu odebrać krawat, pasek, sznurowadła?...

Ciągle te przepisy i ciągłe lawirowanie pomiędzy nimi!

Komisarz westchnął i zaprzeczył. Wreszcie został sam w pokoju.

* * *

Gdy wrócił do domu na kolację później niż zwykle, żona zauważyła, że oczy mu się błyszczą i że roztacza lekki zapach alkoholu.

Siedząc przy stole ledwo otwierał usta, wreszcie wstał i wyłączył telewizor.

— Wychodzisz?

— Nie.

— Śledztwo skończone?

Nie odpowiedział.

Miał niespokojny sen i wstał w kiepskim humorze.

Postanowił pójść do biura piechotą, co mu się od czasu do czasu zdarzało,

Gdy tylko wszedł do swojego pokoju, otworzyły się drzwi i ukazał się Lucas. Zamknął je za sobą z tajemniczą miną.

— Mam dla pana wiadomość, szefie...

Czy odgadł, co inspektor miał mu powiedzieć? Lucas stawiał sobie później to pytanie.

— Jan Karol Gaillard powiesił się w swojej celi...

Maigret nie poruszył się, stał przed oknem z zaciśniętymi zębami, patrząc na zielone liście drzew, na barki płynące po Sekwanie i na przechodniów, którzy gdzieś daleko przechodzili most Saint-Michel.

— Nie znam jeszcze szczegółów... Czy myśli pan?...

— Że co? — zapytał komisarz tonem agresywnym.

Lucas wycofał się.

Zastanawiałem się tylko...

Zamknął szybko drzwi za sobą. W godzinę później można było zobaczyć komisarza, jak z wyrazem odprężenia na twarzy zajmował się sprawami bieżącymi.

KONIEC

M — jak margaryna

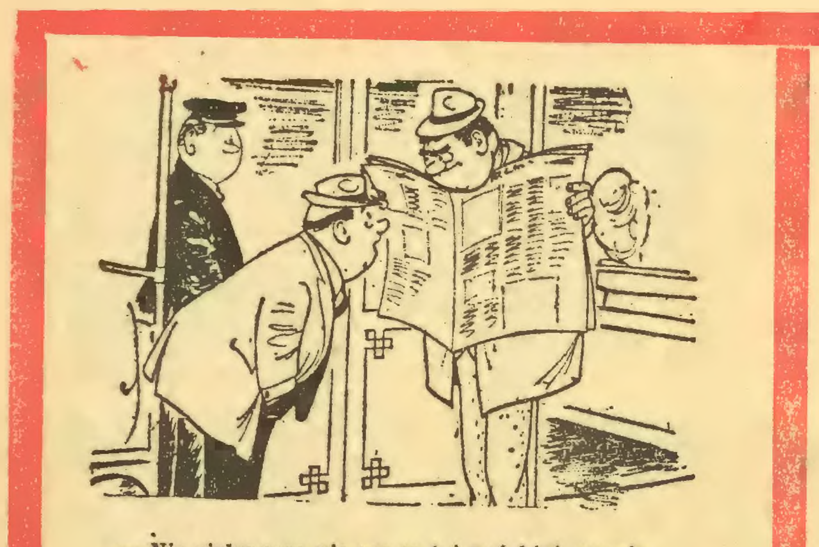

— Nic ciekawego nie ma w tej pańskiej gazecie...

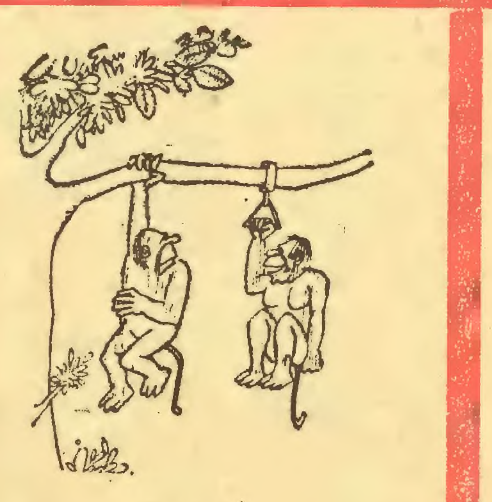

— — —

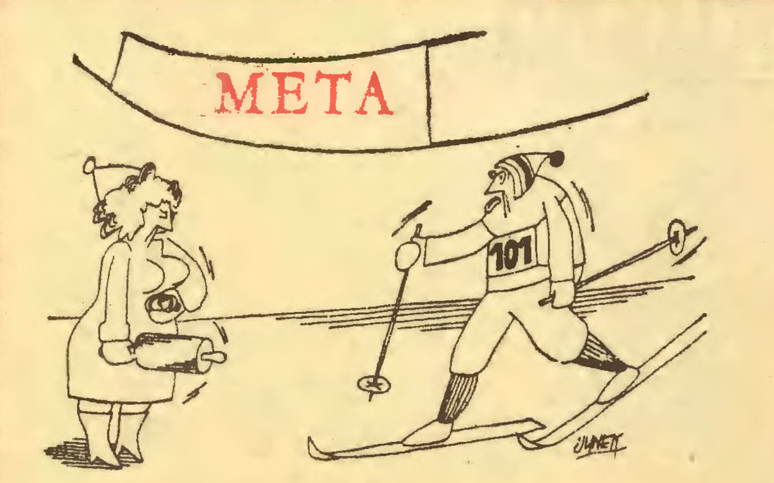

— — —

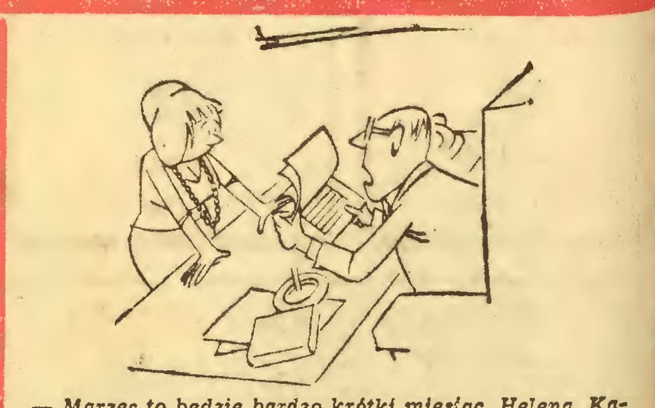

— Marzec to będzie bardzo krótki miesiąc. Helena, Katarzyna, Kazik, Wacek, Leon i Ludwik będą mieli imieniny — to raz. Władek, Stefan, Julcia, Zośka i Jadźka — jak co roku — obchodzić będą urodziny — to dwa. Jeśli jeszcze odjąć niedziele i święta, to co my właściwie zdołamy zrobić?

TAJEMNICA

— Jola twierdzi, że z jej urodzeniem związana jest jakaś tajemnica.

— Z całą pewnością. Mianowicie data.

ZWIERZENIE

— Kiedy byłam małą dziewczynką, namiętnie obgryzałam paznokcie. Powiedziano mi wtedy, że jeśli nie przestanę, wyrośnie ze mnie kretynka...

— Dlaczego więc nie przestałaś?

U LEKARZA

Mama z córką złożyła wizytę lekarzowi.

— Proszę się rozebrać — zwraca się lekarz do córki.

DOBRY ŻART TYNFA WART

— To ja przyszłam do badania, panie doktorze — wtrąca mama.

— Dobrze. Proszę pokazać język i powiedzieć „a"...

ECHO KARNAWAŁU

Na zabawie karnawałowej skarży się gość panu z komitetu balowego:

— Ukradziono mi zegarek.

— Czy podejrzewa pan kogoś?

— Owszem, tego pana przy stoliku obok orkiestry.

Za chwilę członek komitetu wraca.

— Miał pan rację. Czy to pański zegarek.

— Tak. A co ten pan powiedział?

— Nawet nie zauważył...

COŚ Z ŻYCIA

— Słyszałem, że bywają psy mądrzejsze od swoich panów.

— To prawda. Sam mam takiego.

RÓŻNICA

— W TWOIM WIEKU — MÓWI MATKA DO DORASTAJĄCEJ CÓRKI — PISAŁAM PAMIĘTNIK.

— STAROŚWIECKI ZWYCZAJ — ODPOWIADA CÓRKA. — JA ZAŁOŻYŁAM SOBIE KARTOTEKĘ...

ZAGADKA

— WIŚNIEWSKI SIĘ CHWALI, ŻE NIGDY NIE CHOROWAŁ I NIE CHORUJE.

— CIEKAWE. ZACHODZĘ W GŁOWĘ, O CZYM TEŻ ON ROZMAWIA Z ŻONĄ...

RZECZY DZIWNE I CIEKAWE

NAJGRZECZNIEJSZY JĘZYK

Najbardziej uprzejmym językiem jest japoński. Nie zna żadnych obraźliwych określeń. Jeżeli Japończyk chce użyć niecenzuralnych słów musi to uczynić w obcym języku.

KŁAMCY ŻYJĄ KRÓCEJ

Kłamstwo skraca życie. Stwierdzili to już naukowcy w wielu krajach. Każdy kłamca boi się, by nie został zdemaskowany, pozostaje w stałym napięciu nerwowym i ma szybszy rytm serca.

BILANS ROZTARGNIENIA

W roku ubiegłym Francuzi zapomnieli 300.000 przedmiotów. Z tego 25.000 sztucznych szczęk, 18.000 sztuk bielizny damskiej, 11.000 par obuwia. W dalszej kolejności 350 złotych zębów, 1384 sztucznych oczu, 980 protez nóg, 542 protezy rąk, 1 szkielet i 9 czaszek.

WIECZNA ODZIEŻ

Odzież z połączeń azotu i boru wyprodukowano w Stanach Zjednoczonych. Odzież jest niemal niezniszczalna. Wytrzymuje bez szkody temperaturę do 1360 stopni C., kąpiele w kwasach i rozpuszczalnikach a nawet w płynnym żelazie i miedzi.

REKORD CZYTELNICTWA

W Związku Radzieckim ukazało się w roku ubiegłym ponad 75.000 tytułów książek i broszur w ogólnym nakładzie 1.330.000.000 egzemplarzy. Według danych UNESCO na Związek Radziecki przypada jedna czwarta światowej produkcji książek drukowanych w 145 językach.

WITOLD ZECHENTER

FRASZKI

NA KAWIARNIANEGO POLITYKA

To już od bardzo wielu latek
najlepszy (w tej kawiarni!) strateg.

NA TEMAT PRZEWIDYWAŃ METEOROLOGICZNYCH

Wicherkowi chyba przydałby się kogut:
pianiem by lepiej trafiał w zmiany
pogód!

PEWNEMU DYGNITARZOWI

Nawet najwyższe drabiny szczeble
zwyczajne wykonały heble.

Anegdoty śląskie

Przewodnik oprowadzający zwiedzających po muzeum pokozoł jym starożytno waza prawiąc przy tym: — A oto waza, co już mo 2700 lot! Jego godka przerwoł Gustlik: — Przestalibyście plyść gupoty! Jak ta waza może mieć tyla lot, kiej momy dopiero 1970 rok!

• • •

— Obywatelu kierowco! — pado milicjon drogowy do samochodziorza — wyciągnęliście z auta lewo ręka a skręciliście mimo to w prawo! Czy ta waszo ręczno wskazówka nie działo prawidłowo?

— Jo jest mańkut, panie władzo!

• • •

Waldek i Ewka byli już 15 lot zaręczyni. W rocznica Ewka przytuliła się letko do Waldka i szepnęła:

— Mój ty słodki dzióbecku, jużeśmy tyla lot są zaręczyni. Co myślisz jakby my się tak ożynili?

— Bardzo chętnie! — pado Waldek — ale wto nos terozki jeszcze bydzie chcioł?

• • •

— Wybocz, przyjocielu, żech tak nieskoro przyszedł na spotkanie z tobą ale musiołech jeszcze w doma narychtować pułapka.

— A pojakiemu? Czy podejrzywosz swoja babeczka?

— Ale kajtam! Momy w doma myszy!

• • •

Babeczka prawi do swoigo ślubnego: — Juzaś cie ciągnie do gospody? Wiysz przeca, że chcymy bez lato pojechać nad morze!

— Wiym, ale widzisz jo naprowda do tego czasu wróca do dóm!

DRZAZGI

KTO ZGUBIŁ AUTOBUS?

Z rubryki „Sygnałów Czytelników": Przed naszym blokiem pozostawił ktoś trzy lata temu autobus „San" ! — aż przykro o tym mówić — stoi sobie tak do dziś... Bywalcy znajdującej się obok restauracji urządzili sobie w nim „ustronny przybytek".

(„Nowiny Rzeszowskie")

PRZEGRANI WŁAMYWACZE

Włamywacze schwytani przez patrol MO zostali przyprowadzeni do Komendy. Wywiadowcy zauważyli, że złodzieje w podejrzany sposób kuleją. Jak się później okazało, włamywacze ukryli zrabowane banknoty w butach.

(„Ekspres Wieczorny")

DAŁ GŁOS

Z rubryki „Zgubiono — znaleziono": „Pies myśliwski, który przybłąkał się przed dwoma dniami, czeka na swojego właściciela w rozgłośni Polskiego Radia".

(„Kurier Lubelski")

50 METRÓW NA GODZINĘ

42 godziny wędrował telegram z poczty w Sokołach do adresata zamieszkałego w Idźkach Starych. Biorąc pod uwagę fakt, że odległość nie przekracza 2 kilometrów, łatwo obliczyć, że w ciągu jednej godziny telegram przebywał aż 50 metrów.

(„Gazeta Białostocka")

RELAKS

Satyra
Krzyżówka
Anegdoty
Listy
Ewenementy
Rozrywka

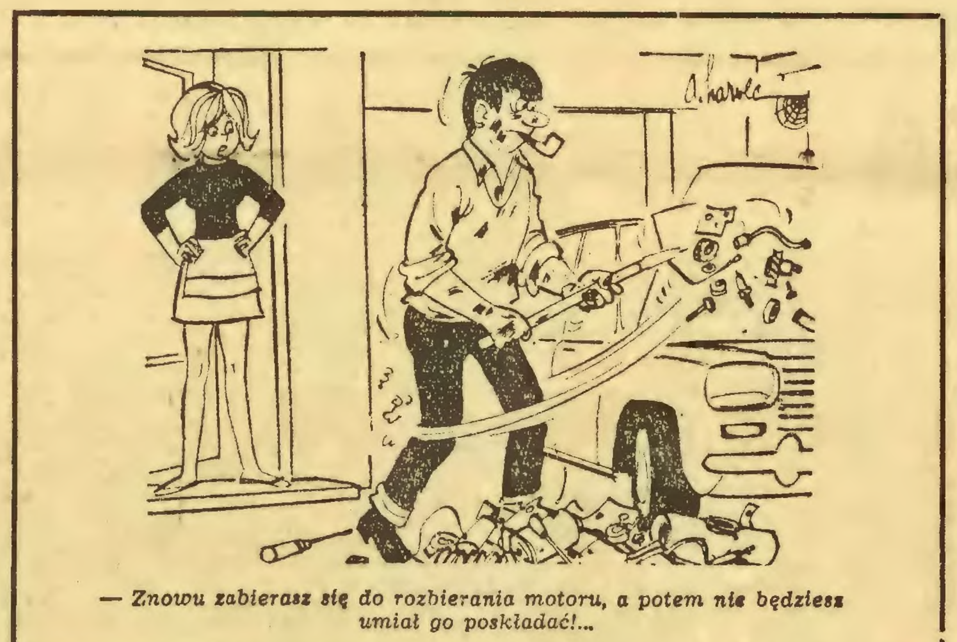

— Znowu zabierasz się do rozbierania motoru, a potem nie będziesz umiał go poskładać!...

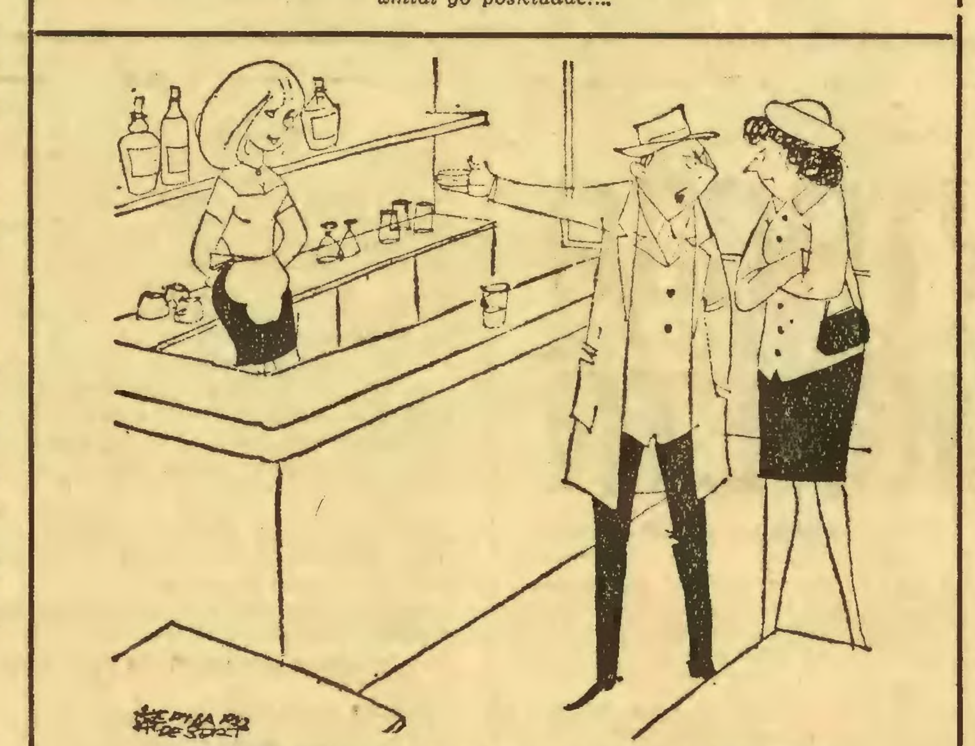

— Mogłabyś brać przykład z tej pani. Zawsze jest uśmiechnięta!

CARLO MANZONI

Koniom wstęp wzbroniony

Pan Veneranda wszedł do baru szybkiej obsługi.

— Konia pozostawiłem na dworze — powiedział do kelnera.

— Co, co takiego? — wyjąkał kelner, sądząc, że nie dosłyszał.

— Powiedziałem, że konia zostawiłem na dworze — powtórzył pan Veneranda.

— Sądzi pan, że mnie to interesuje? — zauważył kelner.

— Co takiego? Pana to nie interesuje? — powiedział pan Veneranda. — Gdybym był wiedział, że to pana nie interesuje, byłbym go wprowadził do środka. Pozostawiłem go na dworze tylko dlatego, że nie widziałem jeszcze, żeby gość przyprowadzał sobie do baru konia. Sądziłem, że nie byłoby to panu obojętne. Ale skoro to pana nie interesuje...

Pan Veneranda skierował się ku wyjściu.

— Chwileczkę — zawołał kelner. — Dokąd pan się wybiera?

— Przyprowadzić konia — powiedział pan Veneranda.

— Jakiego konia?! — krzyknął kelner. — To jest bar a nie stajnia.

— Przecież nie powiedziałem, że idę go odprowadzić do stajni — powiedział pan Veneranda — Powiedziałem, że go przyprowadzę do baru. Czy nie powiedział pan, że mogę go wprowadzić do środka?

— Nic nie powiedziałem, rzekł kelner. — Koń nie może tu przebywać!

— A dlaczego pan powiedział, że to pana nie interesuje, kiedy mówiłem, że konia pozostawiłem na dworze?

— Ja... nie... ja nie jestem...

— Pan nie jest, pan nie jest! — zaczął krzyczeć pan Veneranda, który stracił cierpliwość. — Wydaje mi się, że co 5 minut zmienia pan zdanie. Wie pan co postanowiłem?! Pójdę do innego baru!

Pan Veneranda, sapiąc z irytacji, wyszedł i trzasnął za sobą drzwiami.

Tłum. R. J.

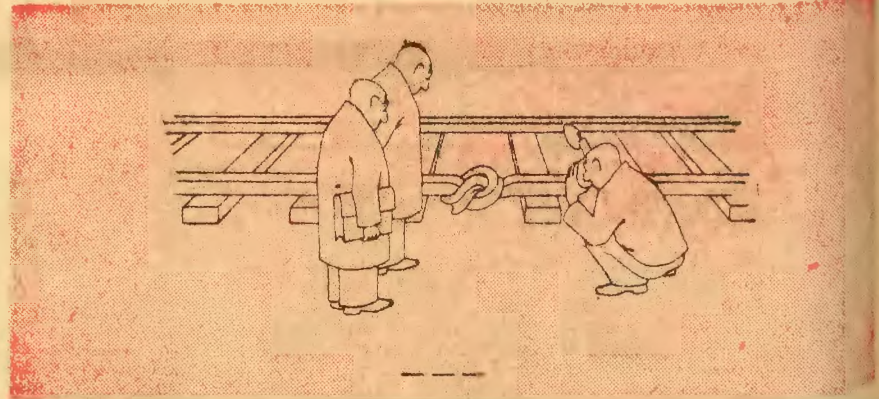

— — —

CHEMOTERAPEUTYCZNY i wielostronnie dyplomowany mułła Safan Dulla, gdy w jego domowej apteczce, usytuowanej w najgłębszej z szuflad, dno zaczęło przezierać udał się do swego przyjaciela, uczonego farmaceuty imieniem Dziddeh Ibn Jagiełłowicz i skłoniwszy mu się dwornie w te ozwał się słowa:

NIEŁŻNY ŻYWOT MUŁŁY SAFAN-A -DULLY

— Balsam ci i olejki, światły Dziddehu! Dobre dżiny przywiodły mię do ciebie, bym najpierw z tobą tę oto butelczynę naparu z dziurawca pospołu wysączył, a następnie poprosił cię o zaaplikowanie mi leku, który sprawi, że umysł mój będzie jasny a ciało ochocze, członki rześkie a zmysły czujne, cera świeża a włos lśniący, krew gorąca a limfa chłodna, stawy nieskrzypliwe a głos donośny, sen głęboki a jawa urozmaicona. Pragnąłbym także, bym po zażyciu leku, jaki od ciebie otrzymam, mógł pracować nie męcząc się i nie męczyć się nie pracując, bym sobą radość sprawiał przyjaciołom a przykrość wrogom, aby dobrze o mnie plotkowały niewiasty, aby moja ukochana, brązowooka Hanneh przymknęła swe do róży podobne usta choć na pięć minut, aby nie szkodził mej wątrobie barani szaszłyk ni agrestowy sorbet, aby serce moje zniosło trudy nadchodzącej wiosny i aby tak mnie nie paliło w przełyku po byle kilkogramku wędzonego boczku na gorąco z musztardą sarepską.

Słuchając wywodu mułły głaskał uczony pigularz wąsy i brodę, po czym udał się do przyaptecznego laboratorium i przyniósł stamtąd pudełko pigułek, wręczył je mulle i rzekł:

— Gdyby istniało to, czego ode mnie żądasz musiałoby nosić giaurską nazwę „panaceum" czyli wszechleku, a taki, mimo postępu nauk przyrodniczych, jeszcze nie został odkryty. Tym niemniej wręczam ci remedium (choć chętniej poczęstowałbym cię kamieniem filozoficznym, by nie rzec — cegłą), które choć częściowo twoje potrzeby zaspokoi. Po zużyciu nie będziesz pracował a co za tym idzie nie będziesz siebie a co ważniejsze innych męczył, tylko będziesz spał jak suseł przynajmniej dobę, w ciągu której ja zaopatrzę przystojnie one tłumy obywateli zgłaszających się po antygrypowe leki, a czytelnicy gazety Al Tribbunah choć trochę od ciebie odetchną.

Wziął mułła lek i wróciwszy do domu wsypał go troskliwie do zlewu, a sam posiliwszy się pieczenią świńską siadł do pisania niniejszego urywka z żywota.

Z żywota przepisał

ST. BROSZKIEWICZ

SZACHY

pod redakcją mistrza

W. Łuczynowicza

ZADANIE 35

Władysław Obierak i Kazimierz Gorgoń

Oryginalne dla „Trybuny Robotniczej"

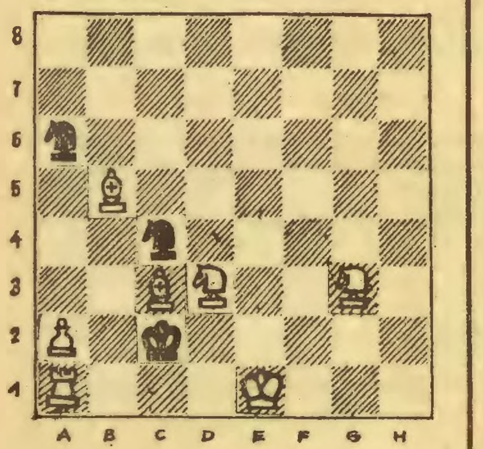

Białe zaczynają i matują w drugim posunięciu. Prezentowane powyżej zadanie jest ułożone przez dwójkę autorską, która mieszka stale na Śląsku. Interesujący jest wstęp jak również ciekawe zakończenie. Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres redakcji „Trybuny Robotniczej" Katowice — Młyńska 1 w terminie 10 dni tylko na kartkach pocztowych z dopiskiem „Szachy 35". Wśród Czytelników, którzy nadeślą właściwe rozwiązanie zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

Rozwiązanie Zadania Nr. 31 — Jan Rusek

Komorowice

Białe — K e7, H e4, W h7, G e5 (4)
Czarne — K g8, W g1, W h8, p: g7 (4)

Prawidłowa odpowiedź:

1. H h1 1..... a) W g1: H h1
2. W h7: g7 mat
1..... b) W h8: W h7
2. H a8 mat
1..... c) g7 — g6
lub g7 — g5
2. W h7: W h8 mat
1..... d) W g1 dowolnie
2. W h7: W h8 mat

Nagrody książkowe wylosowali: Foryta Bernard — Miechowice, Szkoła Podstawowa — Zabłocie, Migas Roman — Niewiadom, Bielecki Stanisław — Bystra, Podsada Robert — Ruda Śląska.

Z notatnika automobilisty

KIEROWCA I ALKOHOL

Z ZASADY każdy kierowca zdaje sobie sprawę ze zgubnych skutków oddziaływania alkoholu na sprawność w czasie prowadzenia pojazdu mechanicznego. Ale nie każdy jest na tyle odpowiedzialny by uniknąć spożywania alkoholu. I dlatego dane statystyczne wykazują, że w Polsce liczba wypadków drogowych o charakterze przestępczym popełnionych pod wpływem alkoholu stale rośnie.

Najczęściej wypadki drogowe popełniane przez kierowców występują przy zawartości alkoholu we krwi w granicach 0,9 do 1,4 promille, czyli przez kierowców znajdujących się pod popularnie zwanym rauszem. Wskazuje to na niedocenianie wpływu alkoholu, na lekceważenie jego skutków. A przecież zawartość alkoholu we krwi stanowi już okoliczność obciążającą kierowcę.

Jeśli chodzi o prawną odpowiedzialność kierowcy to granice dopuszczalnej zawartości alkoholu we krwi wynoszą: w Polsce i Norwegii — 0,5 promille, w Szwajcarii — 0,8, w Danii — 1,0, w Anglii i Stanach Zjednoczonych 0,5 do 1,5 a w ZSRR i NRF 1,5 promille. Dodatkowo w niektórych państwach istnieje zakaz używania alkoholu co najmniej na 8 godzin przed prowadzeniem pojazdu mechanicznego (Norwegia).

Organizm ludzki utlenia średnio 0,14 grama alkoholu etylowego na kilogram ciała na godzinę, czyli człowiek, który waży 70 kilogramów spala na godzinę 10 gramów alkoholu.

Poruszając to zagadnienie w dzisiejszym odcinku chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że wypicie kieliszka wódki czy też paru kufli piwa (3 kufle odpowiadają zawartości alkoholu we krwi 0,5 promille) w skutkach może być przyczyną tragicznych następstw tak dla kierowcy jak też dla innych użytkowników drogi. Bo zawartość alkoholu we krwi w granicach 0,5 do 1,0 promille powoduje już upośledzenie ostrości widzenia, w granicach do 1,5 promille wywołuje euforię, brawurowość jazdy, wydatne przedłużenie czasu reakcji, a nawet zaburzenie równowagi.

Zawartość alkoholu we krwi w granicach 2,0 promille daje objawy zatrucia i w poważnym stopniu ogranicza zdolność panowania nad pojazdem. Stężenie ponad 3,0 promille daje objawy głębokiej śpiączki i zwykle w tym czasie dochodzi do śmierci na skutek porażenia ośrodka oddechowego. Informacyjnie podaję, że stosowany u nas probierz trzeźwości, oparty na wdmuchiwaniu przez warstwę kryształków powietrza zabarwia je na żółto, tworząc 2-milimetrowy pierścień przy zawartości alkoholu we krwi już od 0,2 promille, a 7-milimetrowy przy wartości 1,4 promille.

M. GRZEGORCZYK

KRZYŻÓWKA

Znaczenie wyrazów:

POZIOMO: 7. musi płacić składki, 8. traci igły na zimę, 9. nauczyciel Platona, 11. fizycznie nie pracuje, 12. trzęsie się nad każdym wydawanym groszem, 13. pierwsza „ofiara" węża, 15. należy do rodziny przypraw, 16. na niej się występuje, 18. otacza lagunę, 20. płynie przez Międzyrzecz, 22. minerał używany jako nawóz (występuje m. in. w Chile), 23. nie zasada, 24. może być nadludzki, daremny itd., 27. nie należy jej wszczynać, 31. wkrótce będzie żołnierzem, 33. uchodzi do Zalewu Szczecińskego, 34. coś bardzo gorzkiego, 35 wykonuje drzeworyty, miedzioryty itp., 36. też ma węża w kieszeni, 37. pod prześcieradłem, 38, nie każdy będzie marszałkiem.

PIONOWO: 1. śledź na kanapce, 2. jest matką wynalazków, 3. zawiera nasienie, 4. wędzona świnina, 5. miasto powiatowe nad Drwęcą, 6. oddaje duże usługi Eskimosowi, 10. urządzenie do kierowania, 11. paliwo reaktora, 14. odbył niejedną kampanię, 16. trunek z poziomo 15, 17. główna tętnica, 19. cięty owad, 21. tam cię nakarmią i napoją za odpowiednią opłatą, 23. w „mundurku" też go podają, 25. posiada tylko jeden garb, 26. nie ma ani brata, ani siostry, 28 stulecie, 29. nad strychem, 30. namiastka (inaczej), 32. cierpiał niewypowiedziane męki, 34. mocne ciemne piwo.

Wśród Czytelników, którzy w terminie do dnia 2 marca br. nadeślą prawidłowe rozwiązania krzyżówki, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem: **„Trybuna Robotnicza"**, Katowice, ul. Młyńska 1, z dopiskiem przy adresie: **Krzyżówka nr 44.**

Rozwiązanie krzyżówki nr 20

Poziomo: strateg, pierrot, tandeta, kaloryfer, namiot, senior, pudel, Szkot, balet, rajd, ozór, sepia, Albin, kiosk, rozkaz, wdówka, siedemset, meloman, numerek, agregat.

Pionowo: skrzat, Rytro, Tatry, Ganges, giermek, staniol, kontrabas, rydz, Rembrandt, ne seser, rotunda, pająk, lizak, przodek, wole, bywalec, ziemia, wermut, denar, minóg.

Nagrody otrzymują:

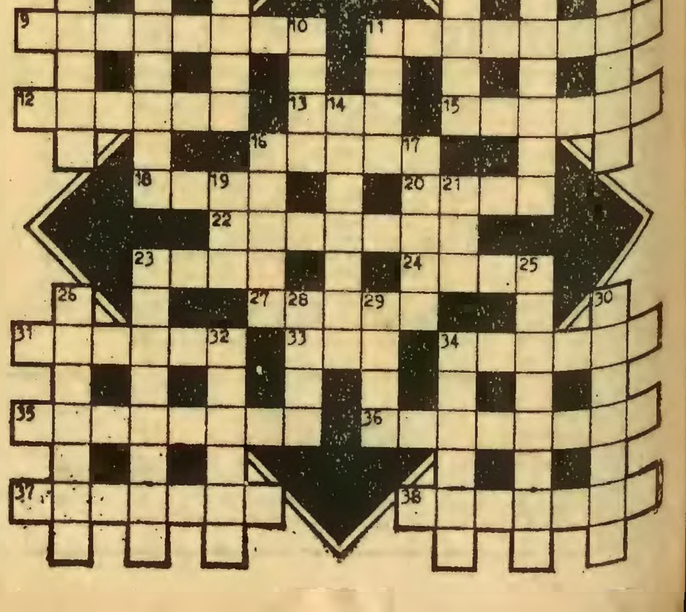Alina Baran — Gliwice, Eugeniusz Cieśla — Sokołowsko, Stefania Ginalska — Częstochowa, Bronisław Kleszcz — Duszniki Zdrój, Jan i Dąbrówka Markiewicz — Gliwice, Janina Martynowicz — Częstochowa, Adam Wielgus — Częstochowa 7, Iwona Wielgus — Częstochowa 7.